Dziś obraduje Sejm

WARSZAWA (PAP)

Dzisiaj zbiera się Sejm PRL. Na porządku dziennym posiedzenia znajdują się trzy projekty ustaw: **o zmianie konstytucji PRL; o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych; o utworzeniu urzędu ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.**

Projekty te — nadają kształt prawny reformie terenowych organów władzy i administracji państwowej. Koncepcja tej doniosłej reformy była przyjęta na XVII Plenum KC PZPR i poparta uchwałami NK ZSL oraz CK SD. Jej zamierzeniem jest bardziej celowy podział terytorialny kraju, wprowadzenie dwuinstancyjnej struktury organów terenowych i dalsze wzmocnienie gmin. Przewiduje się zniesienie powiatów oraz utworzenie 49 województw, w tym 3 województw miejskich.

Reforma **służyć ma dalszemu doskonaleniu** funkcjonowania państwa oraz rozwijaniu demokracji socjalistycznej. Gmina i miasto mają stać się podstawowym ogniwem zarządzania i administracji.

W komisjach sejmowych, które przyjęły już projekty tych ustaw, podkreślano, że zaproponowany podział administracyjny kraju uwzględnia czynniki integrujące poszczególne jego obszary. Pozytywnie oceniono szerokie wykorzystanie — w trakcie przygotowań do obecnego etapu reformy — doświadczeń nagromadzonych w jej dwóch poprzednich etapach.

Oczekuje się, że na plenarnym posiedzeniu Sejmu zaprezentowane będą w imieniu rządu cele i założenia reformy.

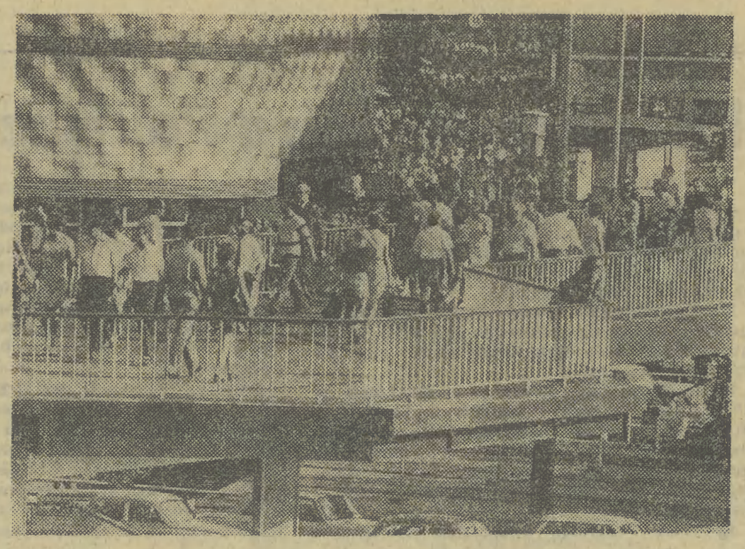

Fotomigawka z Lipska — nowoczesne centrum miasta przy Placu im. Fryderyka Engelsa. Tymczasem w Krakowie trwają obchody „Dni" tego zaprzyjaźnionego z nami miasta NRD. Fot. Krabbes (LVZ)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 27 bm. zapoznało się z informacją o przebiegu i rezultatach spotkania delegacji partyjno-rządowych PRL i NRD, które odbyło się dnia 21—22 maja.

Biuro Polityczne zaaprobowało wspólne ustalenia przyjęte na spotkaniu, których realizacja przyczyni się do dalszego umocnienia sojuszniczych i przyjacielskich stosunków między obu krajami, zwłaszcza w dziedzinie tworzenia trwałych powiązań integracyjnych zmierzających do podniesienia efektywności gospodarki Polski i NRD i stałego wzrostu poziomu życia społeczeństw.

Spotkanie potwierdziło zdecydowanie obu partii i państw dalszego aktywnego działania na rzecz umacniania socjalistycznej wspólnoty i realizacji jej jednolitej linii, na pogłębianie procesu odprężenia.

● Biuro Polityczne zaaprobowało rezultaty wizyty w Polsce w dniach 20—24 bm. prezydenta federalnego Austrii Rudolfa Kirchschlaegera. Podkreśliło, że stanowi ona ważne wydarzenie w tworzeniu trwałej i szerokiej bazy dla dalszego harmonijnego rozwoju współpracy obu krajów na płaszczyźnie stosunków dwustronnych i wielostronnych oraz wnosi istotny wkład do odprężenia w Europie.

● Biuro Polityczne dokonało oceny wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle.

Analiza wykorzystania zdolności produkcyjnych wskazuje w ostatnich latach na szereg pozytywnych tendencji a przede wszystkim na poprawę współczynnika zmianowości pracy, lepsze wykorzystanie parku maszynowego w większości przemysłów, szczególnie przemysłu elektromaszynowego, zmniejszenie przestojów maszyn i urządzeń.

Podkreślając postęp w gospodarowaniu potencjałem produkcyjnym Biuro Polityczne wskazało jednocześnie na szereg braków i potrze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

28. V. 1975
NR 121 (8459)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
A

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN

Wysoka dynamika badań naukowych

WARSZAWA (PAP)

27 bm. w Warszawie odbyła się 42 Sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN. W obradach uczestniczył sekretarz KC PZPR prof. **Andrzej Werblan.**

Referat o realizacji zadań PAN w ub. roku oraz o programie działania Akademii w latach 1975—1977 przedstawił sekretarz naukowy Akademii — prof. **Jan Kaczmarek.** Przypomniał on wielki wkład uczonych polskich w walkę z hitleryzmem. J. Kaczmarek stwierdził, że w 1974 r. utrzymała się wysoka dynamika badań, utrwaliły pożądane tendencje integracji potencjału badawczego w skali ogólnokrajowej, wzrosła wartość i efektywność badań naukowych.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

W miasteczku Teplice (Wschodnie Czechy) rozpoczyna się 30-kilometrowy, szczególnie popularny szlak turystyczny. Na zdjęciu: skały zadziwiają często swoimi oryginalnymi kształtami. Fot. CAF-CTK

Plenum KC KPCz

G. Husak kandydatem na prezydenta CSRS

PRAGA (PAP)

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji na posiedzeniu w dniu 27 bm. ocenił sytuację powstałą w wyniku długiej choroby prezydenta CSRS — **Ludvika Svobody** i w podjętej w tej sprawie uchwale stwierdza, iż stan zdrowia L. Svobody jest nadal poważny i uniemożliwia mu pełnienie funkcji prezydenta Republiki. Po podkreśleniu zasług L. Svobody KC KPCz wystąpił z wnioskiem o nadanie mu po raz trzeci tytułu Bohatera CSRS.

Plenum KC KPCz podjęło uchwałę, w której zwraca się do Zgromadzenia Federalnego z wnioskiem o uzupełnienie artykułu 64 Konstytucji CSRS postanowieniem o wyborze nowego prezydenta w przypadku, kiedy urzędujący prezydent dłużej niż rok nie może sprawować swoich funkcji.

Plenum KC KPCz przedłożyło Komitetowi Centralnemu Frontu Narodowego CSRS kandydaturę sekretarza generalnego KC KPCz — **Gustava Husaka** — na prezydenta Republiki. Podjęta uchwała uzasadnia celowość łączenia na obecnym etapie przez G. Husaka funkcji sekretarza generalnego KC KPCz i prezydenta Republiki.

Doroczne nagrody dla dziennikarzy

Red. red. Anna Gorazd, Andrzej Stanowski i Tadeusz Stec — wśród laureatów

WARSZAWA (PAP)

27 bm. w Domu Dziennikarza w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dorocznych nagród Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Najwyższą nagrodę SDP — im. Bolesława Prusa — w 1975 r. przyznano red. **Ryszardowi Kapuścińskiemu** — wieloletniemu korespondentowi zagranicznemu Polmu —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Światowe forum nauczycieli w stolicy Polski

Temat: „Kształcenie — zawód — zatrudnienie"

WARSZAWA (PAP)

„Kształcenie — zawód — zatrudnienie" — to temat światowej konferencji nauczycieli, która 27 bm. rozpoczęła 5-dniowe obrady w Warszawie. Uczestniczy w niej kilkuset przedstawicieli 89 organizacji nauczycielskich z 73 krajów świata oraz licznych organizacji o charakterze międzynarodowym i regionalnym. Przybyłych powitał w imieniu organizatorów i gospodarzy prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego — **Bolesław Grześ.**

Do uczestników konferencji skierował list premier **Piotr Jaroszewicz.** Istotną rolę w popieraniu zbawiennych dla ludzkości tendencji procesów odprężeniowych — stwierdza w liście premier — odgrywają i powinni w jeszcze większym stopniu odgrywać nauczyciele. P. Jaroszewicz podkreślił także rangę systemu oświaty w Polsce Ludowej, który stał się jednym z głównych motorów szybkiego rozwoju społeczno-ekonomicznego i kulturalnego naszego kraju.

Polityka oświatowa nie może mieć jedynie na celu takiego kształcenia, którego celem jest tylko rozwój techniki — stwierdził w referacie podstawowym konferencji **Paul Delanoue** — honorowy prezes Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Nauczycieli. Należy dążyć do tego, ażeby osiągnąć uniwersalny i harmonijny rozwój osobowości każdego człowieka. Zasadniczą cechą naszej epoki powinno stać się permanentne kształcenie ogólne i zawodowe.

Następnie referaty zaprezentowali kolejno przedstawiciele krajów kapitalistycznych, socjalistycznych i rozwijających się.

O związkach rozwoju społeczno-gospodarczego i szkolnictwa w krajach socjalistycznych mówił przedstawiciel Polski prof. **Jan Kluczyński** — dyrektor Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego. Wiele uwagi poświęcił on aktywnemu i świadomemu udziałowi obywateli w rozwijaniu socjalistycznej demokracji.

Po referatach rozpoczęto dyskusję plenarną. Będzie ona kontynuowana 28 bm.

Tym, którzy pracą, talentem i sercem

rozwijają kulturę w regionie

Nagrody i odznaczenia

(Inf. wł.) Region krakowski to po dziś dzień jeden z nielicznych już obszarów Polski o szczególnie żywej tradycji sztuki ludowej, będącej nieodłącznym składnikiem kultury narodowej. Nie przypadkiem więc tu odbywa się Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich, Targi Sztuki Ludowej, Dni Kwitnącej Jabłoni i szereg innych pomniejszych imprez będących świadectwem tej żywotności. Nie tylko sztuką ludową ale i szeregiem innych osiągnięć poszczycić się mogą działacze kultury ziemi krakowskiej. Wczorajsze spotkanie odbyte w kopalni „Wieliczka" z okazji Dnia Działacza Kultury zgromadziło wielu twórców i działaczy z całego regionu.

Zebranych powitał w imieniu Urzędu Wojewódzkiego wicewojewoda krakowski dr **Tadeusz Maj.** Następnie przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej **Józef Klasa** dokonał wręczenia nagród laureatom, których sylwetki drukowaliśmy wczoraj oraz odznaczył w imieniu Rady Państwa Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: **Marię Pawlik** — dyr. Pow. i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku, **Michała Drozdowskiego** — społ. opiekuna zabytków, działacza PTTK z pow. krakowskiego, oraz **Antoniego Sitka** — prezesa Tow. Przyjaciół Sztuki w Nowym Sączu. *„Piękna to tradycja spotkań, będąca okazją do refleksji nad tym co czynimy dla podniesienia oświaty powszechnej przez kulturę* — powiedział m. in. Józef Klasa. *Hasło „Wychowania przez kulturę" bez Was zebranych tu działaczy nie mogłoby być zrealizowane. Bez Was trudno by było myśleć o kształtowaniu nowoczesnej osobowości człowieka".*

Następnie dyr. Wydz. Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego **Tadeusz Szczepanek** dokonał wręczenia nagród Ministerstwa Kultury i Sztuki. Otrzymali je: **Jadwiga Hernczek** — dyr. Pow. Bibl. w Żywcu, **Czesław Sowa-Pawłowski** — literat z Tarnowa, **Zofia Dąbrowska** — działaczka z Przybysławic oraz **Tadeusz Słowik-Dzwon** — poeta ludowy ze Szczawnicy. Nagrodę specjalną z okazji jubileuszu 55-lecia pracy twórczej otrzymał kompozytor z Zakopanego **Jan Pasierb-Orland.** Wręczono też Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury i nagrody pieniężne Wydziału Kultury i Sztuki UW wśród nich zasłużonemu dyrektorowi Muzeum Żup Krakowskich **Alfonsowi Długoszowi.** (cis)

W Hucie im. Lenina

Remont pieców o 35 dni wcześniej

(Inf. wł.) W odpowiedzi na apel partii i rządu krakowscy budowlani znowu wyprzedzili termin oddania do użytku ważnego urządzenia w Hucie im. Lenina. **W dniu wczorajszym robotnicy, technicy i inżynierowie Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal 2", Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych „Mostostalu" oraz innych przedsiębiorstw podwykonawczych przekazały o 35 dni wcześniej, niż przewidywał plan dziesiątą grupę pieców głębnych na slabingu.** Pozwoli to w znacznej mierze zwiększyć produkcję — poszczególne wydziały Huty im. Lenina otrzymają surowiec pochodzący z walcowni wstępnych.

Kierownik slabinga mgr inż. **Zbigniew Ciuba** podkreśla, że na szczególne uznanie zasługuje postawa załogi Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych. **(Jędrz.)**

Zostały już tylko 3 „syreny"

Daj szczęściu szansę — kup los „Loterii Krakowskiej"

Na zdjęciu powyżej — **Zofia Tejchman** z Krakowa, kierowniczka sklepu PSS przy ul. Mogilskiej, która jako pierwsza „trafiła" wśród 4 zakupionych w kiosku na ul. Mazowieckiej losów ten najszczęśliwszy, opatrzony numerem 250. Na ten los przypada bowiem główna nagroda — samochód osobowy „syrena" 105. Grajmy więc dalej! Do wygrania są bowiem 4 „syreny" — 3 pozostałe nadal czekają na właściciela.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Zaopatrzenie rynku i funkcjonowanie handlu musi nadążać za wzrostem przychodów pieniężnych ludności

(Inf. wł.) Tematem, który rozpatrywała w dniu wczorajszym na swym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR żywotnie zainteresowany jest prawie każdy mieszkaniec m. Krakowa i województwa. Rzecz bowiem dotyczy stanu zaopatrzenia rynku i bezpośrednio wiążącego się z tym — funkcjonowania handlu.

Na handel i usługi, zwłaszcza w mieście Krakowie, zwykliśmy patrzeć okiem krytycznym. Nie jesteśmy bowiem zadowoleni ani z gęstości sieci handlowej, ani z rozmieszczenia sklepów poszczególnych branż. W dalszym ciągu doskwierają nam kolejki, a także braki w niektórych asortymentach. Kuleje transport zaopatrujący sklepy, co w konsekwencji odbija się na rytmice dostaw towarów. Jeśli do tego dodać, nie należące do jednostkowych, przypadki przedłużających się remontów sklepów, to okaże się, iż ów krytycyzm w spojrzeniu na handel ma uzasadnienie. Nie jest to równoznaczne z negatywną oceną ludzi pracujących w handlu. Wręcz przeciwnie. Na Egzekutywie I sekretarz KW **Wit Drapich** oraz **Zygmunt Sakiewicz** wiceprezydent m. Krakowa i **Zdzisław Wójtowicz** wicewojewoda krakowski referując program przedsięwzięć mający w istotny sposób poprawić warunki pra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Parlamentarzyści Holandii u H. Jabłońskiego i P. Jaroszewicza

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 27 bm. w Belwederze przebywającą w Polsce na zaproszenie prezydium Sejmu PRL delegację parlamentarną Stanów Generalnych Królestwa Holandii z przewodniczącym Izby Drugiej Anne Vondelingiem.

Przedmiotem rozmowy były sprawy związane z rolą obu krajów, a zwłaszcza ich parlamentów, w procesie utrwalania pokoju i odprężenia w Europie.

Tego dnia delegację parlamentu Holandii przyjął także prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Premier przyjął ministra rolnictwa NRD

Premier Piotr Jaroszewicz przyjął 27 bm. ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej NRD — Heinza Kuhriga. Minister Kuhrig przewodniczy delegacji NRD, która prowadzić będzie rozmowy w sprawie zawarcia umowy o dwustronnej współpracy w dziedzinie rolnictwa i przemysłu spożywczego.

Apel państw Układu Warszawskiego — dokumentem ONZ

Na wniosek przedstawicieli państw socjalistycznych opublikowano — jako dokument Zgromadzenia Ogólnego i Rady Bezpieczeństwa NZ — apel do parlamentów Europy o pokój, bezpieczeństwo, współpracę i zbliżenie między narodami europejskimi, uchwalony 15 bm. w Warszawie na zakończenie spotkania przedstawicieli parlamentów państw — stron Układu Warszawskiego, w 20 rocznicę utworzenia tego układu.

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

Cudze chwalicie...

Bywają u nas gminy, w których znajdują się cudowności. Zajęci przeglądaniem propozycji „Orbisu" potencjalni turyści zlekceważyliby sobie plakat reklamowy z napisem „Visitez Wiślica!" — gdyby się taki pojawił. I zrobiliby głupio. Wiślica nad Nidą należy bowiem do miasteczek, które mają owe cudowności zaklęte i szerzej nieznane, bo dostępne i tanie w zwiedzaniu. Plakaty turystyczne reklamują Egipt i Wyspy Kanaryjskie za dwa dziesiątki tysięcy złotych, a to musi być wspaniałe, skoro tak drogo kosztuje. A Wiślica? Za pięćdziesiąt złotych ze śniadaniem w gospodzie na Rynku?! Szukajcie frajerów.

Tymczasem w Wiślicy ujrzycie wspaniałe ślady polskiej przeszłości sprzed wieków, z czasów gdy się jeszcze nikomu o Mieszku I nie śniło. Ujrzycie zza Nidy panoramę miasta na wzgórzu, o którym niegdysiejsi historycy pisali że było „barzo budowne a obronne". Ślad po murach, po zamku gotyckim nie ocalał. Ale docent ZOFIA WARTOŁOWSKA z Warszawy odbudowała sławę Wiślicy swymi wykopaliskami. Spod ziemi wyłaniały się grube na półtora, na dwa metry fundamenty murów prastarych, romańskich lub preromańskich. Pałace wczesnopiastowskie, rotundy z konchami wewnątrz murów, przemyślnie przed wiekami ukształtowane. Na ich reliktach tkwiących kilka metrów pod ziemią ryczała w stajni krowa przez pół tysiąclecia, albo i więcej.

Na samym jednak początku był mały kościółek, który docent Wartołowska da ije na koniec IX wieku, wiążąc go z pierwszym chrztem ziemi Wiślan przez misjonarzy z Wielkiej Morawy w obrządku słowiańskim. Stara to i sporna sprawa z tym obrządkiem, ale dla skandalu na szczeblu nie mająca istotnego znaczenia. Szukając dalej pani docent odkopała w podziemiach kolegiaty płytę romańską, uznaną przez ekspertów za jedno z najwyższych osiągnięć tego okresu w Polsce. Na gipsowej powierzchni artysta wyrysował kilka postaci ludzkich Zwiewnych, lekkich, jakby unoszących się nad ziemią, z głowami zwróconymi ku górze. Jest tam pan z brodą i kędziorami bujnymi, i duchowny poważny i chłopię dorastające. Rzecz to piękna, niepowtarzalna, cudownie w połowie XII wieku zrobiona. Jest?

I tutaj dochodzimy do właściwego skandalu. Płyta przez lata była dla turystów niedostępna. Wejście do wiślickich podziemi zamykała wielka kłódka. Miały temu wielkiemu dziełu szkodzić oddechy ludzkie. Wiślica dorobiła się dzięki odkryciom archeologicznym w latach 60-tych pięknego Domu Kultury i Muzeum, w którym kopię owej płyty wszyscy mogli oglądać. I zdaje się, że tylko kopia już nadawać się będzie do oglądania. W podziemiach, gdzie miano opiekować się cudowną płytą romańską, tzn. dbać o odpowiednią stałą wilgotność powietrza oraz temperaturę — od lat o tym zapomniano. Nie miał kto, nie było funduszy. Brakło może wreszcie referenta od kultury. Ale było kierownictwo muzeum!

Jedni wskazują na drugich: czy to winien konserwator wojewódzki z Kielc, czy ktoś z powiatu Busko, a może to rzeczywiście skandal gminny? Jaki gminny, skoro zabytki są rangi europejskiej?

Byłem przy odkrywaniu tej płyty i reliktów Wiślicy, dlatego sprawa ta szczególnie mi legła na sercu. Atakowała telewizja poprzez swoją „Panoramę" — jak wiem, na razie nic nie naprawiono.

Płyta rozsypuje się. W dodatku zakryte niegdyś specjalnym pawilonem fundamenty kościółka z IX wieku (jeżeli datowanie uznać za śmiałe — to na pewno jednego z najstarszych kościołów na ziemiach polskich) podmakają i także już prawie rozsypały się. Więc na jakim szczeblu ten skandal, proszę państwa?

Mam nadzieję, że po obecnej reorganizacji Urząd Gminy będzie już organizmem na tyle mocnym — aby zapobiegać w porę takim skandalom. Na swoim szczeblu!

„Oceniamy zabytki obcych starożytności, za cóż się własnej ojcowistości wypierać?" — wołał niegdyś Józef Wybicki, autor naszego hymnu. Dałem to jego zawołanie na motto swojej książki „Pogański książę silny wielce", gdzie także cuda Wiślicy szczegółowo opisałem. Nie chciałbym, aby pozostał tylko opis, a owe bajeczne cudowności Wiślicy, przed 15 odkryte laty — rozsypały się zupełnie w proch.

PS. 1. Moje badania nad sprawą najsłynniejszego w tej chwili na terenie Małopolski baru w Bolechowicach trwają. Z władzami ugodziłem się, że na poprawę sytuacji poczekam jeszcze dwa tygodnie, bowiem zapowiedziane: gorące potrawy, garmażeria, nieobsługiwanie pijanych, troska o turystów — jak dotąd nie pojawiły się.

PS 2. Przed tygodniem zapowiedział swój przyjazd do baru w Bolechowicach Brunon Rajca, w celu wypicia pół litra. Od tygodnia wieś żyje w napięciu i oczekiwaniu. Brzeg rzeczki — Koszmarki przed barem został odświętnie wyczyszczony, puszki po konserwach wyrzucone, oraz zainstalowano dyskretny, ale komunikatywny napis: „Witajcie, redaktorze!".

OSTATNIE DEPESZE

● **(p) W PARYŻU** rozpoczęło się pierwsze posiedzenie — na szczeblu ministerialnym — Międzynarodowej Agencji Energetycznej. Występując w czasie konferencji, amerykański sekretarz stanu Kissinger wyraził zgodę na jednoczesne przedyskutowanie przez kraje produkujące i importujące ropę naftową zarówno sprawy cen energii jak i surowców. Taka zmiana stanowiska USA ma na celu przełamanie impasu w dialogu obu stron.

● **W NOWOJORSKIEJ** siedzibie ONZ opublikowano projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie przedłużenia mandatu sił pokojowych ONZ w sektorze izraelsko-syryjskim na okres następnych sześciu miesięcy.

● **WE WTOREK** na konferencji prasowej w Ismailii dyrektor Zarządu Kanału Sueskiego Maszhur podziękował rządom ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji, których okręty uczestniczyły w pracach nad rozminowaniem i oczyszczaniem Kanału Sueskiego i Zatoki Sueskiej. Maszhur ogłosił zakończenie operacji.

● **W WYNIKU** wspólnych wysiłków libańskich działaczy politycznych i kierownictwa Palestyńskiego Ruchu Oporu oraz dzięki pośrednictwu wicepremiera Syrii, Chaddama, sytuacja w Libanie zaczyna się z wolna normalizować. Życie w Bejrucie wraca powoli do normy.

● **NADZWYCZAJNE** Plenum Zgromadzenia Sił Zbrojnych Portugalii (MFA) skrytykowało Partię Socjalistyczną za bojkotowanie prac rządu i opowiedziało się za podjęciem zdecydowanej akcji, która doprowadziłaby do zakończenia w kraju kryzysu politycznego.

Temat dnia

Przed „szczytem" NATO

W zachodnich kołach politycznych i dziennikarskich tematem dnia jest rozpoczynający się jutro w Brukseli dwudniowy „szczyt atlantycki". Snując przewidywania na temat decyzji, jakie podejmą szefowie państw i rządów krajów NATO, komentatorzy przypominają, że obradujący w ub. tygodniu również w Brukseli, Komitet Planowania Obrony NATO zaprezentował sztywną — sprzeczną z ideami odprężenia — linię przy omawianiu militarnej strategii Paktu Północnoatlantyckiego. Panuje wszakże opinia, iż szefowie państw i rządów uwzględnią w swej dyskusji szersze aspekty polityki światowej i wykażą większą elastyczność niż ministrowie obrony oraz ich współpracownicy. Z optymizmem mówi się m. in. o możliwości zgody uczestników brukselskiego spotkania na odbycie ogólnoeuropejskiego szczytu w Helsinkach w bliskim już terminie.

Obserwatorzy utrzymują, że „szczyt atlantycki", poza debatą oficjalną, stworzy okazję do odbycia serii konsultacji między przywódcami państw Zachodu, a także spotkań w cztery oczy. Szczególnie ważką rolę przypisuje się obecności w Brukseli prezydenta Francji Giscarda d'Estaing, który nie weźmie wprawdzie udziału w samym „szczycie" lecz przyjął zaproszenie na kolację u króla Belgów Baudouina i przy tej okazji odbędzie rozmowy z prezydentem USA, Fordem.

POGODA

SYTUACJA BARYCZNA: Jak informuje Krakowskie Biuro Prognoz IMGW — Polska jest w obszarze wysokiego ciśnienia. Na południu kraju zaznacza się wpływ zatoki niżowej.

PROGNOZA: Zachmurzenie duże, okresami umiarkowane, miejscami — zwłaszcza w Rzeszowskiem — możliwe burze i przelotny deszcz, rano lokalne mgły. Temperatura najwyższa dniem od 16 do 22 st., najniższa nocą odpowiednio od 8 do 12 st. Wiatry słabe i umiarkowane północno-wschodnie. W Tatrach zachmurzenie duże okresami umiarkowane, możliwy przelotny deszcz i burza. Temperatura dniem 8 st., nocą 4 st. Wiatry umiarkowane i dość silne północno-wschodnie i wschodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA POGODY NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Bez większych zmian.

TEMPERATURA O GODZ. 13: Katowice 16, Kraków 14, Kasprowy Wierch 6, Nowy Sącz 13, Tarnów 15, Szczecin 19, Gdańsk 12, Olsztyn 18, Białystok 16, Warszawa 19, Poznań 19, Wrocław 18, Kielce 11, Rzeszów 15, Lublin 18.

BIOMET INFORMUJE: Brak zakłóceń sprawności psychofizycznej. Widzialność rano miejscami ograniczona. Drogi okresowo śliskie.

2—3—4—5—6

Wysoka dynamika badań naukowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pierwszoplanowym zadaniem PAN w latach 1975—1977 jest opracowanie i podjęcie programu badań podstawowych. Wśród innych ważnych zadań Akademii mówca wymienił aktywizację skupiających ponad 3 tys. wybitnych uczonych i praktyków komitetów naukowych PAN. Ważne jest rozwijanie przez Akademię działania doradczego dla potrzeb rządu i innych naczelnych organów władzy. Rozszerzona będzie współpraca naukowa z zagranicą, przede wszystkim z sąsiadującymi z Polską krajami socjalistycznymi. Prof. J. Kaczmarek zapowiedział aktywny udział uczonych w przygotowaniach do VII Zjazdu PZPR.

Sekretarz Wydziału I PAN — prof. **Władysław Markiewicz** przedstawił stan i perspektywy rozwoju nauk społecznych w Polsce. W latach 1972—1974 przygotowano 170 ekspertyz, wśród których najważniejszymi były „Raport o stanie oświaty" oraz „Prognoza rozwoju kultury w Polsce".

W dyskusji zabierało głos 11 naukowców. Skoncentrowali się oni na zagadnieniach więzi nauki z praktyką oraz efektywności warsztatu badawczego i organizacji badań naukowych.

Dziennik «Prawda» o niektórych informacjach prasy egipskiej

„Prawda" z 27 bm. zwróciła uwagę na niewłaściwe oświetlanie przez niektóre pisma egipskie radzieckiej polityki na Bliskim Wschodzie. Jako przykład wymieniono egipski dziennik „Al Ahram". Dziennik ten — zaznacza organ KC KPZR — drukowany w państwie, utrzymującym przyjazne stosunki z ZSRR napisał w ostatnich dniach, że w czasie pobytu premiera radzieckiego w Libii podpisano jakoby porozumienie o udostępnieniu ZSRR na terytorium Libii baz lotniczych i morskich. Wyobraźnia redaktorów tego pisma jak widać — pisze „Prawda" — nie ma granic. Ciekawe, na czym jest oparte twierdzenie, że w najbliższym czasie Libia otrzyma radzieckie uzbrojenie wartości około 12 mld dolarów?

Zastanawiając się nad takim fałszerstwem — stwierdza „Prawda" nie sposób nie dojść do wniosku, że zarówno wspomnianemu pismu jak i tym którzy popychają je do formułowania tego rodzaju wrogich w stosunku do ZSRR wymysłów przyświecają określone cele. Oddają one nieocenioną usługę siłom imperialistycznym, które przeraża perspektywa dalszego umocnienia przyjaźni radziecko-arabskiej.

Wojewódzki zjazd w Gołczy

Matka — najpiękniejsze słowo świata

(Inf. wł.) Pod tym hasłem przebiegało wczoraj w Gołczy (powiat miechowski) zorganizowane przez Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych, spotkanie zasłużonych matek, członkiń KGW z terenu całego województwa.

Z serdecznym uznaniem mówiono o niezwykłym trudzie kobiety wiejskiej, jej roli w kształtowaniu wzorów wychowawczych i kulturowych na wsi oraz o jej zadaniach w rozwijaniu rolnictwa.

Najbardziej zasłużonym matkom-działaczkom: **Janinie Makuszewskiej** z Czernichowa, **Katarzynie Gębickiej** z Poronina i **Annie Klimczak** z N. Sącza — zastępca naczelnika powiatu **Józef Świerk** wręczył odznaki „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej". Miłym momentem było też udekorowanie laureatek plebiscytu CZKR i tygodnika „Gospodyni". „Order Serca — Matkom Wsi" otrzymały: **Olga Pałka** z Siedzina, **Franciszka Kuciewicz** z Czerwonego Prądnika, **Stanisława Palfs** z Przewozia, **Anna Maron** z Bronowic i **Eugenia Zięciak** z Grębałowa.

Sympatyczną niespodziankę zgotowali uczestniczkom spotkania harcerze z Gołczy, wręczając im kwiaty i własnoręcznie wykonane laurki, a potem zabawiając wzruszającymi deklamacjami i piosenkami. Bardzo podobał się również dowcipny występ zespołu ludowego KGW ze Smrokowa. (SAD)

Trwa lot „Saluta-4"

Jak podaje agencja TASS, dzień pracy drugiej załogi orbitalnej stacji naukowej „Salut-4" rozpoczął się 27 bm. o godzinie 10.40 (8.40 czasu warszawskiego).

Kosmonauci Piotr Klimuk i Witalij Siewastjanow przygotowują nadal urządzenia stacji do prowadzenia badań naukowych.

Poprzedniej nocy przeprowadzili oni eksperymenty, w celu sprawdzenia laserowych systemów mierzenia odległości i śledzenia obiektów kosmicznych.

Stan zdrowia kosmonautów jest dobry.

Pierwsza olimpiada szkół specjalnych

(Inf. wł.) W Szkole Podstawowej Specjalnej przy ul. Modrzewskiego odbyła się ostatnio wojewódzka olimpiada wiedzy o Polsce, pierwsza tego typu impreza przeznaczona dla uczniów specjalnych szkół podstawowych i zawodowych. Wzięło w niej udział ponad 50 uczestników z 25 placówek szkolnictwa specjalnego. W grupie uczniów szkół podstawowych najlepszymi wiadomościami wykazały się **Mirosława Olech** (Tarnów), **Czesława Wieczorek**, (Zakopane) i **Maria Anioł** (Olkusz). Wśród uczniów szkół zawodowych I miejsce zdobył **Tadeusz Zakrzewski** z (Krakowa). Rozstrzygnięto również konkursy plastyczne (młodzież specjalistycznych placówek bardzo ciekawie wypowiada się w rysunkach). W konkursie na rysunek zwyciężył **Jan Starzec** z Myślenic, zaś konkurs na plakat wygrał jego krajan **Zdzisław Nowak.**

Większość uczestników otrzymała dyplomy oraz cenne nagrody rzeczowe ufundowane przez Spółdzielczość Inwalidzką, TPD oraz Komitet Opiekuńczy Szkoły nr 131. (eo)

Posiedzenie Biura Politycznego

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

bę wykorzystania istniejących rezerw. Konieczna jest lepsza koordynacja przyrostu zatrudnienia i potencjału produkcyjnego, rozszerzanie procesów modernizacyjnych oraz poprawa gospodarowania pracą ludzką.

Dla pełniejszego wykorzystania istniejącego parku maszynowego niezbędne jest także dalsze usprawnienie gospodarki materiałowej oraz dostaw kooperacyjnych.

Biuro Polityczne zaleciło przeprowadzenie w 1975 r. analizy stanu i stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń produkcyjnych z uwzględnieniem ich poziomu technicznego niezbędnego do zapewnienia w przyszłości dalszego wzrostu wydajności pracy oraz poprawy jakości i nowoczesności produkcji.

● **Biuro Polityczne wysłuchało informacji o przebiegu prac na budowie zespołu górniczo-energetycznego „Bełchatów" w okresie 4 miesięcy br. Biuro Polityczne podkreśliło, że rola, jaką spełniać będzie w systemie energetycznym kraju zespół bełchatowski wymaga od wszystkich realizatorów tej inwestycji wzmożonych wysiłków dla terminowej realizacji napiętych zadań 1975 r. stanowiących podstawę dla prawidłowego przebiegu budowy w latach następnych.**

● **Biuro Polityczne KC PZPR oceniło stan przygotowań do reformy władz terenowych i nowego podziału terytorialnego kraju oraz przebieg zebrań podstawowych organizacji partyjnych po XVII Plenum KC. Uznano stan przygotowań za dobry. Stwierdzono, że uchwały XVII Plenum KC spotkały się z dużym zainteresowaniem i aprobatą społeczeństwa.**

Doroczne nagrody dla dziennikarzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skiej Agencji Prasowej, obecnie dziennikarzowi „Kultury" — za wybitny dorobek reporterski. II nagrodę im. B. Prusa — za całokształt dorobku publicystycznego — przyznano **Ewie Wanackiej** („Trybuna Robotnicza"), a III — **Bohdanowi Tomaszewskiemu** („Polskie Radio") — w uznaniu całokształtu twórczości dziennikarskiej.

Nagrodę im. Juliana Bruna za 1974 r. — przyznawaną dla młodych dziennikarzy — otrzymał **Jerzy Sarota** („Głos Wybrzeża").

Następnie wręczono nagrody, wyróżnienia i dyplomy laureatom konkursów 16 klubów twórczych SDP.

Wśród nagrodzonych znalazło się wielu przedstawicieli krakowskiego środowiska dziennikarskiego, także redaktorzy „Gazety Krakowskiej".

W Klubie Publicystów Oświatowo-Wychowawczych jedną z dwóch II nagród (I nagrody nie przyznano) otrzymała **Anna Gorazd** („Gazeta Krakowska"). Również II nagrodę uzyskał **Tadeusz Stec** („Gazeta Krakowska") w Klubie Publicystów Ekonomicznych. Natomiast w Klubie Dziennikarzy Turystycznych laureatem III nagrody został m. in. **Andrzej Stanowski** („Gazeta Krakowska").

A oto pozostali nagrodzeni krakowianie: I nagroda Klubu Ochrony Środowiska — **Zbigniew Święch** (TV Kraków); II nagroda Klubu Publicystów Społeczno-Prawnych — **Stanisław M. Jankowski** („Życie Literackie"); II nagroda Klubu Krytyki Teatralnej — **Marian Sienkiewicz** (Przekrój"); Nagroda Młodych im. E. Csato — **Krzysztof Miklaszewski** (TV Kraków): III nagroda Klubu Łączności z Czytelnikami — **Helena Noskowicz-Bieroniowa** („Echo Krakowa"); III nagroda Klubu Publicystyki Polityczno-Społecznej — **Jerzy Piekarczyk** („Echo Krakowa"). **Laureatom — serdeczne gratulacje.** (p)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

cy w handlu, podkreślali wielką ofiarność ogromnej większości pracowników tej branży. Jest bowiem faktem, że w ślad za dużym przypływem pieniędzy na rynek, a tym samym dynamicznie zwiększającymi się obrotami, nie idzie w parze wzrost placówek handlowych, oraz z prawdziwego zdarzenia, pomieszczeń magazynowych. W ostatnich paru latach budownictwu handlowemu i usługowemu nadano większą rangę, ale opóźnień nie da się tak szybko nadrobić. Bloki mieszkalne rosły szybciej niż pawilony handlowe. Rok ubiegły był w tej dziedzinie bez przesady przełomowy, a mimo to owa poprawa nie jest jeszcze odczuwalna. Analizując całokształt spraw związanych z zaopatrzeniem i pracą nandlu Egzekutywa KW zatwierdziła zaproponowane przez Wydział Ekonomiczny KW wnioski, których wykonanie winno jeszcze w tym roku przyczynić się do widocznych zmian na lepsze.

Egzekutywa KW omówiła a następnie zaakceptowała program obchodów Święta Odrodzenia Polski.

W części organizacyjnej przedyskutowano i podjęto zgodnie z kompetencjami Egzekutywy KW decyzje kadrowe. (Zb. R.)

Za opiekę nad miejscami pamięci narodowej

(Inf. wł.) W wyniku podsumowania I etapu prac w ramach konkursu „Czynu Zwycięstwa". Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa przyznała wczoraj dyplomy i medale za opiekę nad obiektami pamięci narodowej w woj. krakowskim, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Woj. Zjednoczeniu PGKiM oraz Krak. Chorągwi ZHP.

Również wczoraj odbyła się dekoracja 10 pracowników Wydziału Gospodarki Przestrzennej, Geologii i Ochrony Środowiska UW, odznaką „Zasłużony Pracownik Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska". Wśród wyróżnionych znajdują się dyrektor i wicedyrektor tegoż Wydziału mgr inż. **Jan Krowicki**, mgr inż. **Jerzy Migała** oraz mgr inż. arch. **Leszek Kaczmarski** — kierownik Woj. Pracowni Urbanistycznej.

(lw)

Włamanie do krakowskiej „Desy"

Sprawcy zatrzymani — łupy odzyskano

(INF. WŁ.) Srebrne zastawy, sztućce, misternej roboty dzbanuszki, sznury korali, antyczna złota biżuteria, unikalny renesansowy medalion (wartości 160 tys. zł), włoska kolia wysadzana perłami, kamienie syntetyczne, dolary — cały kilkumetrowej długości stół zastawiony drogocennymi starociami wartości ponad milion złotych. Zaprezentowano je na wczorajszej konferencji prasowej w Komendzie Wojewódzkiej MO w Krakowie. Stanowią one plon kilkunastodniowego śledztwa w sprawie włamania do salonu krakowskiej Desy przy ul. Jana 16.

W poniedziałek 12 bm. stwierdzono, że do sklepu dokonane zostało zuchwałe włamanie. Sprawcy dostali się do wnętrza z sąsiadującej z salonem komórki wybijając w ścianie niewielki otwór.

Dzięki niezwykle energicznie prowadzonemu śledztwu już po trzech dniach milicja ujęła pierwszych podejrzanych. Było to małżeństwo, Krystyna i Tadeusz K. posługujące się „trabantem". W czasie zatrzymania próbowali uciekać, Krystyna odrzuciła w krzaki pakunek, w którym znajdowało się ponad 7 kg wyrobów ze srebra. Niektóre z nich posiadały jeszcze numerację ewidencyjną z obrabowanej „Desy".

Oficerowie MO są już na tropie włamywaczy — Jacka K., Stanisława W. i Alfreda K. pracowników MPK, posługujących się również samochodem. W niespełna tydzień od rozpoczęcia śledztwa w nocy z niedzieli na poniedziałek cała trójka zostaje zatrzymana pod „Cracovią". W ich „wartburgu" zaparkowanym w pobliżu znajdowała się spora część łupów. Ujęto również kilku paserów i handlarzy. Dokonano też przeszukania w mieszkaniu kierowniczki salonu „Desy" Krystyny M. przebywającej od dwóch tygodni za granicą. Spostrzeżono w nim szereg przedmiotów, które powinny znajdować się w sklepie.

W czasie toczącego się śledztwa wyszło na jaw szereg nieprawidłowości występujących w salonie „Desy" oraz braków w zabezpieczeniu sklepu, w którym znajduje się wiele drogocennych przedmiotów i dzieł sztuki.

Milicja odzyskała niemal wszystkie skradzione kosztowności. Śledztwo trwa. (ż)

Fragment odzyskanych, drogocennych łupów — 4 kg sznurów korali, około 30 kg wyrobów ze srebra oraz specjalny piec służący do przetapiania kruszców. Fot. W. KLAG

Krakowski Teatr TV

Kto tu bez grzechu?

Powiedzmy sobie szczerze, iż najwcześniejsza ze sztuk teatralnych Żeromskiego — a do tego niedokończona — nie potrafi (chyba) zafascynować współczesnego widza. Nie potrafiła — (z dorobionym nie najfortunniej, czwartym aktem przez Kruczkowskiego) — przekonać publiczności teatralnej. Nie lepiej też — pomimo lepszej koncepcji ukazania „tylko" młodzieńczego Żeromskiego — powiodło się to Telewizji.

Ośrodek krakowski TV przygotował jednak ten utwór z problemową „myszką" niezwykle starannie — a nawet powiedziałbym: zdzierając z „Grzechu" pewne anachronizmy obyczajowe epoki, dzięki czemu owe kalkulacje małżeńskie pań starszych, młodszych i jednego pana młodego, ale sprytnego — zdawały się nabierać cech uniwersalnych, ponad minionym czasem. Kołtuneria jednak nie ginie tak całkowicie, jak lubią stwierdzać niektórzy autorytatywni badacze obyczajów. Minęły wprawdzie fale zaszokowania skandalami w rodzinach nieślubnych matek, skazanych w opinii na wieczne potępienie „towarzyskie", aczkolwiek tu i ówdzie odzywają się jeszcze echa pruderyjnej i świętoszkowatej mentalności. Pomysł więc wystawienia „Grzechu" na Dzień Matki może i nie był taki anachroniczny, jak wiele anachronizmów tej niedojrzałej (i niepełnej) sztuki Żeromskiego.

Grano ów dramat tradycyjnie, ale dobrze — niekiedy zaś bardzo dobrze. Reżyseria IRENY BABEL wydobyła ze spektaklu TV co najmniej kilka scen niezłego formatu obyczajowego, czemu pomogła gra — zwłaszcza aktorek: LUDWIKI CASTORI, HALINY ZACZEK, ANNY DYMNEJ, MARII PRZYBYLSKIEJ, ELŻBIETY DANKIEWICZ. Mógł się podobać LESZEK KUBANEK (aktorsko) i LESZEK TELESZYŃSKI (z urody). A wątpliwości wobec samego utworu pozostają, choć niewątpliwie dla miłośników teatru pokazanie wczesnego Żeromskiego bez grzechów jego uwspółcześniaczy — stanowi mimo wszystko ciekawostkę sceniczną. BOB

Nowe czasopismo „Przegląd Polonijny"

(Inf. wł.) Ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Polonijnego", czasopisma, które jest kontynuacją ideowych założeń „Problemów Polonii Zagranicznej".

„Przegląd" jako wydawnictwo Komitetu Badania Problemów Polonii PAN chce sprostać wymaganiom współczesności, która stawia przed naukowcami nowe cele i ambicje. Otwieramy swoje łamy — zapowiada nota odredakcyjna — dla wszystkich krajowych i zagranicznych ośrodków badawczych, nie dyskryminując żadnej z dyscyplin poznawczych czy metodologii. Chcemy ułatwić wymianę odmiennych sposobów widzenia...

Na czele komitetu redakcyjnego stoi doc. dr hab. **Hieronim Kubiak**, socjolog, szef Polonijnego Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego UJ. Jego artykuł „O koncepcję badań polonijnych w kraju" wprowadza czytelnika w tradycje i teraźniejszość tych badań, formułując równocześnie ich program. Wśród centralnych propozycji znalazły się m. in. takie zagadnienia jak: przemiany struktury społeczno-zawodowej głównych zbiorowości polonijnych, procesy demograficzne tych zbiorowości i ich kultura, przemiany świadomości narodowej i przemiany języka, kontakty Polonii z krajem.

„Przegląd" dzieli się na 3 działy: artykułów, informacji i wspomnień oraz recenzji. Pierwszy z nich przynosi poza wspomnianym artykułem wstępnym Hieronima Kubiaka skrót referatu wygłoszonego przez **Wiesława Adamskiego** sekretarza generalnego „Polonii" na I Sesji Plenarnej Forum Polonijnego 1974 i poświęconego formom współpracy ze skupiskami Polaków. Na uwagę zasługuje też m. in. praca **Eugeniusza Kusielewicza** prezesa Fundacji Kościuszkowskiej poświęcona stanowi kultury polskiej w USA.

Wydaje się, że pierwszy numer „Przeglądu" jest dobrą zapowiedzią wysokich ambicji zespołu redakcyjnego. Warto dodać, że rysunki prof. **Wiktora Zina** są znakomitym dopełnieniem zeszytu i niejako wykładnikiem jego treści emocjonalnej. (eo)

Z procesu wampira

27 bm. w kolejnym dniu procesu przeciwko Zdzisławowi Marchwickiemu, któremu zarzuca się wielokrotne zabójstwa kobiet z pobudek seksualnych, a także przeciw pięciu innym oskarżonym w tej sprawie, opinie przed sądem składał w dalszym ciągu zespół biegłych z dziedziny psychiatrii i psychologii w składzie: dr Andrzej Różycki i dr Józef Mielcarek ze Szpitala Psychiatrycznego w Grodzisku Mazowieckim oraz dr Stanisław Krzak i mgr Jerzy Jaworski ze Szpitala Psychiatrycznego w Lublińcu. Ustalenia biegłych dotyczyły tym razem oskarżonych Henryka Marchwickiego, Józefa Klimczaka i Haliny Flak.

Oświadczono zgodnie, że u żadnego z badanych nie stwierdzono ani choroby psychicznej, ani niedorozwoju umysłowego. Występująca u Henryka Marchwickiego psychopatia powstała na tle wieloletniego nadużywania przez oskarżonego alkoholu. Natomiast Halina Flak wykazuje nieprawidłowe cechy charakterologiczne, wykształciły się u niej dodatkowo cechy typu histerycznego.

Proces trwa.

• SPORT • SPORT • SPORT •

Dziś mecz pierwszych reprezentacji

Polska—NRD 2:0 drużyn młodzieżowych

W międzypaństwowym meczu piłkarskim drużyn młodzieżowych (do 23 lat) Polska pokonała w Kamenz k. Drezna reprezentację NRD 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Kapka (43 min.) i Kmiecik (89 min.).

Dziś natomiast rozegrany zostanie w Halle mecz pomiędzy pierwszymi reprezentacjami NRD i Polski.

Porównując szansę, cała prasa NRD pisze o osłabieniu polskiego zespołu kontuzjami Gorgonia i Deyny, przypominając jednocześnie że własna drużyna dotkliwie odczuwać będzie brak niezdolnych do gry czołowych zawodników Sparwassera, Ducke i Kreischego.

Spotkanie, które dla obydwu zespołów będzie miało duże znaczenie, stało się okazją do przypomnienia historii dotychczasowych pojedynków piłkarskich NRD z Polską. Kontakty w tej dyscyplinie sportu Polska i NRD podjęły już we wrześniu 1952 roku, kiedy to w Warszawie NRD przegrała z Polską 0:3. Od tego czasu rozegrano 11 spotkań, które przyniosły wyrównany bilans punktowy 11:11. NRD legitymuje się korzystniejszym bilansem bramkowym 17:13.

KOMENTARZE—OPINIE

Sukces judoków Wisły we Wrocławiu

W zakończonych w ubiegłą niedzielę we Wrocławiu mistrzostwach Polski w judo wiślacy odnieśli duży sukces, zdobywając w sumie 5 medali. Wywalczyli je: Tabaszewski — srebrny, Wołoch, Syrnik, Hałabuda, Nowakowski — brązowe. W punktacji drużynowej Wisła zajęła drugie miejsce. Dla porównania w ubiegłym roku na MP wiślacy zdobyli tylko dwa brązowe medale, a w punktacji drużynowej byli dopiero na szóstym miejscu. Postęp więc widoczny.

Wrocławskie mistrzostwa stały na wysokim poziomie. Może trochę słabiej wypadli uczestnicy ME w Lyonie, którzy odczuwali jeszcze skutki zmęczenia bądź też kontuzji. I tak na przykład Dworczyński z Wisły z powodu kontuzji musiał zrezygnować z walki o medal. Trenerzy klubowi postulowali więc, aby w przyszłości MP organizowano w innym terminie.

Cieszy przede wszystkim fakt, że wiślacy z roku na rok robią duże postępy, że rozwijają swe talenty. Rzetelna praca daje efekty. Trenerem judoków Wisły jest Cz. Łaksa. Sukces jego podopiecznych jest zarazem jego sukcesem.

Najbliższe plany wiślaków. W pierwszej połowie lipca wyjeżdżają do ZSRR do Czelabińska, gdzie będą wspólnie trenować z zawodnikami miejscowego Dynama. W miesiąc później w sierpniu z kolei judocy Dynama przyjeżdżają do Zakopanego na wspólny obóz z wiślakami. (TG)

W półfinałach Turnieju Drużyn Niezrzeszonych

Żbiczki — Juventus Iskra — Szarotki

Wczoraj rozegrano jeden zaległy mecz ćwierćfinałowy XI Piłkarskiego Turnieju Drużyn Niezrzeszonych. Iskra Bochnia pokonała Arsenal 7:4, chociaż do przerwy przegrywała 0:2. Mecz stał na dobrym poziomie i dostarczył sporo emocji.

Wczoraj organizatorzy zawodów uwzględnili protest zespołu Szarotki Myślenice. Szarotki przegrały co prawda w poniedziałek z Sulechowianką, ale udowodniono, że w zwycięskim zespole występowali zawodnicy starsi niż to dopuszcza regulamin zawodów. W tej sytuacji unieważniono wynik meczu, a do dalszych gier zakwalifikowali się chłopcy z Myślenic.

Poznaliśmy więc czwórkę półfinalistów. Są to: Żbiczki Regulice, Juventus Mogilany, Iskra Bochnia i Szarotki Myślenice. Chyba po raz pierwszy w dotychczasowych turniejach do półfinałów nie dotarła ani jedna drużyna krakowska. W tym roku pełny triumf odniosły zespoły spoza Krakowa.

Przedstawiamy dziś dwie spośród czterech najlepszych drużyn XI Turnieju Drużyn Niezrzeszonych.

Iskra Bochnia. W zespole grają chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 1 z klas szóstych. Pierwszy raz startują w turnieju. Opiekunem drużyny jest nauczyciel wf — **Zb. Maliszczak.** Pod jego okiem chłopcy trenują, przygotowując się do pojedynków. Kapitanem drużyny jest **A. Migdał.**

Szarotki Myślenice reprezentuje Szkołę Podstawową nr 2. Jest to ich debiut w turnieju. Na wszystkie mecze przyjeżdżają ze swym opiekunem **K. Iszczukiem,** ojcem jednego z zawodników. Rodzice chłopców wykazują duże zainteresowanie turniejem. Po każdym wygranym pojedynku fundują synom jakieś słodkie prezenty. Kapitanem zespołu jest **B. Pytlik.**

W piątek rozegrane zostaną mecze półfinałowe. Na boisku nr 2 o godz. 16 grają Żbiczki z Juventusem, a na boisku nr 3 o godz. 16 Iskra z Szarotkami.

Finał w niedzielę przed meczem ligowym Wisła — Legia. (TG)

120 ciężarowców na starcie MP

Około 120 zawodników zakwalifikowano do rozpoczynających się w czwartek we Wrocławiu 45 Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów. Jak zwykle mistrzostwa będą najważniejszym sprawdzianem siły polskiej sztangi, przeglądem czołówki i bezpośredniego zaplecza, a także sprawdzianem szkolenia centralnego i pracy w klubach.

2,5 tys. kajakarzy na Dunajcu

W Nowym Targu zakończono przygotowania do jednej z największych imprez wodniackich świata — 34 Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu.

Do spływu zgłoszono 2,5 tys. kajakarek i kajakarzy z Polski, a także z Austrii, CSRS, Jugosławii, NRD, RFN i Węgier.

Impreza rozpoczyna się 29 maja w Nowym Targu, a kończy 1 czerwca w Nowym Sączu. Trasa spływu składa się z trzech etapów: Nowy Targ — Czorsztyn, Czorsztyn — Krościenko i Krościenko — Jazowsko (Nowy Sącz).

W „Lajkoniku"

W 938 grze „Lajkonika" z dnia 25 maja 1975 r. stwierdzono:

W I LOSOWANIU: 15 wygranych z 4 trafieniami po 2.170 zł, 715 wygranych z 3 trafieniami po 38 zł, 8.944 wygrane z 2 trafieniami po 5 zł, 27 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 138 zł, 573 wygrane z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W II LOSOWANIU: 7 wygranych z 4 trafieniami po 3.330 zł, 453 wygrane z 3 trafieniami po 43 zł, 6.763 wygrane z 2 trafieniami po 5 zł, 23 wygrane z 3 trafieniami z dodatkową po 143 zł, 423 wygrane z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

PONADTO: 2 premie pieniężne po 3.000 zł na 4-cyfrową końcówkę banderoli (8832) kuponu á 20 zł, 25 premii pieniężnych po 500 zł na 3-cyfrową końcówkę banderoli (489) kuponu á 20 zł.

W kilku wierszach

● Wtorkowy **drugi etap Wyścigu kolarskiego Dookoła Anglii** miał 120 km długości i prowadził z Bournemouth do Bath. Etapowym zwycięzcą został Phil Edwards z pierwszego zespołu gospodarzy, wyprzedzając na mecie Billa Nicksona (W. Bryt. A) oraz Polaka Jana Trybałę.

● W pierwszej rundzie rozgrywanych w Rzymie międzynarodowych tenisowych mistrzostw Włoch — **Wojciech Fibak** przegrał z Karlem Meilerem (RFN) 4:6, 3:6.

● 28 radzieckich i polskich uczestników **„Maratonu Pokoju"** kontynuuje bieg na gigantycznej trasie Moskwa—Warszawa—Berlin. We wtorek maratończycy dotarli już do Mińska Mazowieckiego, a w środę po południu powita ich Warszawa.

Nowa kręgielnia

W Szkole Podstawowej nr 87 w Nowej Hucie otwarto ostatnio nową kręgielnię jednotorową. Inicjatorem budowy tego obiektu, który mieści się w piwnicy budynku szkolnego — był nowohucki Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego z prezesem St. Stefańskim na czele. Kręgielnia powstała w czynie społecznym. Wiele godzin przepracowali tu nauczyciele Zespołu Szkół Mechanicznych w Nowej Hucie: S. Kobylański, T. Waśniowski, J. Kwaśniewicz, T. Głowa, S. Stanaszek.

Na otwarcie obiektu rozegrano turniej. Zwyciężył J. Bieńczyk przed J. Kwaśniewiczem i T. Głową. Odbył się także turniej juniorek. Wygrała G. Kaczorowska przed J. Dudwał i E. Szewczyk.

Tow. PIOTROWI KUKOWI

składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci ŻONY.

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Krakowie, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa, Koło ZBoWiD i współpracownicy

Towarzyszowi JERZEMU GIDLEWSKIEMU

Głównemu Księgowemu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Krakowie

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Zarząd, POP PZPR i Rada Zakładowa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Krakowie

Tow. STANISŁAWOWI STYCZYŃSKIEMU

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci OJCA.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy PZPR KZBiŻ Kraków oraz koleżanki i koledzy

Mgr inż. KAZIMIERZOWI WÓJTOWICZOWI

Dyrektorowi Technicznemu Powiatowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Targu

oraz Jego RODZINIE składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci TEŚCIOWEJ.

Dyrekcja i pracownicy PPWiK Nowy Targ

PRZETARGI

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Krakowie, ul. Pędzichów 5, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO, zleci wykonanie remontu kapitalnego 2 dźwigów osobowych w budynku KWMO, pl. Szczepański 5.

Wartość robót wynosi 150.000 zł.

Dokumentacja na pow. roboty jest do wglądu w Wydziale Inwestycji i Remontów KWMO Kraków, ul. Pędzichów 5, pokój nr 13, codziennie w godzinach 10—13.

Termin wykonania robót do 30. VIII. 1975 r.

Oferty należy składać w sekretariacie KWMO, ul. Pędzichów 5, pokój nr 10, w terminie do 7 dni od daty druku niniejszego ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 6 czerwca 1975 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Pilicy, ul. Mickiewicza 6, ogłasza po raz drugi, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód „Warszawa 204" typ M-20, nr silnika 20-143964, nr podwozia 155096, rok produkcji 1966, stopień zużycia 79 proc.

Cena wywoławcza wynosi 25.200 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 czerwca 1975 r. (środa) o godz. 10, w biurze spółdzielni.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić w kasie zakładowej wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Wawel-Tourist" w Krakowie, ul. Poselska 22 — ogłasza, że W DRODZE NIEOGRANICZONEGO PRZETARGU zleci wykonanie robót stolarskich wraz ze ślusarką i osprzętem elektrycznym — wnętrza kiosku „Pewex" w Motelu przy ul. Radzikowskiego 99.

Termin wykonania robót do dnia 15. VIII. 1975 r.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg", należy składać w Dziale Inwestycji i Remontów — do dnia 10. VI. 1975 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12. VI. 1975 r., o godz. 9, w sali konferencyjnej KPT „Wawel-Tourist", adres j.w., I piętro.

Dokumentacja projektowa jest do wglądu w Dziale Inwestycji i Remontów, codziennie w godz. 8—12.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-4678

Zarząd Okręgu Funduszu Wczasów Pracowniczych w Krynicy ogłasza, że w drodze PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO, sprzeda samochód marki „Żuk A-05", rok produkcji 1970, zużycie 78 proc.

Cena wywoławcza wynosi 26.400 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 czerwca 1975 r., o godzinie 10, w Zarządzie Okręgu FWP w Krynicy, ul. Pułaskiego 7.

Samochód można oglądać codziennie w godzinach 9—13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, gotówką w kasie Działu Administracji Gospodarstw Pomocniczych FWP lub na konto 711-6-115 w NBP O/Krynica, najpóźniej do dnia 11 czerwca 1975 r.

W wypadku nie dojścia do skutku I przetargu, ogłasza się równocześnie II przetarg w dniu 12 czerwca 1975 r. o godzinie 12, na warunkach określonych w Zarządzeniu Ministra Komunikacji z dnia 14. IV. 1972 r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-4516

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO"

Pracownia Projektowa

„FSM — Projekt" w Bielsku-Białej

zatrudni

w Wielobranżowej Pracowni Projektowej:

- **KIEROWNIKA pracowni**
- **ST. PROJEKTANTÓW**
- **PROJEKTANTÓW branży: architektonicznej, konstrukcji budowlanych, instalacji sanitarnych**
- **KIEROWNIKA komórki Informatyki Technicznej**
- **MASZYNISTKI.**

Oferty, zawierające: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, odpisy uprawnień i dyplomów, zaświadczenie o wysokości dotychczasowych zarobków oraz opinię, uprasza się kierować pod adresem: **Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej, ul. R. Luksemburg 51, Pracownia Projektowa, tel. 270-81, centrala narzędziowni, wewn. 61.**

Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty.

RUINY ZAMKU w CZORSZTYNIE

zamknięte dla zwiedzających

Dyrekcja Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że **ruiny zamku w Czorsztynie są zamknięte dla zwiedzających, z powodu prowadzenia w tym obiekcie kompleksowych prac archeologiczno-konserwatorskich.**

3—5 POKOI

W MIEJSCOWOŚCI WCZASOWEJ, w branżowym domu wczasowym — **WEZMĄ W NAJEM** na okres wieloletni, dla swoich pracowników —

Krzeszowickie Kamieniołomy Drogowe, w Krzeszowicach, ul. Kościuszki 10, telefon nr 203.

WIOSNA—LATO

Zapraszamy

na KIERMASZ

- ARTYKUŁÓW WIOSENNO-LETNICH
- TURYSTYCZNO-WCZASOWYCH
- i DZIECIĘCYCH

organizowany w dniach od 30 maja do 4 czerwca br., w godzinach 11—19, w niedzielę 1 czerwca w godzinach 10—16 — w hali WKS „WAWEL"

Kraków, ul. Zwierzyniecka 24

Polecamy w dużym wyborze:

tkaniny wełniane, a zwłaszcza elano-wełniane E 55 ● tkaniny jedwabne w pełnej gamie wzorów i kolorów ● wyroby dziewiarskie i pończosznicze ● ubiory wiosenno-letnie i turystyczne ● Wyroby galanteryjne, jak: chustki, kapelusze letnie, apaszki, czapki z tkanin itp.

Ponadto w czasie trwania kiermaszu organizowane będą POKAZY MODY oraz IMPREZY TOWARZYSZĄCE. — Między innymi na placu obok hali „Wawelu" urządzone zostanie „WESOŁE MIASTECZKO" dla dzieci.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE w KRAKOWIE

Uwaga maturzyści!

WPISY

na stacjonarne KURSY kreśleń budowlanych, instalacyjnych, maszynowych oraz kalkulacji i kosztorysowania inwestycji, przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego — w Krakowie, ul. Dietla 38.

Praca

PRACOWNICA do szwalni bielizny potrzebna. — Kraków, tel. 344-54, po godz. 16.

Kupno

WAPNO lasowane, stare, 10-letnie — kupię. Zgłoszenia: Stanisław Wiśniowski, Lipnica Murowana 50.

Różne

PRZEPRASZAM bardzo Ob. inż. Czesława Sawickiego, zam. Kraków, ul. Bujwida 10/2, za niesłuszne i krzywdzące Go pomówienie oraz dopuszczenie się rękoczynu na Jego osobie 22 kwietnia 1975 r. Mgr Władysław Makowicz, Kraków, Bujwida 2/8. g-65580

ROBOTNIKÓW —

kobiety i mężczyzn — do pracy stałej i sezonowej w magazynach na terenie Krakowa i Nowej Huty

SPRZEDAWCÓW —

absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, oraz kandydatów do przyuczenia do zawodu sprzedawcy, po szkole podstawowej

KONTYSTKI —

ze średnim wykształceniem do działu księgowości — praca stała i do magazynów — praca sezonowa

MONTERA - KONSERWATORA aparatury chłodniczej

zatrudni zaraz **Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Krakowskiej" w Krakowie.**

Szczegółowych informacji udziela **Dział Spraw Pracowniczych — Kraków, ul. Na Zjeździe 8, pokój nr 2, w godzinach od 11 do 14.**

Uwaga

uczniowie klas VIII szkół podstawowych!

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL" — KRAKÓW

31-148 KRAKÓW, ul. HELCLÓW 19

przyjmuje zgłoszenia i wpisy

do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej

w atrakcyjnych zawodach:

- MONTERA rurociągów przemysłowych — nauka trwa trzy lata
- MONTERA instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych — nauka trwa dwa lata, **z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji montera instalacji sanitarnych, centralnego ogrzewania i spawacza.**

Nauka rozpocznie się 1 września 1975 roku.

Zajęcia praktyczne odbywać się będą przez 3 dni w tygodniu, a w pozostałych 3 dniach uczeń będzie uczęszczał na zajęcia teoretyczne do **Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 4 — w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235.**

Uczniom przysługują następujące świadczenia:

- **wynagrodzenie miesięczne:**
  - **monter rurociągów przemysłowych:**
    - klasa pierwsza — 250 zł
    - klasa druga — 420 zł
    - klasa trzecia — około 880 zł plus 25 proc. premii
  - **monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych:**
    - klasa pierwsza — 520 zł
    - klasa druga — 600 zł plus 25 proc. premii
- **bezpłatny mundurek szkolny wraz z dodatkami, o wartości około 2.000 zł oraz ubranie i obuwie robocze**
- **bezpłatne posiłki regeneracyjne przez cały rok szkolny**
- **możliwość bezpłatnego zakwaterowania.**

Absolwentom Przedsiębiorstwo zabezpiecza dobrze płatną pracę na terenie miasta Krakowa, województwa krakowskiego, katowickiego, kieleckiego, szczecińskiego, gdańskiego i za granicą — w takich krajach jak: ZSRR, NRD, Austria, Kongo.

Warunki przyjęcia (bez egzaminu):

- ukończenie klasy VIII szkoły podstawowej
- wiek 15—16 lat w zawodzie montera rurociągów przemysłowych
- wiek 16 lat w zawodzie montera instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych
- dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie podpisane przez kandydata i rodziców **w 2 egzemplarzach**
- życiorys **w 2 egzemplarzach**
- metrykę urodzenia lub dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu
- informacyjną kartę zdrowia ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- opinię ze szkoły podstawowej
- trzy fotografie, podpisane na odwrocie.

Podania przyjmuje i szczegółowych informacji udziela codziennie, prócz sobót, w godzinach 8—12, **Samodzielna Sekcja Szkolenia Zawodowego:**

— Kraków, ul. Helclów 19 — telefon 322-44
— Kraków, ul. Łagiewnicka 48 — telefon 612-26
oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 4
— w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235, telefon 746-69.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI w KRAKOWIE

ogłasza przyjęcia

na następujące 3-letnie studia doktoranckie:

- **Międzywydziałowe Studium Doktoranckie Nauk Politycznych.** — Na studia doktoranckie nauk politycznych będą przyjmowane osoby, które uzyskały dyplom ukończenia studiów z kierunków humanistycznych oraz zdadzą kolokwium wstępne stwierdzające poziom wiedzy z zakresu podstaw nauk politycznych jak również z przedmiotu kierunkowego ukończonych studiów wyższych.
- **Instytutowe Studium Doktoranckie Filozofii.** — Specjalizacja w zakresie całej dyscypliny.
- **Instytutowe Studium Doktoranckie Psychologii** — w zakresie: psychologii ogólnej, rozwojowej i wychowawczej, klinicznej, defektologicznej i psychologii pracy.
- **Środowiskowe Studium Doktoranckie Matematyki** (wspólne dla UJ, PK, AGH, IM PAN), w zakresie: rachunku prawdopodobieństwa, teorii maszyn matematycznych, analizy harmonicznej i teorii reprezentacji grup, sterowania optymalnego, analizy matematycznej i funkcjonalnej, równań różniczkowych, algebry, topologii, geometrii różniczkowej, geometrii, funkcji analitycznych, zastosowań matematyki.
- **Instytutowe Studium Doktoranckie Chemii** — w zakresie: chemii teoretycznej, krystalochemii i fizykochemii ciała stałego, katalizy heterogenicznej i fizykochemii zjawisk powierzchniowych, chemii strukturalnej.

O przyjęcie na studia doktoranckie mogą ubiegać się:

- osoby posiadające co najmniej roczny staż pracy,
- dyplom ukończenia studiów wyższych
- i nie przekroczyły 35 lat życia.

Uczelnia nie zapewnia doktorantom zakwaterowania.

Podania wraz z dokumentacją (wyszczególnioną na drukach podań) przyjmuje, druki rekrutacyjne wydaje i bliższych informacji udziela Dział Nauki UJ, Kraków, ul. Gołębia 24, Coll. Novum, parter, pokój nr 8, w terminie do dnia 5 czerwca 1975 r.

DRUKARNIA WYDAWNICZA w KRAKOWIE, ul. WADOWICKA 8

przyjmie na korzystnych warunkach finansowych kandydatów mężczyzn ze średnim wykształceniem ogólnym do 2-letniego szkolenia zawodowego

w specjalności:

- **SKŁADACZA ręcznego**
- **MASZYNISTY wklęsłodrukowego.**

Szczegółowych informacji udziela Dział d. s. Pracowniczych — **Kraków, ul. Wadowicka 8, I piętro, pokój nr 6.**

Do obsługi

KOLONII LETNIEJ

organizowanej w Krakowie w okresie od 15. VI. do 5. VIII. 1975 r. zatrudni

INTENDENTA
KUCHARKĘ
3 POMOCE KUCHENNE
SPRZĄTACZKĘ
DOZORCĘ
PRACZKĘ

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS Oddział Przewozów Osobowych w Krakowie. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie Oddziału WP PKS w Krakowie, ul. Cystersów 15.

PRAKTYCZNYM UPOMINKIEM na każdą okazję

BON OSZCZĘDNOŚCIOWY PKO:

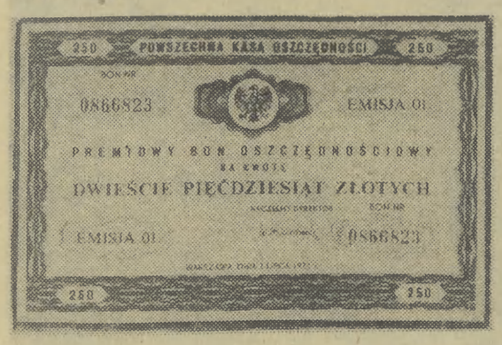

PREMIOWY — 8 losowań premii pieniężnych — (od 2.500 do 200.000 zł) — **OPROCENTOWANY** (na okaziciela) — przynosi 4 proc. odsetek rocznie! **Bony mogą być wymienione na gotówkę — w każdym czasie!**

SPRZEDAŻ BONÓW PROWADZĄ

wszystkie Oddziały i Ekspozytury PKO w woj. krakowskim oraz upoważnione zakładowe ajencje PKO i upoważnione placówki pocztowe.

co, gdzie, kiedy?

ŚRODA 28 MAJA Augustyna

TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Szekspir: Opowieść zimowa — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Wyspiański: Wyzwolenie — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Janczarski: Kopeć — 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): Górkiewicz—Miecugow: Boy-Mędrzec (kabaret) — 19.30, LUDOWY (os. Teatralne 34): Kozak: Noc wigilijna (zamkn.) — 11, OPERETKA (Lubicz 48): Kalman: Hrabina Marica — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Barnaś: Ptak nie ptak — 10 (o 17 zamkn.), EREF 66 (Wolnica 1): Champion — 20, KABARET „Pod Budą" (Ziai 10): Uważaj, Sławek, uważaj — 19 i 21, SOLSKIEGO w Tarnowie: O straszliwym smoku — 11.

◆

ZAKOPANE (Jagiellońska 7): Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych (10—21).

TARNÓW — (Krakowska 30): Salon Gier Sportowych i Zręcznościowych (9—21).

KINA

APOLLO (Solskiego 11): Podwodna Odyseja (kanad. b.o.) — 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15, DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Och, jaki pan szalony (ang. 15 lat) — 16, KIJÓW (al. Krasińskiego 34): nieczynne, KULTURA (Rynek Gł. 27): Samuraj i kowboje (fr. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA (Dzierżyńskiego 55): Bullitt (USA 15 lat) — 11, 17.30, 19.30, Płonąca tajga (radz. b.o.) — 13, 15.30, MIKRO (Dzierżyńskiego 2): Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, MŁ. GWARDIA (Lubicz 15): Zbereźnik (ang. b.o.) — 12.30, 14.45, 17, PASAŻ (Pasaż Bielaka): Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 15, 16, 17, 100 karabinów (USA 15 lat) — 12, 18, Zbieg z Alcatraz (USA 18 lat) — 20, 22, PODWAWELSKIE (Komandosów 21): nieczynne, SZTUKA (Jana 4): Jeremy (USA 15 lat) — 10, 12, 16, 18, 20, ROTUNDA (Oleandry 1): Komandosi (wł) — 19, SFINKS (os. Górali 5): A. Rublow (radz. 15 lat) — 16, 19, ŚWIT d. sala (os. Teatralne 10): Charley Varrick (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIT m. sala (os. Teatralne 10): Queimada (wł. 15 lat) — 15.30. Znikający punkt (USA 18 lat) — 19.30, ŚWIATOWID d. sala (os. Na Skarpie 7): Wspaniały interes (fr. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID m. sala (os. Na Skarpie 7): Szaleniec z IV laboratorium (fr. b.o.) — 15, 17, 19, UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): No i co doktorku? (USA b.o.) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK (os. Ugorek) Królewna w oślej skórze (fr. b.o.) — 17, TĘCZA (Praska 25): nieczynne, WANDA (Waryńskiego 5): Safari 5000 (jap. b.o.) — 10, 12.15, W poszukiwaniu miłości (ang. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA (Stradom 15): Ucieczka przez pustynię (fr. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, WIEDZA (Rynek Gł. 27) Przygody Bolka i Lolka — 18, WISŁA (Gazowa 27): Nowa misja korsarza (fr. b.o.) — 11, 18, 20, Los generała (radz. b.o.) — 13, 16, WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Nieuchwytny morderca (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOS (Zamojskiego 50): Dzielny szeryf Lucky Luke (fr.-belg. b.o.) — 16, 18, 20, ZUCH (Krowoderska 7): nieczynne, ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 70): Francuski łącznik (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, PROKOCIM — ZZK: Wielka nadzieja białych (USA 18 lat) — 19, WIELICZKA — Górnik: Przygody Hucka Finna, SKAWINA — Junak: Sanatorium pod Klepsydrą, Hutnik: Kłamca.

SALON GIER Sportowych i Zręcznościowych (Marka 34): godz. 10—21.

SALON GIER Mechanicznych i Zręcznościowych (os. Szkolne 5 Klub TPPR): 10—22.

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): 9—19.

ZOO (Las Wolski): od godz. 9 do zmroku.

WYSTAWY

WAWEL: Komnaty (12—18), Skarbiec i Zbrojownia (12—18), MUZ. NARODOWE: Czartoryskich: Pijarska 8 (niecz.), DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (12—18), HISTORYCZNE: Jana 12 (11—18), Szpitalna 21 (9—15), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (niecz.), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (9—17), ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (10—18), PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA: (9—16), RYDLÓWKA: Tetmajera 28 (11—14), PIESKOWA SKAŁA (10—16), MUZ. LOTNICTWA: Czyżyny (10—14), KOP. SOLI w Wieliczce (8—18).

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki tel. 09
zachorowania i przewozy 380-55
al. Pokoju 209-01, 203-77
Nowa Huta 422-22, 417-70
Podgórze 625-50, 637-57

DYŻURY

CHIRURGICZNY: Wrocławska 1, CHIRURGII DZIEC., NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35. UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18. OKULISTYCZNY: Witkowice. LARYNGOLOGICZNY: Wrocławska 1.

INFORMACJA SŁ. ZDROWIA: 553-08, TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 16—22). INFORMACJA O USŁUGACH: 385-88, 228-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 216-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9—18). MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14—18). INFORMACJA TURYSTYCZNA: 260-91.

APTEKI

Rynek Gł. 42 (tlen), pl. Wolności 7, Patrowskiego 94 (tlen), Nowa Huta: Centrum A bl. 3 (tlen).

RADIO

PROGRAM I

7.00 Sygnały dnia. 7.17 Muz. 7.35 Dzień dobry, kierowco. 7.40 Muz. 8.00 Wiad. 8.05 U przyjaciół. 8.35 H. Debich zaprasza. 9.00 Wiad. 9.05 „Wesoła karuzela". 9.25 Gra Zespół B. Hardego. 9.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9.45 Z nagrań „Studia S-1". 10.00 Wiad. Co czyta kraj. 10.08 Dedykacje muz. dzieciom. 10.30 „Dlaczego tak, dlaczego nie?" — fragm pow. H. Lothamera. 10.40 Apetyt wzrasta w miarę słuchania. 10.45 Leksykon jazzu „C". 11.18 Nie tylko dla kierowców. 11.25 Refleksy. 11.30 Muz. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Muz. 12.40 Konc. życzeń. 13.00 Muz. lud. 13.15 Rolniczy kwadrans. 13.30 Z antologii pol. jazzu. 14.00 Pieśni lud. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Muz. baroku. 15.00 Wiad. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Włoskie płyty. 15.35 Operetka — jej twórcy i wykonawcy. 16.00 Wiad. Tu druga zmiana. 16.10 Propozycje do Listy przebojów. 16.30 Aktualn. kult. 16.35 Z archiwum beatu. 17.00 Radiokurier — aud. inf. Studia Mł. 17.20 Wzajemnie bez zobowiązań. 18.00 Trasm. z Halle międzyp. meczu piłk. NRD—Polska. 18.45 Dziennik (w przerwie). 20.00 Naukowcy rolnikom. 20.15 Fonoserwis. 20.47 Kronika sport. i kom. Tot. Sport. 21.00 „Filozofia człowieka". 21.23 Konc. chopinowski wyk. A. Harasiewicz. 22.00 Dziennik. 22.15 Poezja śpiewana. 22.30 Moto-sprawy. 22.45 Muz. popularna. 23.00 Wiad. 23.05 Koresp. z zagr. 23.10 Mel. westernów. 23.29 Z wokalistyką na ty.

Na 29. 5 (czwartek)

0.01 Wiad. 0.06 Kalendarz Kultury Pol. 0.11—5.00 Program z Wrocławia.

PROGRAM II

7.46 Co słychać. 8.30 Wiad. 8.35 My-75 — aud. Studia Mł. 8.45 Muz. kielecka. 9.00 Muz. baroku. 9.40 „Kulisy historii" — Anna Jagiellonka. 10.00 Mag. lit.-muz. 11.00 „Wielka psota" — opow. J. Kawalca. 11.30 Wiad. 11.35 O wychowaniu. 11.40 „To warto przeczytać". 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Arie operowe śpiewa B. Kinasz-Mikołajczyk. 12.20 Ze wsi i o wsi. 12.35 F. Rybicki — Kwartet C-dur op. 40. 13.00 Dla kl. I i II „Dla Mamy" — aud. sł.-muz. 13.20 T. A. Arne — Uwertura e-moll. 13.30 Wiad. 13.35 „Odpowiednie dać rzeczy słowo". 13.55 Mini przegląd folkl. — Pro Rico. 14.00 O zdrowiu dla zdrowia. 14.15 Z cyklu „Dojrzałe lata" — rep. lit. 14.35 Mistrzowie lekkiej batuty. 15.00 Zawsze o 15-tej. 15.40 Aud. folkl. Inst. Sztuki PAN. 16.00 Nasz język codzienny. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Kwadrans akad. 17.15 Jazz na gorąco, jazz na zimno. 17.30 Rep.: „Nie szkoda zdolnych dla wsi i ziemi". 17.50 Panorama muz. 18.20 Wiad. znad Wisły i Dunaju. 18.30 Echa dnia. 18.40 „Świat i my" — mag. handlu zagr. 19.00 A. Spisak — Toccata na orkiestrę. 19.15 32 lekcja jęz. franc. 19.30 „Ptak, dziecinne przezwisko" — słuch. 20.35 Opera w przekroju — G. Verdi: „Noc przeznaczenia". 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Rozmowy i refleksje pedag. 22.05 Stoł. aktualn. muz. 22.30 UIRT: „Stulecie impresjonizmu". 22.50 Wiersze Ł. Danielewskiej. 23.00 Twarze jazzu. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Stara liturgia hiszp. zwana „Mozarabską" z Silos. 24.00 Hymn.

Na UKF 68.75 MHz — z Kr. (lok.)

11.35—11.57 Testowy pr. stereof. 16.15 Radioparagrafik. 16.20 Piosenki sprzed lat. 16.35 „Aprioryczna dewaluacja" — fel. 16.50 Pol. zespoły instrum.

PROGRAM III

9.00 i 17.05 „Przedział morderców" — pow. 9.45 Z nagrań Kreislera. 10.30 Wiad. 10.50 „Żegnaj laleczko" — pow. 11.20 Życie rodzinne. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Dzień jak co dzień. 17.15 Kiermasz płyt. 17.40 Pisarz miesiąca: S. Zieliński. 18.00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 19.00 „Noce i dnie" — odc. 12. 19.35 Muz. poczta UKF. 20.00 Biegorajski koniec świata. 20.50 „Sumienie" — słuch. 21.50 Opera tygodnia „Płaszcz". 22.15 Jazz. 23.05 Kronika dźwiękowa Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV.

TV

PROGRAM I

6.30 Techn. Roln. 7.00 Techn. Roln. 7.30 Człowiek stamtąd — film radz. 9.00 Dla szkół: Fizyka dla klas VI. 10.00 Dla szkół: Historia dla klas V. 11.05 Dla szkół: Fizyka dla kl. VIII. 12.00 Dla szkół: Chemia dla kl. VIII. 12.45 Techn. Roln. 13.25 Techn. Roln. 14.30 Politechnika: Fizyka. 15.05 Politechnika: Fizyka. 15.40 NURT — Nauczanie początkowe matematyki. 16.15 Program dnia. 16.20 Dziennik. 16.30 Dla mł. widzów: Być kimś. 17.00 Reklama ITP. 17.10 Kronika. 17.30 Transmisja międzypaństwowego meczu piłki nożnej NRD — Polska. W przerwie losowanie Małego Lotka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Życie w rodzinie — film ang. 22.10 Dziennik. 22.25 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 Język francuski. 17.35 Start numer 1. 18.05 Kino miniatur. 18.50 Trio fortepianowe G-dur op. 1 nr 2 Ludwika van Beethovena. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: S. Żeromski: Grzech. 21.15 Pomniejszenie — rep. 21.30 24 godziny. 21.40 NURT — Nauczanie początkowe matematyki. 22.10 Język angielski.

Za wprowadzone w ostatniej chwili zmiany w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„Gazeta Krakowska" — organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch". Kraków, ul. Wielopole 1.

nasze miasto

W Klubie Przyjaźni

Michałowskiej «Opowieść o Tatianie»

Klub „Przyjaźń" przy ZW TPPR w Krakowie dotrzymuje słowa — zapowiedziany program współpracy z wybitnymi artystami przyniósł nową imprezę o charakterze niezwykłym. DANUTA MICHAŁOWSKA — świetna polska aktorka — wystąpiła wczoraj w „Opowieści o Tatianie", która ułożyła wg „Eugeniusza Oniegina" Aleksandra Puszkina. Ten swoisty kontakt artystki z największym dziełem rosyjskiej literatury romantycznej powstał przed laty, kiedy w Teatrze Rapsodycznym dawano inscenizację całego poematu. Pamiętamy jak wówczas napisał o Michałowskiej Obrazcow: „Nie widziałem w życiu tak wspaniałej Tatiany". Michałowska układając na nowo sceny z „Oniegina" dla swego teatru jednego aktora — oczywiście akcent najmocniejszy położyła na tragedii dziewczyny z dobrego domu, której pierwsze porywy miłości mrozi doświadczony młodzieniec... Twórczość artystyczna Michałowskiej nie potrzebuje reklamy, ale przecież podkreślić musimy tę niezwykłą umiejętność połączenia melorecytacji z pełnym gestem dramatycznym. Wieczór wczorajszy przypomniał nam znowu Danutę Michałowską, którą najusilniej prosimy o częstsze prezentacje jej przedstawień przed publicznością krakowską! Na spektaklu w Klubie „Przyjaźń" było mnóstwo wielbicieli talentu naszej artystki. Szczególnie cieszyła obecność młodzieży szkolnej.

W wieczorze wziął udział przewodniczący RN m. Krakowa, II sekretarz KW PZPR — ANDRZEJ CZYŻ; obecny był również konsul generalny ZSRR w Krakowie — IWAN KORCZMA.

(Jędrz)

Naukowcy z Lipska w Krakowie

Z okazji trwających obecnie Dni Lipska — Uniwersytet Jagielloński podejmował przedstawicieli Uniwersytetu im. Karola Marksa. Prof. prof. **H. Schuster, G. Poeggel i G. Lassner** wygłosili wykłady w Instytucie Matematyki, Instytucie Filologii Słowiańskiej oraz w Katedrze Prawa Międzynarodowego. Pobyt w Krakowie uzupełniło zwiedzanie miasta oraz spotkania z kadrą naukową UJ.

Pierwsze truskawki — 10 czerwca

Warzyw przybywa z każdym dniem

„Na „zielonym rynku" coraz barwniej. Obok rzodkiewki, sałaty i cebuli zielonej, pokazywać się zaczęły kalafiory, kapusta, kalarepa, koperek i in. Warzyw tych jest na rynku znacznie więcej niż w ub. roku. Do gastronomii jednak wiosna jeszcze nie zawitała w pełni. Jedyną „zieloną witaminą" najczęściej bywa sałata, przyrządzana zresztą wszędzie na ten sam sposób: kilka listków, nie zawsze dokładnie opłukanych. A przecież możliwości wykorzystania świeżych warzyw do najprzeróżniejszych sałatek są ogromne. Trzeba tylko trochę chęci do ich wykonania.

W sklepach i na straganach z każdym dniem przybywa pomidorów i ogórków. Dlatego też ich cena stale spada. Jest to efekt działalności spółdzielczości ogrodniczej, która w ostatnim roku poważnie upowszechniła budownictwo szklarniowe i uprawy przyspieszone pod folią. Zwiększona kontraktacja warzyw oraz sprzyjające warunki wegetacji pozwalają zakładać, że dostawy świeżego zielonego towaru wzrosną z 36 tys. ton w roku ub. do 60 tys. ton w br.

Także dobrze zapowiada się zbiór truskawek. Ich areał mocno wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przewiduje się, według wstępnej oceny, że na rynek trafi ich około 5 tys. ton. Pierwsze truskawki spodziewane są około 10 czerwca.

(ep)

Wczoraj odbył się w hali T.S. „Korona" koncert zespołów artystycznych szkół ponadpodstawowych i placówek wychowania pozaszkolnego z terenu całego województwa. Imprezę zorganizowali: Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Wydziały Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miasta.

Przed „Dniem Chemika"

Przed zbliżającym się „Dniem Chemika" odbyło się wczoraj w Fabryce Kosmetyków „Pollena-Miraculum" posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików. Tematem posiedzenia była ocena stanu bezpieczeństwa, higieny pracy i wypadkowości w Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollena". W obradach uczestniczył wiceminister przemysłu chemicznego — **Stanisław Miernik.**

Przemysł kosmetyczny traktowany był kiedyś jak przysłowiowy „kopciuszek". Wiązało się to z brakiem jakichkolwiek inwestycji, których brak odbił się ujemnie na stanie parku maszynowego i spowodował zagęszczenie stanowisk pracy itp. Szybki też wzrost produkcji nie szedł równolegle z działalnością na rzecz poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Dlatego też ze zdwojoną energią podejmuje się szkolenia BHP-owskie, przygotowywuje się młode kadry dla potrzeb przemysłu chemicznego oraz poprawia się warunki pracy na terenie samych zakładów.

(Rt)

Wawelski smok będzie miał około 80 metrów długości, 3 metry wysokości i ok. 300 kg „żywej" wagi. Straszliwego tego potwora obejrzą uczestnicy święta „Gazety Krakowskiej" podczas widowiska pod Wawelem. Jego „ojcem" (czyli projektantem) jest plastyk **Jacek Szczotka**, zaś wykonania podjęły się **Zakłady Konfekcji i Sprzętu Technicznego „Gumownia"** w Trzebini-Sierszy. Zastępca dyrektora **mgr Eugeniusz Bębenek** przyznaje, że zadanie to jest ryzykowne, jako że „Gumownia" nigdy jeszcze czegoś podobnego nie robiła. Ale... miejmy nadzieję, że smok „made in Trzebinia" okaże się tworem udanym. Do jego wykonania potrzeba aż 1000 metrów podgumowanej tkaniny, która będzie odpowiednio szyta i klejona.

Zanim zaryczy smok pod Wawelem...

Wawelski potwór urodzi się w czasie zajęć praktycznych w Przyzakładowej Zasadniczej Szkole Zawodowej. Uczennice pod kierunkiem instruktorki **Wandy Rejdych** i plastyka Jacka Szczotki przystąpią do pracy 2 czerwca. Życzymy powodzenia w realizacji tego niełatwego przedsięwzięcia. Oby smok był jak żywy! (L)

Sztandar dla szkoły nr 14

Uroczystość rozpoczęła się wczoraj punktualnie o godzinie 12, kiedy to pracownicy MPK odegrali hejnał mariacki. W sali kina „Kijów" zebrała się młodzież Szkoły Podstawowej nr 14 im. Kazimierza Wielkiego, by uczestniczyć w przekazaniu szkole sztandaru, ufundowanego przez zakład opiekuńczy, którym jest właśnie MPK. Sztandar wręczył i udekorował Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa" naczelnik dzielnicy Śródmieście — **Wojciech Hydzik.**

(bod)

30 lat Ligi Kobiet

Wczoraj w Wojewódzkiej Radzie Narodowej odbyło się uroczyste plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, zorganizowane z okazji 30-lecia działalności Ligi oraz z okazji Międzynarodowego Roku Kobiet.

W spotkaniu wzięły udział zasłużone aktywistki i założycielki Ligi, m. in. **Zuzanna Ćwiklińska, Elżbieta Mathiasz, Janina Jasicka.**

(bod)

KRAKSY, WYPADKI

■ **Na al. Rewolucji Kubańskiej Andrzej Kłosiński, lat 32, zam. N. Huta, os. Centrum D 3/18 prowadząc w stanie nietrzeźwym samochód marki „fiat" 125 p, nr rej. KH 6770 spowodował wypadek wpadając na torowisko. Kierowca i jego pasażer Eugeniusz Broczkowski, lat 31, zam. os. Złoty Wiek 60/4 odwiezieni zostali na pogotowie z podejrzeniem o wstrząs mózgu.**

■ **Służba Ruchu MO interweniowała w 12 wypadkach. Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy 184 pacjentom. (cas)**

Pochwała administracji, ale...

O osiedlu Podwawelskim pisaliśmy wielokrotnie, ganiąc niemrawość administracji osiedla przy jego porządkowaniu. Teraz godzi się oddać sprawiedliwość i pochwalić, bo doprawdy postęp jest widoczny. Poprawia się i prostuje chodniki, sieje trawę, sadzi drzewka; wreszcie osuszono najbardziej zawilgocony teren, a także podjęto prace przy kompleksie zabawowym dla dzieci na wysokości ul. Szwedzkiej. Ma tu powstać m. in. tor dla wrotek, alejka rowerowa, górka saneczkowa i... kort.

Jednocześnie trwają prace przy ul. Kapelanka, gdzie usytuowane będą parkingi oraz pętla dla wszystkich autobusów obsługujących osiedle. Drugi przystanek usytuowany będzie na wysokości ul. Komandosów. Tym samym ruch pieszy skierowany zostanie zgodnie z urbanistycznymi założeniami osiedla w ul. Słomianą i Komandosów, a nie w poprzek tych ulic jak dotychczas. Spełnione zostaną postulaty mieszkańców ul. Komandosów, które pełni obecnie funkcję arterii komunikacyjnej, bo ruch MPK przesunięty zostanie na obrzeże osiedla.

Niestety baraki betoniarni jeszcze nie zniknęły. Kolejny termin minął 15 maja. Czas też, by Kombinat Bud. Mieszkaniowego pomyślał o innej lokalizacji Zakładu Wapienniczego, bo trudno sobie wyobrażać, że ta obecna, w centrum miasta, mogłaby być utrzymana przez 8 lat (na tyle opiewa jeszcze lokalizacja) lub dłużej. Na miejscu betoniarni powstanie przedszkole i pawilon... spożywczy czy konfekcyjno-usługowy? To jest pytanie, które rozstrzygnie Rada Osiedla. Gratulujemy postępów i po raz pięćdziesiąty bodaj wzywamy do likwidacji betoniarni! (cis)

Chodziło o przedszkole przy ul. Modrzewiowej...

Do wczorajszej notatki o krakowskich przedszkolach i podobnie jak do informacji zamieszczonych w „Dzienniku Polskim" i „Echu Krakowa" wkradł się z winy osób referujących na posiedzeniu Komisji Wychowania i Oświaty RN m. Krakowa owo zagadnienie błąd. W informacji podano, że przedszkole przy ul. Włościańskiej kwalifikuje się do zamknięcia z powodu fatalnego stanu stropów. Tymczasem przedszkole przy ul. Włościańskiej jest właśnie przykładem dobrze i szybko, z pomocą zakładu opiekuńczego, wykonanego remontu. Zamknięcie grozi innemu krowoderskiemu przedszkolu — przy ul. Modrzewiowej (Wola Justowska).

Personel przedszkola i zaniepokojonych rodziców, którzy dzwonili do nas z pytaniami, przepraszamy za nie przez nas spowodowaną pomyłkę. A swoją drogą dziwnie rzetelnych informacji udziela się czasami radnym Rady Narodowej m. Krakowa. (bod)

propozycje

STANISŁAW LEM należy do najbardziej poczytnych i ulubionych polskich pisarzy. Wydał wiele książek o tematyce fantastyczno - naukowej, m. in. „Cyberiada", „Eden", „Summa technologiae". Dzisiaj o godz. 19 w Klubie Literatów przy ul. Krupniczej odbędzie się wieczór autorski St. Lema.

■ **WYŚCIGI SAMOCHODOWE — film prod. ang., CK SM „Hutnik", os. Kościuszkowskie, godz. 19.**

■ **RECITAL POETYCKI HENRYKA A. PACHA — Klub „Achates", ul. Mazowiecka Boczna, godz. 19.**

■ **DIALOG O POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ — udział biorą J. Światłowski i A. Zyblikiewicz, KDK „Pod Baranami", godz. 19.**

■ **POCZĄTKI TEATRU SŁOWIAŃSKIEGO — referat prof. J. Pogonowskiego, PAN, ul. Sławkowska, godz. 18.**

■ **WIECZÓR AUTORSKI ANNY ŚWIRSZCZYŃSKIEJ — KDK, Rynek Gł. „Piwnica pod Baranami", godz. 19.**

■ **NIEDOROZWÓJ UMYSŁOWY U DZIECI — referat prof. dr B. Halikowskiego, PTL, ul. Łobzowska 39B/3, godz. 19.**

■ **SAMOLOTY - WETERANY — spotkanie z pracownikiem Muzeum Lotnictwa, Z. Baranowskim, Dom Kultury w Skotnikach, godz. 18.**

■ **POSTĘPY W LECZENIU CHORÓB PĘCHERZOWYCH — referat prof. dr R. L. Dobsona (USA) w j. angielskim, PAN, ul. Sławkowska 17, godz. 11.**

TE KOBIETY...

— *Mamusiu! Tatuś znowu odpoczywa!*

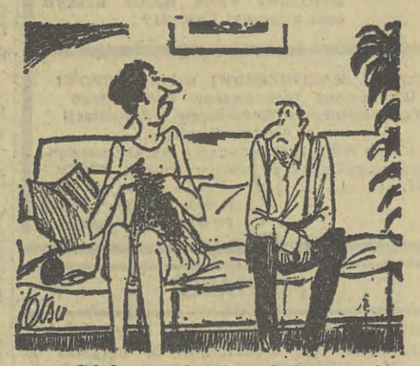

— *Gdybym chciała, byłabym bardziej pociągająca... Ale ja po prostu nie chcę!*

— *Los kobiety zawsze ten sam...*

— *Czuję się, jakbym tańczyła nago...*

„Kochana mamo" dzielę teraz pokój z trzema innymi dziewczynkami..."

Rys.: PUNCH, IÇI PARIS, DIKOBRAZ, THE NEW YORKER

FOTO TYGODNIA

W naszym konkursie prezentowaliśmy już wielu różnych autorów, wiele metod twórczych, technik fotograficznych. Bardzo rzadko jednak pojawiały się prace z najpiękniejszej chyba dziedziny — krajobrazu. Przyznajemy się do tego, lecz to nie tylko nasza wina; również sami autorzy niezbyt chętnie podejmowali ten temat, a jeśli już otrzymywaliśmy zdjęcia pejzażowe były to niestety sztampowe widoczki. Inaczej rzecz się ma z **MILOSLAVEM JERICHEM** z Kolina w Czechosłowacji, który przysłał sporo interesujących prac charakteryzujących się głównie pięknie uchwyconym światłem i którego zdjęcie „Ranek w lesie" zwyciężyło w tym tygodniu. Niestety w naszej reprodukcji nie wyjdą wszystkie subtelności półtonów.

Pokazanie pięknej gry światła i cienia to podstawowa umiejętność ambitnego fotografa; nawet jeśli nie jesteśmy zwolennikami niezbyt modnych obecnie klasycznych metod. Wbrew pozorom nie jest to takie łatwe, nieraz nawet znacznie trudniejsze niż np. grafizacja, zwłaszcza jeśli chce się wykorzystać światło nie tylko w czasie słonecznej pogody, ale w deszcz mgłę itp. Nestor polskiej fotografii, wspaniały krajoznawca nieżyjący już od 25 lat Jan Bułhak potrafił kilka godzin siedzieć w jednym miejscu czekając na odpowiednie oświetlenie wybranego przez siebie motywu...

UWAGA! Tekst ten dozwolony jest dla Czytelników, którzy ukończyli lat osiemnaście!

*

Brunon Rajca

Rajcujemy na AB (w środy)

Zrozumiałem się z matką

Minął dzień Mamusi! Literat Juliusz Kydryński, o czym doniósł w „Dzienniku Polskim", udał się specjalnie do gabinetu ministra Edwarda Sznajdra — „kolegi z jednej ławki pewnego świetnego krakowskiego gimnazjum, a zawsze serdecznego przyjaciela" — by porozmawiać o Matkach. Tekst otrzymaliśmy wzruszający, sentymentalny. Mówiono o Pomniku Matki i Juliusz Kydryński zapalił się nawet do idei budowy takowego w Polsce. Nazajutrz jednak — jak relacjonuje — Edward Sznajder zatelefonował do niego, gdyż sprawdził, że istnieje już Pomnik Matki w Raciborzu i wystarczy go tylko popularyzować. Tak czy inaczej liczy się inicjatywa, a liryczny ton felietonu niech pozostanie w pamięci młodzieży.

No cóż, ja mogę jedynie żałować że nie chodziłem do gimnazjum z Edwardem Sznajdrem i nie mam śmiałości, by z okazji Dnia Matki pogawędzić o sprawach funkcjonowania naszego handlu. Liczę więc w przyszłości na Juliusza Kydryńskiego i jego szkolne koneksje.

Natomiast w Krakowie część osób zajętych jest tropieniem prezesa KTF mgr Władysława Klimczaka i jego „Venus". Korzystając z okazji pragnę im przypomnieć niemieckiego filozofa i socjologa Maxa Schelera (1874—1928), który mówił o trzech instynktach człowieka — o instynkcie głodu, sexu i władzy. Teraz dodalibyśmy jeszcze potrzebę filozofowania — Fryderyk Engels twierdził, że wszyscy jesteśmy filozofami. Trzeba jednak moim skromnym zdaniem filozofować mądrze, gdyż „Venus" nie wszystkim przynosi szczęście.

Tymczasem minął dzień Mamusi! Kiedy Juliusz Kydryński cieszył się spotkaniem z ministrem Edwardem Sznajdrem mój dom wiwatował na cześć matki, która kupiła w sklepie „PULPETY W SOSIE POMIDOROWYM", wyprodukowane przez Zakłady Przemysłu Owocowo - Warzywnego „Pińczów" w Pińczowie. Etykieta tego gotowego dania mięsnego głosi, że składa się ono z: mięsa wieprzowego i wołowego, margaryny, smalcu, grysiku, mąki, jaj, koncentratu pomidorowego, cukru, warzyw, przypraw. Niemało tego za piętnaście złotych. I w dodatku wygoda: „zawartość puszki przenieść do naczynia i podgrzewać na wolnym ogniu 3—5 minut". Trudno więc nie kochać „Pińczowa"!

Kiedy jednak otworzono puszkę 3 c 4 wyprodukowaną 14. XII. 74 okazało się, że w jej wnętrzu nie ma ani jednego pulpetu. Niby filozof angielski Anthony Shaftesbury twierdził, że najlepszym sposobem przekonywania przeciwnika jest dowcip i humor, ale z czego tu się śmiać zwłaszcza kiedy do „Pińczowa" daleko.

Mamusia w swoim dniu doznała szoku. Nie mogę jej uspokoić, tym bardziej że postanowiła być nowoczesną. Na czym polega owa nowoczesność i upór imponowania innym? Matka liczy 61 lat — inteligentna, kulturalna, godna, czyta „Życie Literackie", „Kulturę", „Politykę" nie mówiąc już o „Przekroju". No a przy tym delikatna, uważająca, subtelna osoba. I oto nagle słyszę:

„Nie wiem, ale k...a, no wiesz ... w tym Pińczowie, ... Może ktoś się z nimi, k...a, no wiesz ...".

— Mamo — wołam — mamo, kochana...

— Milcz, nie chcę być staroświecka!

Kiedy zażyła „nervosal", oświadczyła, że ma szacunek dla „Pińczowa", bo dzięki czyjemuś niedopatrzeniu na zawsze już weszła w świat polskich intelektualistów. Kto nie klnie — powiada — ten nie potrafi dyskutować, przekonywać, a co za tym idzie — imponować.

I trzeba było przypadku by wreszcie zrozumieć się z matką!

BOMBY W CANNES

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Francuska Riwiera. Fot.: CAF

Obudziło mnie pukanie do drzwi. Zupełnie jeszcze nieprzytomny, nie pamiętając gdzie się znajduję, zawołałem machinalnie po polsku: P r o s z ę. *„Petit dejeuner"* — usłyszałem w odpowiedzi. Aha, to już szósty dzień pybytu naszej dziennikarskiej delegacji w Paryżu. Dziś sobota, jedziemy do Cannes. Niezawodna obsługa hotelu Sofitel przy rue St. Dominique zgodnie z życzeniem dostarczyła śniadanie do pokoju, punktualnie o godzinie 7.00.

Dziś najdłuższy dzień. O godz. 8.00 mamy wyruszyć do Burgundii, krainy winem płynącej. W Dijon przesiadamy się z samochodów do pociągu ekspresowego „Mistral". W Cannes będziemy o godz. 22.30. Prosto z pociągu zostaniemy zawiezieni do Pałacu Festiwalowego, bowiem o 23.00 rozpoczyna się projekcja głośnego filmu francuskiego „Sekcja specjalna". W pociągu trzeba się oczywiście przebrać w smoking. Wystarczyłaby wprawdzie tylko muszka, jakże jednak paradować z czarną muszką do jasnego ubrania...

Na razie mam jeszcze godzinę całkowitej wolności — jak mawia nasz przesympatyczny przewodnik po Francji, pan Bizaud z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przekręcam gałkę radioodbiornika, by wysłuchać przy śniadaniu wiadomości porannych. Mówią coś o Cannes.. W Cannes wybuchła bomba? Nie, tym razem nie chodzi o literacką przenośnię. Prawdziwa bomba. Podłożono ją w nocy przed Pałacem Festiwalowym. Szczęście, że w nocy: obyło się bez ofiar w ludziach, poleciało tylko trochę szyb. Sprawcy zamachu są nieznani.

Jak się okazało, nie była to ostatnia bomba tegorocznego festiwalu.

Punktualnie o godzinie 8.00 wyruszamy spod hotelu czterema samochodami. Na autostradzie strzałka szybkościomierza w naszym Citroenie osiąga 170 km na godzinę. Wewnątrz wozu zupełnie nie czuje się tej szybkości.. Jedziemy prawie cały czas na lewym pasie, zarezerwowanym dla najszybszych pojazdów. Po naszej prawej stronie płyną dwa równoległe strumienie samochodów, duże ciężarówki trzymają się skrajnego pasa. Z przeciwnej strony, za żelazną barierą, takie same trzy strumienie płynące w odwrotnym kierunku. Francuskie autostrady to poezja współczesnej cywilizacji. Są na swój sposób fascynujące, ale mają także coś z opętania. Fascynujący jest w nich przede wszystkim porządek i dyscyplina, które rządzą szaleńczym pędem.

Zatrzymujemy się w Beaune, stolicy francuskiego wina. Zwiedzamy piękny, gotycki l'Hotel Dieu, średniowieczny szpital dla ubogich oraz muzeum szlachetnego trunku. Smakujemy jego zalety podczas śniadania, trochę nerwowego jak na zwyczaje Burgundczyków. Trwało tylko godzinę i trzy kwadranse, w związku z czym na sery, truskawki w śmietanie i kawę pozostało tylko 20 minut. Niestety „Mistral" nie będzie na nas czekał. Wchodzimy na peron dworca w Dijon na pięć minut przed odjazdem.

Wybrzeże Lazurowe wita nas deszczem. Jaka szkoda. Przed budynkiem rzęsiście oświetlonego Pałacu tłumy ludzi. Na schodach gęsty szpaler fotoreporterów czyhających na „entrée" festiwalowych gwiazd. Jest wśród nich Jeanne Moreau, przewodnicząca jury, przyjechał też na dwa dni Marcello Mastroianni. Są także twórcy i realizatorzy wyświetlanego dziś wieczorem filmu, „Sekcji specjalnej" Costa Gawrasa. Błyskają flesze aparatów fotograficznych.

Jest to film o sprawiedliwości, dużo bardziej niż o Vichy i o okupacji — powie później na konferencji prasowej twórca „Sekcji specjalnej". Początkowe sekwencje ukazują pierwsze dni okupowanego Paryża. Krwawo stłumiona manifestacja młodych patriotów, egzekucje jej uczestników, rozpaczliwy i demonstracyjny akt odwetu budzącego się ruchu oporu: od kul zamachowców pada w paryskim metro niemiecki oficer. Rząd Vichy, w obawie przed masowymi represjami okupanta w stosunku do zakładników, decyduje się z własnej inicjatywy poświęcić sześć istnień ludzkich. Wydaje ustawodawstwo wyjątkowe działające wstecz i przewidujące drakońskie kary za przestępstwa polityczne. Powołuje specjalny trybunał. Toczą się groteskowe dyskusje na temat sprawiedliwości i prawa, w których wszelkie odruchy uczciwości ustępują rzekomym „racjom państwa".

Uderzyła mnie niesłychanie gorąca i spontaniczna reakcja festiwalowej widowni. Kiedy z ekranu padły po raz pierwszy ostre, piekące słowa prawdy — z ust sędziego, bezskutecznie namawianego do objęcia przewodnictwa nad krwawym trybunałem — zerwała się burza oklasków. Tak samo zareagowała publiczność po płomiennym przemówieniu dziennikarza-komunisty w trakcie rozprawy. Film pokazuje całą gamę postaw moralnych — od najbardziej obrzydliwych, do prawdziwie szlachetnych i bezkompromisowych. Pokazuje, jak owe postawy się przełamują, jak budzą się w ludziach sumienia. Uświadamia wreszcie, że odwaga odwadze nierówna. Czym innym jest wszakże odmowa urzędnika, czym innym głosowanie przeciw karze śmierci ze strony sędziego, który zgodził się zasiadać w „trybunale", czym innym wreszcie akt otwartego oporu za który płaciło się najwyższą cenę.

W dwie godziny po wyświetleniu filmu, o trzeciej nad ranem, luksusowymi apartamentami Cannes wstrząsnęła kolejna eksplozja. Bomba została podłożona na tarasie willi przy avenue du Roi Albert I-er. W willi znajdowała się jedynie 62-letnia dozorczyni, której nie stało się szczęśliwie nic złego. Po pierwszym wybuchu miejscowy dziennik otrzymał list od *komitetu walki ludowej przeciwko perwersji narodu*. List zapowiadał dalsze zamachy, podejmowane jako akt protestu przeciwko *zalewowi świństwa, pornografii i erotyzmu za pośrednictwem filmu, sztuk teatralnych, piosenek, itd.* W liście podrzuconym w miejscu drugiego zamachu protestowano przeciwko *bezczelnemu zbytkowi*.

Prawdę mówiąc w dwóch obejrzanych filmach żadnych świństw się nie dopatrzyłem. Gdyby zaś zamachowcy, szerzący w tak oryginalny sposób społeczne i obyczajowe idee, zechcieli oglądnąć wyświetlony w następnym dniu film Adriana Celentano „Yuppi du" — przekonaliby się, że niektóre z ich myśli, i owszem, trafiają na ekran. Celentano występuje w obronie najistotniejszych wartości ludzkiego życia — miłości, przyjaźni, autentyzmu, szczerości. Uważa, że te wartości rozpoczynają się tam, gdzie kończą się pieniądze. Świat ludzi biednych maluje z sympatią i lirycznym ciepłem, świat bogactwa i nowoczesnej cywilizacji ukazuje w ostrej, surrealistycznej grotesce. Tyle, że poprzestaje na tej diagnozie i właściwie radzi biednym, by pozostali w swoich norach w imię... obrony własnego człowieczeństwa. Pointa bardzo kontrowersyjna. Film nie jest też rewelacją w sensie artystycznym — w stosunku do dzieł Felliniego czy Antonioniego wydaje się dziesiątą wodą po kisielu. Nie sposób odmówić jednak jego twórcy (grającemu zarazem w swoim dziele główną rolę) bogactwa wyobraźni i zmysłu refleksyjnego humoru.

Reakcja widowni była znów żywa i gorąca. Panie w etolach i panowie w smokingach śmiali się serdecznie, kiedy na ekranie starszej damie robi się słabo na widok łachmaniarza a na dworcu kolejowym półprzytomni i śmiertelnie bladzi ludzie biją się o filiżankę kawy. Później, zgodnie ze zwyczajem, publiczność utworzyła szpaler na schodach Pałacu i nagrodziła brawami Adriana Celentano. Po czym wylegliśmy wszyscy na piękną, dwupasmową aleję biegnącą wzdłuż morskiego wybrzeża, w ogłuszający ryk klaksonów i silników samochodowych. Niektórzy poszli do sąsiadującej z festiwalowym Pałacem restauracji, niemiłosiernie o tej porze zatłoczonej. Oj, życie, życie...

Kiedy żegnaliśmy następnego dnia Cannes, ożywczy mistral rozpędził chmury i Wybrzeże Lazurowe, skąpane w słońcu, ukazało nam cały swój blask. Dziwna rzecz: im dalej tu od morza, tym piękniej. Bowiem Wybrzeże Lazurowe to nie tylko współczesny przemysł turystyczny z jego przykrymi konsekwencjami. To także prastare zabytki architektury, urocze wąskie uliczki Saint Paul de Vince, najwspanialsza rezydencja współczesnej sztuki — Fondation Maeght — z dziełami Chagalla, Braque'a, Miró, Giacomettiego, Kandinsky'ego, Matisse'a i innych. Muzeum Ferdynanda Legera w Biot. To wreszcie bujna przyroda południowa, która traci swoje piękno i... ludzkie wymiary dopiero wśród kamiennych murów i na betonowych nadbrzeżach.

LESZEK POLONY

OD ŚRODY DO ŚRODY

NR 21 (113)

MYŚLI TYGODNIA (21 — 27 V 1975 r.)

● Od początku kształtowania się u nas administracji państwowej utrwaliło się przekonanie, że im wyższy szczebel administracji, tym bardziej wykwalifikowany i mądry musi być pracownik. Na niższym szczeblu — mogli być rzekomo mniej wykształceni.

Mamy zupełnie inny pogląd na tę sprawę i trzeba go upowszechniać: tam, gdzie są większe kompetencje, gdzie wydaje się decyzje, za którymi kryje się wielka odpowiedzialność — sprawa ludzka, ważne względy społeczne — tam muszą być odpowiedzialni i wykwalifikowani pracownicy. Nie wiem czy stosowne jest powoływać się na odmienne doświadczenia, ale przykład ciekawy: w Szwajcarii obsadza się stanowiska w takich ogniwach przy pomocy konkursu. **(Prof. dr hab. Jerzy Służewski — TRYBUNA LUDU)**

● Gorsze jeszcze od „ułatwionego życia" jest — ułatwione myślenie. **(Irzykowski — PRZEKRÓJ)**

● Wynalazki polegają głównie na tym, że patrzy się na coś co wszyscy widzą, ale myśli się w tym czasie coś takiego, co nikomu innemu nie przyjdzie do głowy. **(PRZEKRÓJ)**

● Domy Kultury są instytucjami, które mają rację bytu. Nie zastąpi ich ani filharmonia, ani teatr, ani biblioteka i biuro wystaw artystycznych. Muszą jednak znaleźć własne oblicze i własne miejsce w środowisku. Muszą stać się animatorami życia kulturalnego miast, osiedli, wsi i koordynatorami wszelkich poczynań kulturalnych. Wtedy, być może, biurka staną się mniej przydatne, a w szufladach znajdzie się więcej miejsca na ciekawe pomysły i inicjatywy. **(Barbara Parobczak — POLITYKA)**

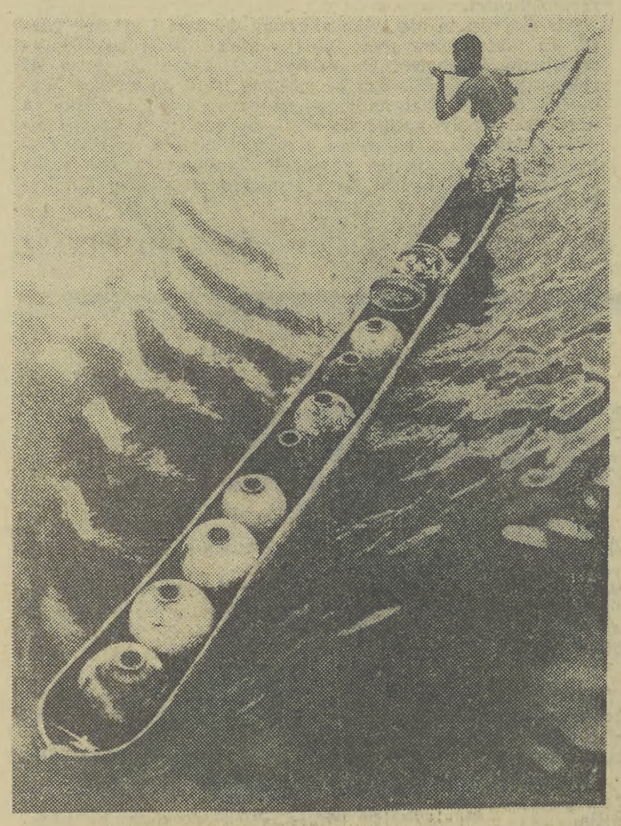

KNEI-DIN-GER

„Gazeta Krakowska" a wraz z nią i informacja o naszym stałym konkursie fotograficznym dotarła także do Austrii. Stamtąd nadeszły prace ERWINA KNEIDINGERA, jednego z najlepszych mistrzów kamery nie tylko w swoim kraju, ale w całej Europie. Młody jeszcze twórca (liczy sobie 35 lat) ma już na swoim koncie poważne sukcesy międzynarodowe. Posiada kolekcję medali i dyplomów z całego świata. Stale publikuje swe zdjęcia w prasie austriackiej i zagranicznej. Jest globtroterem, o czym świadczy także zamieszczona przez nas seria jego zdjęć pochodzących z terenu Azji.

Kneidinger nie zachwyca się samą egzotyką; poszukuje ludzi. Ulubiony jego temat to dziecko. Fotografik ten swoją pracą udowadnia, że dopiero ludzie dorośli oddzielają się od siebie różnymi granicami — dzieci jeszcze tych granic nie znają, nie rodzą się Japończykami czy Szwajcarami, lecz po prostu dziećmi. Kneidinger, jak przystało na reportera dużej klasy, wielką wagę przywiązuje do kompozycji swoich prac oraz stara się wydobyć wszelkie naturalne akcenty graficzne.

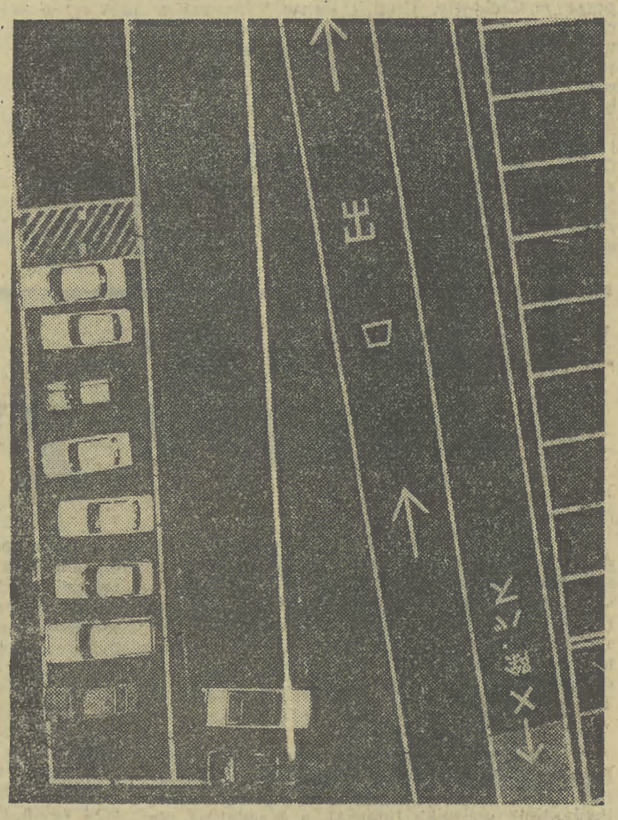

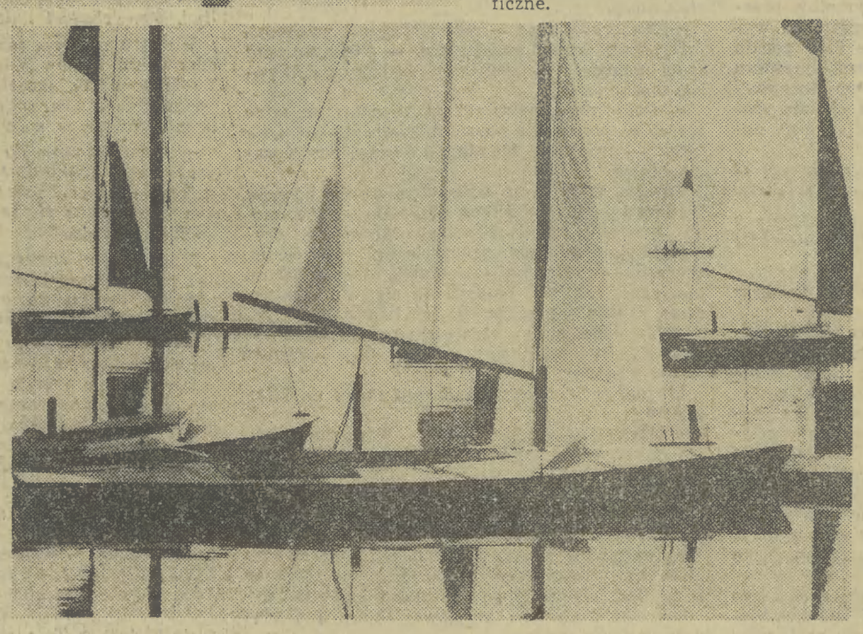

INNI BĘDĄ CIĘ BIĆ?

RYSZARD TOMCZYK po treningu jest mokry jakby wyszedł z kąpieli, krople potu spływają mu po twarzy. Nie przyjmuje zaproszenia do rozmowy, radzi, abym porozmawiał z młodszymi zawodnikami i... już go nie ma. Pierwszą rundę przegrywam. Wiem, że mistrz Europy z Madrytu nie lubi udzielać wywiadów, bardzo rzadko jeździ na spotkania z kibicami, bo go te rozmowy męczą bardziej niż walka w ringu. W dwie godziny później udaje mi się jednak namówić Tomczyka do zwierzeń. Siadamy w kawiarni.

Sport lubiłem od najmłodszych lat, ale najbardziej pociągał mnie boks. W domu zrobiłem sobie nawet taki bokserski worek treningowy, wypchałem go sieczką, powiesiłem w korytarzu i ćwiczyłem ciosy. Mieszkałem wtedy z rodziną w Bolesławcu, małym, czterdziestotysięcznym miasteczku w województwie wrocławskim. Tylko jeden klub — miejscowy BKS miał drużynę pięściarską. Pewnego razu poszedłem tam, ale bałem się zapytać trenera, czy mnie przyjmie i zwiałem. W kilka dni później wybrałem się znów do klubu, tym razem z kolegą. Trener Czesław Zawadzki przyjął nas do sekcji. I tak się zaczęło. Miałem wówczas 17 lat. Pracowałem i chodziłem do zasadniczej szkoły budowlanej.

Z nowicjuszem w klubie jest zawsze tak: najpierw ćwiczy przez kilkanaście dni albo i więcej, a później musi stanąć do pierwszej walki sparringowej. Jak dostanie po nosie i nie ucieknie z klubu, to znaczy, że będzie z niego bokser. W pierwszej walce biłem się ze starszym ode mnie kolegą i dwa razy zwaliłem go z nóg. Na następnych sparringach szło mi coraz lepiej, goniłem po ringu kolegów i grzałem.

Ale tak na dobrze zacząłem trenować dopiero w czasie wakacji. Pracowałem w pocie czoła. Rodzice nic nie wiedzieli, że boksuję, robiłem to w tajemnicy przed nimi, bo byłaby awantura. A po wakacjach zdobyłem tytuł mistrza okręgu wrocławskiego w kategorii juniorów. I napisali o tym w gazetach. Ojciec przeczytał. No i zaczęła się awantura. Gdy byłeś mały, to cię nie biłem, wykrzykiwał ojciec, a teraz inni cię będą lać. Matka płakała. Matka zresztą płacze do dziś, gdy ogląda w telewizji moje walki. Boi się, żeby mi się coś złego nie stało.

Gdy ukończyłem 18 lat, zacząłem walczyć w pierwszej drużynie BKS-u. Występowaliśmy w lidze okręgowej, walczyliśmy kilka razy o drugą ligę, ale bezskutecznie. Mamy niezły zespół, zwłaszcza w wagach lżejszych jest kilku dobrych zawodników. Przez te zgrupowania, obozy nie zawsze mogę pomóc drużynie, nie zawsze mogę wziąć udział w meczu. Raz mnie zwolnią z obozu, drugi raz nie. I przez to tracimy sporo punktów. Hala w Bolesławcu jest malutka, ludzie przychodzą dwie godziny przed meczem, by dostać bilety. Po Madrycie mieli nawet budować nową halę, ale nic z tego nie wyszło. Tyle, że zrobili natryski, jest ciepła woda, przedtem nie było nawet się gdzie umyć.

W 1969 roku na mistrzostwach okręgu seniorów doszedłem do finałów. Miałem kilka niezłych walk. Był wtedy delegat z Warszawy, szukał młodych talentów. Po mistrzostwach przyszedł do mnie i zapytał, czu chciałbym pojechać na zgrupowanie centralne. Powiedziałem mu, żeby pogadał o tym z prezesem klubu. I wkrótce pojechałem na obóz kadry młodzieżowej. W dwa lata potem zadebiutowałem w pierwszej reprezentacji w meczach wyjazdowych z Anglią. Wygrałem obydwie walki. I znalazłem się w 1971 roku w reprezentacji wyjeżdżającej na mistrzostwa Europy do Madrytu. Cieszyłem się, że zakwalifikowałem się do zespołu, ale bałem się, żeby się nie skompromitować. Gdy wygrałem finałową walkę z Węgrem byłem oszołomiony ze szczęścia. Nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Tak, w Bolesławcu przywitano mnie uroczyście. Jak to wyglądało? Co będą opowiadał, wszyscy o tym pisali. Gazet pan nie czyta?

Później przyjeżdżali do Bolesławca różni faceci, jedni wypytywali mnie, jak to było w Madrycie, drudzy proponowali, abym przeniósł się do innego klubu, do innego miasta. Mówili, że tu się zmarnuję. Po co miałem jechać gdzie indziej, gdy w Bolesławcu jest mi dobrze. BKS-em opiekuje się kopalnia. Dostałem mieszkanie, tu mieszkają moi rodzice, tu mam kumpli. Co prawda w Bolesławcu wszyscy mnie znają, po Madrycie pokazywali mnie na ulicy nawet palcami, trochę mnie to krępowało, ale przyzwyczaiłem się już do tego. Gdybym się do tego nie przyzwyczaił, musiałbym całymi dniami siedzieć w domu, a przecież trzeba gdzieś wyjść, czy do kina, czy z dziewczyną na spacer.

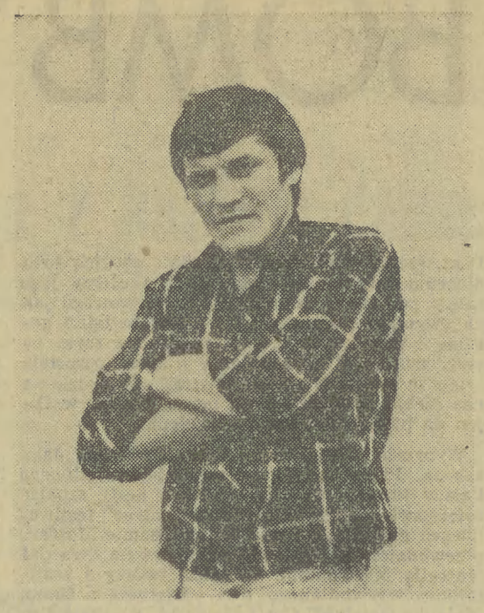

FOT. W. GORCZYCA

Potem szło mi różnie. Na ME w Belgradzie byłem wicemistrzem, ale z Olimpiady w Monachium i z mistrzostw świata w Hawanie nie przywiozłem medalu. W kraju przegrałem z Osetkowskim i Gajdą. Redaktorzy zaczęli szukać sensacji. Nawet gdy wygrywałem, pisali, że jestem w słabej formie. Wkurzałem się, gdy to czytałem. Chcieli, żebym wszystkie walki wygrywał przed czasem! Nie każdy da się uderzyć. Czasami nie wychodzi i już.

Najgorsze to, że zacząłem czuć przed każdą walką tremę. Przedtem nie bałem się o wynik, gdy wygrywałem z lepszymi — wszystko było dobrze, gdy przegrywałem — nikt nie miał do mnie pretensji. Teraz wszyscy chcieli wygrać ze mną. A mistrz musi przecież zwyciężać. Czułem na sobie tę odpowiedzialność i miałem tremę.

Ten rok zaczął się dla mnie dobrze. Zdobyłem znów tytuł mistrza Polski. Pracuję więcej niż koledzy, bo chciałbym w Katowicach zdobyć jakiś medal. Jestem dobrej myśli. Mam dopiero 25 lat. Nigdy nie przypuszczałem, że w sporcie zajdę tak wysoko. Trudno będzie kiedyś rozstać się z boksem, bo go pokochałem. A teraz muszę już iść, bo śpieszę się do kina. I tak za dużo panu powiedziałem.

TADEUSZ GÓRSKI

W Rabce ożyją zabawki...

Zachwytom nie było końca. Dzieciaki zdawały się być onieśmielone, urzeczone różnorodnością i bogactwem zabawek jakie można sobie wymarzyć tylko we... śnie.

Tu pysznią się lalki we wspaniałych krynolinach, w strojach księżniczek, dam dworu, paziów, markizów, — takie jakimi bawiły się pra pra prababcie mam i tatusiów, którzy dziś przyszli ze swymi pociechami podziwiać zabawkowe cuda. Są wśród lalek — wysmukły torreador i urokliwa tancerka hiszpańska, popularny Pinokio i pocieszna myszka Miki, Murzynek Bambo i Miś Puchatek. A dalej krakowianeczka i góralczyk, łowiczanka i kaszub, kujawianka i podlasiak. Nie brak rżniętych w drzewie koników, wózków, woźniców, kogucików jakie kiedyś przywoziło się dzieciakom z jarmarku.

Z innej epoki pochodzą wymyślne pojazdy kosmiczne i ludzie księżycowi, bezbłędnie kursujące kolejki, śmigłe samoloty, szybkie samochody — cały przebogaty świat współczesnej techniki i cywilizacji, oczywiście zminiaturyzowany, dostosowany do potrzeb dziecka, dla zabawy i poznania.

Kolekcja żołnierzyków, od tych ołowianych, najprostszych po najbardziej wyszukane egzemplarze figurek, będących dziełem mistrzów w odtwarzaniu dawnego stroju, uniformu i broni w równym stopniu przykuwa uwagę malców jak i dorosłych.

Tłumnie i rojno jest w salce, w której z niewielkiej sceny przemawiają i bawią postacie co najpopularniejszych ulubieńców naszych milusińskich. A już docisnąć się trudno tam, gdzie zabawkowe cuda można nie tylko podziwiać, lecz także dotknąć, uruchomić, pobawić się nimi...

Nie sposób dokładnie określić kiedy na łamach prasy pojawią się informacje o otwarciu i reportaże z pierwszego polskiego muzeum zabawki. Wszak takowe istnieje jeszcze jedynie w... zamyśłach.

Muzeum nie byłoby szlagierem na skalę światową. Istnieją bowiem takie muzea w Czechosłowacji, NRD, RFN, Francji, Hiszpanii i innych krajach. Niemniej jednak projekt opracowany przez **ZOFIĘ MIKULSKĄ JELEŃSKĄ** i **JERZEGO JELEŃSKIEGO** z Krakowa charakteryzuje się oryginalnością i nowatorstwem. To polskie muzeum byłoby nie tylko miejscem ekspozycji stałej, lecz przede wszystkim a n i m o w a n e j.

— *Wyobrażamy sobie* — mówi Zofia Mikulska-Jeleńska — *podzielenie muzeum na ekspozycje: stałą, animowaną (forma zmechanizowania i inscenizowania) oraz ruchomą, udostępnioną dziecku. Naszym zdaniem w muzeum powinny się znaleźć zabawki: historyczna, z uwzględnieniem poszczególnych epok, ludowa z wszystkich regionów Polski a także z innych krajów, współczesna oraz figurka historyczna (militaria).*

Skąd wziąć eksponaty? I na to autorzy znaleźli odpowiedź. Zabawka historyczna pochodziłaby z darowizny i zakupów. Ludową zapewni CPLiA, co zadeklarował prezes Światowej Rady Rzemiosł mgr Tadeusz Więckowski. Zabawka współczesna to egzemplarze darowane gratisowo przez światowe firmy, trudniące się jej produkcją. Wreszcie militaria kompletowane byłyby przy współudziale Stowarzyszenia Miłośników Broni i Barwy.

Mało same eksponaty. Projektodawcy chcieliby widzieć w muzeum klub dziecka, jako miejsce spotkań dorosłych i najmłodszych, z możliwością stosowania różnych form psychodramy jak teatr lalki i maski, film, happening i in. Na gruncie tak pomyślanego muzeum rozwijałaby się współpraca socjologów, psychologów, pedagogów, pediatrów i artystów, tworzących dla dzieci.

Pomysł, jakiemu tylko przyklasnąć! Niestety, mimo iż autorzy nie kryli go pod przysłowiowym korcem — nie znalazł spodziewanego zainteresowania i uznania w oczach ojców miasta, aczkolwiek na dobrą sprawę Kraków ma bardzo niewiele do zaoferowania swym najmłodszym mieszkańcom. Nie została zaakceptowana propozycja przystosowania do potrzeb muzeum któregoś z budynków, przy okazji rewaloryzacji Starego Miasta.

Mimo wszystko ta relacja będzie miała optymistyczną pointę. Wielkimi entuzjastami przedsięwzięcia stali się dyrektor Dziecięcego Ośrodka Chorób Płuc w Rabce prof. dr hab. Jan Rudnik oraz naczelnik miasta i gminy Rabka mgr Tadeusz Klimiński. Oni chcą, decydują się na utworzenie takiego muzeum właśnie w Rabce, która gromadzi dzieci z całego kraju. Kwestia ile czasu upłynie do sfinalizowania całego przedsięwzięcia, jako że przewidziana na siedzibę muzeum willa „Kazimierz" wymaga rozmaitych zabiegów. Gwoli dokładności dodajmy, że inicjatywa zyskała wielu zwolenników, żeby wspomnieć dr Hannę Pieńkowską (konserwator wojewódzki), dyr. Bohdana Rymaszewskiego (Zarząd Muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki), doc. dr Annę Wysznacką (Katedra Psychologii Defektologicznej UJ), Helenę Pierzchałę („Milenium" CPLiA), a dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Tadeusz Chruścicki chętnie widziałby zabawki w specjalnym oddziale kierowanego przez siebie muzeum.

Dobrze, że Rabka oceniła piękną inicjatywę i sława jej za to! A swoją drogą szkoda, iż Kraków nie „kupił" pomysłu!

ZBIGNIEW GUZOWSKI

ROBOTNIK-DZIAŁACZ

Fot. O. LINK

JERZY GOĆWIN jest robotnikiem w elektrowni na zaporze w Czchowie. Urodził się w Tymowej w 1926 r., w chłopskiej rodzinie działacza ludowego. Szybko wyjechał ze wsi do Krakowa. Tu spędził okupację. Już wówczas nawiązał kontakt z ruchem oporu w rodzinnych stronach. Tu rozpocznie pracę wkrótce po wojnie. Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, w którym znalazł zatrudnienie, było jedynym tego rodzaju w podwawelskim grodzie, być może i w województwie. Kiedy nadarzyła się okazja wyjazdu do Czchowa na plac pierwszej większej budowy zapory — zgłosił się na ochotnika. Po kilkunastu miesiącach pracy zostaje powołany w szeregi Ludowego Wojska Polskiego i wysłany na Pomorze. Tam w walce z bandami spisuje się wzorowo. Wraca do Krakowa po 2-letniej służbie. Otrzymuje awans na pracownika administracyjnego. Nie potrafi jednak siedzieć za biurkiem. Kiedy więc zabrakło operatora dźwigu, siada za jego sterem. Trafia na budowę Nowej Huty gdzie niezależnie od pracy zawodowej pełni obowiązki przewodniczącego organizacji ZMP-owskiej. ZMP daje mu szansę społecznego wyżywania się. Pracuje do 1952 roku.

— *We mnie tkwiła wówczas jakaś niespokojna dusza* — mówi sam o sobie — *nigdzie nie mogłem zagrzać miejsca na dłuższy czas...*

Wraca więc na zaporę, ale już jako pracownik obsługujący maszyny. Potem krótko pracuje w brzeskim Komitecie Powiatowym PZPR. Ale z Czchowa nigdy nie przenosi się na stałe. Tu jako zwykły zmianowy pracownik fizyczny czuje się najlepiej.

— *Kiedy po napełnieniu zbiornika wodą wyszedłem na stojące obok wzgórza, zobaczyłem przepiękną panoramę roztaczającą się wokół nowo powstałego jeziora. Pomyślałem, że można tu zaprosić turystów. Nie było to ani łatwe, ani proste. Ale kiedyś w Czchowie zjawił się wysoko postawiony człowiek z Warszawy, rozejrzał się po okolicy i oświadczył, że poza Szwajcarią piękniejszych niż w Czchowie terenów nie widział. Nie dałem więc za wygraną. Rozpoczęły się starania o stworzenie takich warunków, które sprzyjałyby rozwojowi turystyki w naszym regionie.*

W tym czasie J. Goćwin był już I sekretarzem Komitetu Gminnego Partii. Swoimi wywodami o turystyce „zaraził" całą organizację partyjną. Kiedy więc rzucił myśl, żeby podjąć uchwałę o zaniechaniu sprzedaży wódki w miejscowej knajpie, uzyskał aprobatę. I mimo że wówczas we wsi nie stroniono od kieliszka, alkohol zniknął z miejscowej restauracji na dłuższy czas. Był przekonany, że teraz turyści częściej będą zatrzymywać się przynajmniej na posiłek.

Wiele czasu jednak upłynęło zanim skromny jadłospis składający się ze śledzi, herbatników i kiełbasy na zimno został rozszerzony o duży wybór smacznych dań regionalnych. Turyści w dalszym ciągu omijali Czchów jadąc w Sądeckie, a do Goćwina przychodzili wówczas faceci „pod muchą" prosząc o „uśmiech sołtysa" z „zarobkiem za fatygę". We wsi bowiem rozkolportowano plotkę, iż Goćwin dlatego walczył z wódką sprzedawaną legalnie, że sam chciał zarobić na nielegalnym handlu.

Do tego rodzaju plotek był przyzwyczajony. Nic sobie z tego nie robił. Nie ustawał w walce o dobrą gastronomię. Na restauracyjne stoły wrócił alkohol dopiero wówczas, kiedy w karcie był duży wybór dań gorących. Dalej próbował ściągnąć do Czchowa wczasowiczów. Gromadzka władza za jego namową rozesłała wici po województwie i kraju o zaletach okolicy, proponując gratisowe działki pod budowę ośrodków wypoczynkowych. Zgłosili się przedstawiciele PB HiL z Nowej Huty. Szybko załatwili formalności, zbudowali piękny dom wczasowy i niewielki odcinek drogi. Potem nad jeziorem zrobiono boisko do siatkówki. Obok zmodernizowanej restauracji zbudowano parking. W Czchowie zaczęło się zmieniać na lepsze. Nad zaporą zatrzymywało się coraz więcej autobusów.

Pierwszy krok został zrobiony. Swego czasu J. Goćwin zaproponował zorganizowanie w Czchowie jakiegoś ogólnopolskiego spotkania ludzi z inicjatywą. Przyjechali przedstawiciele CRS. Uczestnicy spotkania roznieśli po kraju wieść o pięknej miejscowości turystycznej. Wprawdzie urządzeń przeznaczonych wyłącznie dla turystów nie było jeszcze zbyt wiele, ale z całego kraju zaczęli ściągać wczasowicze, wynajmując coraz lepiej urządzone pokoje w domkach prywatnych. Wkrótce znaleźli się następni bogaci inwestorzy. Zbudowali swoje ośrodki wędkarze i spółdzielczość mleczarska, „Budostal" i Bank Rolny, Prokuratura i Urząd Powiatowy z sąsiedniego Tarnowa. Niemal z każdym rokiem powiększa się baza turystyczno-wczasowa. Ośrodki są coraz ładniejsze, coraz lepiej urządzone. Powstała nowoczesna restauracja GS z kilkuset miejscami i cocktail-bar. Przystąpiono do budowy mostu nad Dunajcem. O Czchów zahaczali przedstawiciele różnych resortów zdążający trasą krakowsko-sądecką. A ten i ów, czym mógł, popierał słuszną inicjatywę.

— *Wszystko co zrobiono w turystyce jest naszą zasługą* — stwierdza J. Goćwin.

„*Naszą*", tzn. organizacji partyjnej i gminnej władzy, aktywu społecznego i samych mieszkańców, którzy nie szczędzą trudu w realizacji wspólnych przedsięwzięć wykonywanych czynem społecznym. Mój rozmówca zresztą nigdy nie używa słowa „*ja*", a na pytania w tym względzie odpowiada:

— *Przecież bez poparcia organizacji partyjnej i aktywu sam nie zrobiłbym nic. Ja może tylko częściej podpowiadam jakieś sprawy, może mam bardziej wyostrzony wzrok. na to, co widzę wokół siebie. Ale to wszystko, co w Czchowie zrobiono, to zasługa kolektywu, a nie moja.*

J. Goćwin należy do najlepszych pracowników zapory. Należyte wypełnianie obowiązków zawodowych nigdy nie przeszkadzało mu w pełnieniu licznych funkcji społecznych. 12 lat był sekretarzem KG PZPR. Trzy kadencje przepracował w egzekutywie KP w Brzesku, również trzy razy posiadał mandat członka KW PZPR. Obecnie sprawuje funkcję w GK FJN oraz wchodzi w skład trzech instancji partyjnych — od gminy po województwo.

Praca ta niewątpliwie pochłania wiele wolnego czasu. Jego kontakt z ludźmi nie kończy się jednak na zebraniach czy oficjalnych spotkaniach. Nieraz wychodzi na wieś porozmawiać z ludźmi, posłuchać o ich sprawach i problemach. Kontakty z wieloma instytucjami w powiecie i województwie ułatwiają mu dojście do źródła ich bolączek. Rozmowa nie kończy się więc na wyrażaniu współczucia wobec pokrzywdzonych czy zrozpaczonych, ale na konkretnym załatwieniu sprawy i udzieleniu konkretnej pomocy. Nierzadko więc, kiedy Goćwin śpi sobie w najlepsze po nocnej zmianie, budzą go interesanci przychodzący z pilnymi sprawami.

— *Nie mogę odmówić. Skoro przychodzą, znaczy mają do mnie zaufanie. Z uwagą ich wysłuchuję i pomagam w miarę możliwości.*

Ale Goćwin to nie tylko aktywny działacz i członek partii. To także dobry mąż, lubiany ojciec. Żona współtowarzyszy mu w społecznym działaniu. Córka studiuje na III roku psychologii UJ. Syn po maturze trafił do wojska. Niedawno ojciec jechał do niego na drugi kraniec Polski na przysięgę. Kiedy pociąg dojechał na miejsce z 6,5-godzinnym opóźnieniem, na równi z innymi klął na kolejarzy — jak przystało w takich chwilach. Zapewne ta kolejarska niepunktualność będzie teraz tematem niejednego publicznego wystąpienia.

EDMUND PIEKARZ

WYSUNIĘCI O KROK — ZA DALEKO?

TACY ŻYCZLIWI, UŚMIECHNIĘCI LUDZIE

— Powiatowe, podgórskie miasteczko. Nie podam prawdziwych nazwisk, nie wymienię miejscowości. Nie chcę jątrzyć na nowo sprawy, przecież załatwionej definitywnie — mówię sekretarzowi KP. — Interesuje mnie tylko jedno: co się dzieje, kiedy ktoś wysunie się, i to wysunie się stanowczo za daleko? Inaczej: co się dzieje, kiedy ktoś widząc zło — zaprotestuje? Tylko tyle.

*

Przyjechała do tej wsi aż z Poznańskiego. Gdzie Rzym, gdzie Krym? Niby racja, ale tak się akurat złożyło, że w tutejszej szkole pomaturalnej były niezłe warunki. internat, a Magdalena nie dostała się na studia dzienne, więc nie chciała roku zmarnować. W szkole wiodło jej się dobrze, same piątki. Przy końcu roku wychowawczyni zaproponowała jej: — *Jest wolny etat, może zostaniesz u nas, zamieszkasz w internacie?*

I Magda została. Zresztą wszyscy ją lubili. — *Żyliśmy razem jak w jednej rodzinie, zgodnej, życzliwej. Tak mi się przynajmniej wydawało z samego początku* — mówi — *tak to czułam.*

Ona w tej rodzinie zaczęła pełnić funkcję księgowej i to od razu starszej. Na razie 1600 zł pensji, na początek. W marcu 1972 przyszedł do szkoły nowy dyrektor. W tym samym czasie odeszła na urlop macierzyński główna księgowa i Magda zaczęła ją zastępować. Wtedy poczuła po raz pierwszy, że w tej wielkiej niby-rodzinie coraz mniej jest czułości.

— *Nie chce pani akceptować moich delegacji? Nie chce pani podpisywać rachunków? To u licha, za co ja pani płacę, no za co!* — krzyczał na Magdę poirytowany dyrektor Sosnowy. — *A to wyliczenie, co pani zrobiła, to niech sobie pani sama wykorzysta, najlepiej w klozecie. Ja go do wiadomości nie przyjmę.*

Żeby Magda sprzeciwiała się podpisaniu rachunków za ziemniaki, podczas gdy wszyscy wiedzieli, że w to miejsce intendentka kupiła dyrektorowi kilka butelek wódki — to nie. Tutaj nie musiała bać się o nic, bo formalnie prawo nie zostało naruszone. Bała się jednak podpisywać delegacje opatrzone pieczątką z pobliskiej stacji kolejowej, ale rozliczanych tak, jakby dyrektor był kilka dni w Warszawie albo w Katowicach. Dyrektor Sosnowy zawierał umowy na rozmaite prace zlecone z obywatelem Sosnowym, dyrektor Sosnowy wyznaczał pokaźne honoraria, a obywatel Sosnowy obiecywał prace wykonać. W tym samym dniu, gdy dyrektor Sosnowy był np. w Warszawie, obywatel Sosnowy — według harmonogramu — wykonywał prace zlecone, a wykładowca Sosnowy egzaminował słuchaczy. Wszystkich słuchaczy było 180, ale że czas dyrektora rzecz cenna, więc za egzaminowanie liczył sobie dyrektor tyle, ile otrzymałby przepytując 4140 słuchaczy. Podobna sprawa z wykładami. Dyrektor wykładał często i 36 godzin na dobę. Nielogiczne? Tyle, zdaniem dyrektora Sosnowego, należało się wykładowcy Sosnowemu — i kwita. A Magda tego nie chciała zrozumieć, broniła się, nie chciała podpisywać, nawet płakała.

— *Jak się pani nie chce pracować tak, jak ja każę, to fora ze dwora!* — uprzedzał ją dyrektor.

Widziała Magda: przyjeżdżają na kontrolę z Warszawy inspektorzy branżowi. Kontrolowanie zaczyna i kończy suta libacja.

— *Mam wszędzie chody* — uprzedzał dyrektor tuż po wyjeździe inspektora.

Lubiło, nawet bardzo, dyrektora Sosnowego dość szerokie grono osób. Co tu dużo mówić: dyrektor nie był sobkiem, innym też dawał wcale nieźle zarobić. Sekretarz KG, naczelnik gminy i jeszcze kilka innych osób — to wszystko wykładowcy. Jakie były stawki za godzinę wykładu? Oczywiście to już zależało od wykładowcy: 100, 200, 250 zł. Lubiła dyrektora rejonowa pani doktor. Miała ustalone godziny przyjęć w internacie. A już sam dyrektor osobiście czuwał nad tym, by panią doktor odpowiednio wynagrodzić. Lubiły dyrektora panie kucharki, kierowniczka administracji, główna księgowa...

Ta część relacji Magdaleny wyjaśnia, dlaczego dyrektor Sosnowy zupełnie przestał ją lubić, kiedy tak na serio przejęła się swoją rolą, czyli podpisywaniem rachunków i innych dokumentów w zastępstwie głównej księgowej.

*

Magdalena wstąpiła do partii jeszcze przed ukończeniem szkoły. Tuż przed konfliktem z Sosnowym była II sekretarzem POP. Wkrótce na emeryturę przechodzi I sekretarz. I Magda poczyna pełnić obowiązki I sekretarza. Sam początek był taki: wzywa Sosnowy do gabinetu Magdę: — *Jesteście towarzyszko teraz pierwszym?*

— *Jestem.*

— *To zabierzcie te wasze szpargały. Pokój POP postanowiliśmy zamienić na gabinet wychowawcy.*

— *Nie zrobię tego* — mówi Magda i wychodzi.

Dyrektor wzywa sprzątającą: — *Niech no pani zrobi porządek. W partyjnym będzie od dziś pokój wychowawcy.*

— *Poprzedni „pierwszy" to by sobie na takie rzeczy na pewno nie pozwolił. Z nim dyrektor się liczył* — usłyszała Magda od swoich współpracowników.

Zaczęła więc sama walczyć o swoją pozycję. Mądrze i — jak na młodą przystało — pospiesznie. I właśnie wtedy Sosnowy dał wypowiedzenie dwojgu młodym nauczycielom, i to takim, których — podobnie jak Magdę — uważał za niewygodnych. Oni przyszli do niej, do I sekretarza. I Magda postanowiła ich bronić.

— *To było moim obowiązkiem. Gdybym nie była w partii, mogłabym milczeć. Jako sekretarz — nie mogłam.*

Magda prosi dyrektora o zwolnienie na kilka godzin.

— *Nie* — mówi Sosnowy. — *Wszystko wiem. Do KP chce towarzyszka sekretarz jechać, skarżyć się, tak? No to wiedzcie: nigdzie nie pojedziecie.*

Więc Magda zamówiła rozmowę telefoniczną i zaraz potem napisała do KP, by zajęto się sprawą dwojga niesłusznie zwolnionych z pracy i do IKR, by wszczął kontrolę. Przyjechał niedługo inspektor, pismo Magdy najpierw odczytał dyrektorowi i głównej księgowej, która już zdążyła wrócić z urlopu.

— *Zapamiętaj to sobie* — uprzedziła wtedy Magdę kierowniczka administracji — *w tej walce możesz tylko ty przegrać. Rozumiesz?*

Magda mimo to mówi w KP o przebiegu kontroli. Zmienia się inspektor. Do sprawy wkracza milicja. A w ich dotąd niby-rodzinie dzieje się już zupełnie niedobrze.

— *Wstyd nam przyniosła! I to za tyle serca!*

I już wiadomo, że od Magdy trzeba trzymać się z daleka. Najlepiej „dzień dobry", „do widzenia" i ani słowa więcej. Więc Magda milczy także.

— *Co się dzieje, co się tutaj dzieje? Tacy życzliwi, uśmiechnięci ludzie... Nie rozumiem.*

Wkrótce zaczyna rozumieć. I czeka, czeka na odpowiedź. Zanim jednak odpowiedź nadejdzie, I sekretarz KG, naczelnik gminy, dyrektor, rada pedagogiczna zbierają się na nadzwyczajnym zebraniu. Radzą w sprawie Magdy.

— *Mam zarzuty do was. Poważne. Jako do pracownika i jako do sekretarza organizacji partyjnej* — mówi I sekretarz KG. — *Pominęliście nas. Zwróciliście się ze swoim zarzutami od razu do KP. Dlaczego? Słuchamy.*

Magda mówi wszystko po kolei. O odrzuconym już po raz drugi bilansie, o fałszowanych dokumentach, o atmosferze w szkole, o piciu wódki. Sąd nad Magdą się kończy.

— *To szperaczka, awanturnica. Nie umie współżyć z ludźmi* — padają zarzuty. Zarzuty?

Dochodzenia trwają. A dyrektor Sosnowy pisze do KP: **„Zwracam się do powiatowej instancji partyjnej z prośbą o pomoc w przywróceniu ładu i porządku na terenie szkoły. Proszę o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych za ten stan rzeczy".**

— *Stworzył wokół siebie atmosferę nietykalności* — mówi Magda. — *Był pewny siebie i stale powtarzał: — Gdyby wszędzie w Polsce tylko tak kradli, jak ja to robię — to już by było dobrze. I ja, kiedy zobaczyłam w komendzie MO nakaz aresztowania dyrektora — nie mogłam w to uwierzyć. To niemożliwe — myślałam. Niemożliwe. Już prędzej możliwe, że mnie zaaresztują, nie jego.*

W akcie oskarżenia prokurator zarzucał Sosnowemu m. in. bezpodstawne wyłudzenie 76 tysięcy złotych, narażenie szkoły na straty w wysokości 190 tysięcy zł przez okres roku.

A potem — rozprawa. Zeznawali jako świadkowie pracownicy szkoły. Mówili o wiele więcej, niż mogła powiedzieć Magda, lepiej znali sprawę niż ona.

— *Spotkałam ich, całą grupę, w sądzie. Wtedy już pracowałam gdzie indziej, bo gdy tylko sprawa z Sosnowym się zakończyła, postanowiłam stamtąd odejść. Więc spotykam na korytarzu całą grupę i zupełnie nie wiem co zrobić. Bo skoro wtedy nikt do mnie słowa nie przemówił — to może i teraz nie zechcą ze mną rozmawiać? Więc nie podchodzę bliżej. Ale oni do mnie podchodzą, mówią, uśmiechają się życzliwie, jakby nic się nie wydarzyło...*

Tylko proszę tego nie zrozumieć tak, że ja chcę teraz coś zarzucać tym ludziom. Nie. Po prostu — było im dobrze tam pracować, więc bali się o swoje. Jestem przekonana, że są to w większości z gruntu ludzie uczciwi, dobrzy, życzliwi.

*

— *Czasami wydaje mi się, że straciłam wiarę w ludzi* — mówi Magda. — *Była taka duża niby-rodzina. Wszyscy życzliwi dla mnie, uśmiechnięci. Czułam się dobrze między nimi, bezpiecznie. I co? Odwrócili się do mnie plecami — ci sami, życzliwi mi ludzie. Nie wierzę już nikomu tak, jak kiedyś wierzyłam. To we mnie utkwiło od czasów tamtej sprawy — i siedzi. Tylko, że gdybym kiedyś, jeszcze raz znalazła się w podobnej sytuacji — postąpiłabym tak samo. Czy mogłabym inaczej postąpić?*

Oto relacja dziewczyny dziś 25-letniej, odważnej, dalej nie szukającej dla siebie wygodnego miejsca w życiu, choć ją to życie wśród takich życzliwych, uśmiechniętych ludzi — co tu dużo mówić — doświadczyło...

ELŻBIETA DZIWISZ

SUKCES?

W dwóch poprzednich numerach magazynu „OD ŚRODY DO ŚRODY" w ciepłej tonacji pisaliśmy o wielkiej akcji plastycznej, jaką u Szadkowskiego wśród maszyn i robotników zorganizowali krakowscy artyści wspierani przez działaczy kultury ze Śródmieścia. Fotograficy i filmowcy oraz dziennikarze nie przegapili okazji, by ze wszystkich stron przyjrzeć się wydarzeniu śmiałemu, pionierskо pomyślanemu i z rozmachem zrealizowanemu.

Dzisiaj — nie odstępując od tonu życzliwego — pragniemy przedstawić echa owej akcji zanotowane podczas dyskusji w klubie twórców i działaczy kultury „KUŹNICA". Spośród kilkudziesięciu wypowiedzi wybraliśmy głównie fragmenty tych, które krytycznie odnoszą się do relacjonowanej imprezy. Jeśli mamy traktować krok zrobiony u Szadkowskiego, jako początek ważnego działania na rzecz sojuszu świata sztuki ze światem pracy to właśnie taka refleksja jest tej sprawie najbardziej potrzebna. A także opinie samych robotników. Zebrał je plastyk zakładów im. Szadkowskiego JAN HOJDAK.

Jeśli komuś niżej prezentowany wybór opinii wyda się nadto surowy i tendencyjny, będzie to być może tylko jeszcze jednym dowodem, że bardzo przywykliśmy do wzajemnego przytakiwania sobie i podbijania bębenka. Zacznijmy od głosu załogi Szadkowskiego.

● *Impreza wyszła jako całość dobrze, nawet się tego nie spodziewałem. Moim zdaniem więcej uwagi powinno się poświęcić na objaśnienia bardziej niezrozumiałych obrazów, mam tu na myśli obrazy z Muzeum Narodowego i „Desy" oraz akcję Beresia. Można jeszcze coś takiego zorganizować.*

● Wernisaż był ciekawy, podobał mi się, dużo ekspozycji było udanych takie jak: PRODUKT — pań Jeleńskiej-Papp i Rubiś, DZIEŁO-INTERWENCJA ZIELENIĄ Ewy Buczyńskiej i Gabrysiaka, rzeźby Kruczka. Jako absolutny niewypał uważam akcję Beresia — historia niezrozumiana przez wiele osób, niemniej bardzo szokująca. Uważam, mogę się pokusić o takie stwierdzenie, iż warto jeszcze coś takiego zorganizować, z tym tylko, aby koszt takiej imprezy dla zakładu był mniejszy.

● *Ogólnie to mi się nawet ten wernisaż podobał, zobaczyłem dużo ciekawych rzeczy. Mam tylko wątpliwości co do wystąpienia tego faceta, który rozebrał się prawie do naga — czy to było potrzebne? Tam przecież były dzieci.*

● Na wernisaż przyszedłem z ciekawości. W galerii z obrazami nigdy nie byłem i chciałem zobaczyć jak to wszystko wygląda. Czy mi się to podobało, chyba nie. Szkoda tylko tych pieniędzy, które na to poszły.

● *Panie, ten wernisaż to wariactwo. Takie ceny, że szkoda gadać i tyle forsy się na to wydało.*

● Myślę, że powinna być większa więź między artystami, którzy sztukę tworzą a robotnikami, którzy nie mają pojęcia jak do pewnych spraw związanych ze sztuką podejść, jak na to patrzeć i jak tę sztukę odbierać, oraz mają zbyt małe rozeznanie o dzisiejszej awangardowej twórczości naszych artystów. Wernisaż pomimo minusów jakie były, podobał mi się. Część ekspozycji Pappa mimo moim zdaniem dobrej satyry była zbyt mało zrozumiana. Myślę, iż korzyść z tej imprezy jest obustronna, dla artystów z uwagi na próbę swych sił w innym otoczeniu, w innej scenerii oraz dla pracowników i zakładu, ponieważ pracownicy w pewnym sensie zaczęli może inaczej odbierać twórczość artystów, a zakład zyskał malowidła na ścianach i rzeźby.

● *Uważam, że impreza o takim charakterze jest wskazana z wielu względów, m. in.: uczy patrzeć pod innym kątem na pracę i twórczość artystów, plastyków, uczy tę twórczość doceniać i szanować, bo przecież oni tutaj prawie na naszych oczach to wszystko robili. Pracownicy zakładu mogli się przekonać, jak bardzo się zmieniły i ożywiły hale produkcyjne. Gdyby wernisaż miał odpowiednio dobrze dobrany podkład muzyczny wówczas powstałaby impreza, której oddziaływanie na bodźce wzrokowe i słuchowe byłoby o wiele większe.*

● Czy mi się to podobało? Raczej nie, niemniej jednak kilka ekspozycji było ciekawych np. na odlewni te kwiaty między odlewami, oraz ten ekran pomalowany, falujący w półmroku.

● *Wernisaż podobał mi się, ekspozycje ciekawe. Moim zdaniem najciekawszę to: akcja Beresia, Kolor, Materia i Ruch Puchalika, rzeźby Mariana Kruczka. Minus — to brak podkładu muzycznego. Warto jeszcze coś takiego zorganizować.*

● Imprezę uważam za rzecz udaną i pożyteczną, ponieważ wielu z nas, robotników, zobaczyło coś takiego po raz pierwszy. Przy okazji wiele rodzin mogło zwiedzić zakład. Mnie osobiście podobały się rzeźby, malowidła na ścianach oraz te akcje na odlewni.

● *Wernisaż moim zdaniem udał się jako impreza, której cel był taki, aby zbliżyć ludzi tworzących sztukę do środowiska robotniczego, aby z tą sztuką wyjść naprzeciw ludziom, którzy nie znają się na sztuce. Myślę, iż cel ten osiągnięto, ponieważ zainteresowanie wernisażem było duże, a to coś znaczy.*

● Sztuka jest zbyt elitarna, gdyż odbierana jest przez bardzo wąskie grono jej znawców. Aby zbliżyć sztukę bardziej do środowiska robotników, aby zwiększyć zainteresowanie wskazane jest, aby eksperyment miał swoją ciągłość w takiej czy innej formie.

● *Czy wernisaż mi się podobał, jasne że tak, zresztą ja brałem w nim udział. Szkoda tylko, że telewizja nie kręciła filmu, bo poezja na kuźni była taka piękna.*

Tyle robotnicy. Oddajmy głos twórcom i działaczom (wypowiedzi nieautoryzowane).

ANDRZEJ PIETSCH:

Trudno pogodzić się z myślą, która zawładnęła chyba niektórymi umysłami, że oto środowisko plastyczne weszło tą imprezą do historii sztuki. Obawiam się, że ulegamy tutaj naciskowi opinii kawiarnianej. Jeśli kawiarnia sądzi coś pozytywnie, to nie wypada, żeby kulturalny artystą, miał inny pogląd. Apelowałbym o odrzucenie tego nacisku.

Zakład pracy stał się atrakcyjniejszy dzięki obecności sztuki — oto główny sukces imprezy. Nastąpiła mocniejsza identyfikacja emocjonalna z fabryką. Mam natomiast wątpliwość, czy efekt ten łatwiej osiąga się poprzez posłużenie się sztuką współczesną, czy też raczej poprzez sztukę już nobilitowaną. Jest to temat do osobnej dyskusji.

MARIAN KONIECZNY:

Przeniesienie obrazu z muzeum do fabryki to jeszcze nie jest rewolucja. Każde działanie, jeśli ma mieć sens, powinno posiadać jakiś cel. Jaki był cel tego, co oglądaliśmy u Szadkowskiego? Ja odczytałem te działania jako próbę epatowania robotników. Założono, że oni nie widzieli dotąd i nie rozumieją nowej sztuki. Że można się tego nauczyć jak matematyki. A przecież wiadomo, że ze sztuką jest inaczej.

Druga wątpliwość: kolega Batruch mówi, że stworzył rzeźby w ten sposób, iż wybrał sobie w hali pewne maszyny i odtąd one są jego. Udekorował je kwiatami i powstała nowa jakość. Nie porozumiecie się z robotnikami tak postępując. Robotnik wie, że to jest model A-2/VIII. Tylko ty patrzysz na maszynę jak dzikus i nieważne dla ciebie, po co ta dziura. Dla ciebie ona koreluje z drugą dziurą.

Jeszcze jedno: powiedziano, że przyszło na imprezę kilkuset robotników i że to jest sukces. Jaki tam sukces? Gdyby dyr. Brzeziński zapowiedział, że przejdzie przez halę nago, przyszłoby jeszcze więcej widzów.

KRZYSZTOF BRZEZINSKI:

Poprawić człowieka poprzez zetknięcie z kulturą — taki mieliśmy cel. Poprawić człowieka nie da się zarządzeniem. Psychologia i socjologia stwierdzają pozytywny wpływ kultury na ludzi, stosuje się nawet leczenie muzyką. Lepszy człowiek to lepszy klimat w przedsiębiorstwie. Z kolei lepszy klimat daje większe zadowolenie z pracy i większą jej wydajność.

Powiedziano, że adresatami spotkania w naszym zakładzie byli robotnicy. Ja myślę, że adresaci byli po obu stronach. Słyszałem o artystach, którzy do ostatniej chwili wahali się czy wziąć udział w imprezie. Wzięli udział. Korzyści są więc obustronne i to także był nasz cel.

Zgadzamy się, że rzecz trzeba kontynuować. Może nie w tej formie. W jakiej? Nie wiem. Zakład jest gotów dwa razy w roku robić podobną imprezę. Proszę o koncepcję.

Chwaląc nas podnoszono, że ryzykowaliśmy. Pragnę zapewnić towarzyszy, że życzyłbym sobie do końca życia być narażonym tylko na takie ryzyko.

JONASZ STERN:

Darujmy sobie rozważania o wartości artystycznej tego przedsięwzięcia. Nie atakujmy obrazem maszyny. Estetyczne urządzenie fabryki to zupełnie inna sprawa, niż uczestnictwo robotnika w kulturze. Chodzę od lat na wystawy i nie widzę tam — tak licznych w Krakowie — profesorów i docentów. A wy chcecie nagle, żeby robotnicy chodzili do galerii sztuki. Na to trzeba lat, to jest sprawa kształcenia od dziecka. Kiedyś poszliśmy ze sztuką do Nowej Huty. W baraku robotnicy pocięli nasze obrazy. Dzisiaj w tym miejscu są sale wystawowe. Dzieci tamtych robotników chodzą już na spotkania ze sztuką. A w ognisku plastycznym w Hucie widziałem malarstwo abstrakcyjne robione przez dzieci niedawnych chłopów.

Chcecie — skoro robotnik nie chodzi do galerii — żeby obraz przyszedł do fabryki. To jest nieporozumienie.

Obraz trzeba kontemplować w miejscu dla tego dogodnym. I jeszcze jedno: po wojnie byłem przeciwko pisaniu haseł na murach. Jak to — pytano mnie — podziemie pisało, a my nie będziemy pisać? Odpowiadałem, że są inne środki. Dlaczego mamy zapaskudzać miasto? Dzisiaj miasto jest nasze.

Uważam, że zakłady pracy potrzebują piękna. Osiągnąć to można nie poprzez przynoszenie obrazów, ale inaczej: maszyna musi być dziełem sztuki i cała fabryka też.

Zyskiem imprezy jest to, że artyści zobaczyli fabrykę. Z czego niewiele zrozumieli. Bo fabrykę trzeba oglądać w ruchu. Druga strona też za wiele nie zrozumiała.

JOZEF LIPIEC:

Najbardziej nawet odświętny wernisaż nie czyni jeszcze środowiska pracy estetycznym. Można upiększyć maszyny na jeden dzień. Można zrobić wystawny festyn sztuki. A mimo to robotnik aż do następnego festynu będzie pracował przy brzydkiej maszynie i w ubogiej pod względem estetyki hali.

Na razie dotykamy tylko problemu najważniejszego: w jakich warunkach powinien na co dzień pracować robotnik socjalistycznego przedsiębiorstwa?

MAGDALENA SAMKOWICZ:

Dlaczego Wydział Kultury „kupił" pomysł Stefana Pappa? Stało się to dlatego, ponieważ plastyka wymaga naszej największej troski. Zakłady pracy kupują bilety do teatru, na imprezy estradowe, do operetki, do kina. Kto jednak kupuje bilety do Biura Wystaw Artystycznych?

Próbowaliśmy już wcześniej zapalić zielone światło dla plastyki, ale nie udawało nam się to z pokoleniem, które czekało na mieszkania, które musiało w tych mieszkaniach postawić meble, lodówki, pralki i telewizory. Dopiero teraz to pokolenie zastanawia się, co powiesić na ścianie swojego mieszkania. Jeśli w porę nie wyjdziemy naprzeciw tym potrzebom, to ludzie ci trafią na Kleparz po jelenie na rykowisku.

Fot. B. OPIOŁA

SZKOŁA PROFESOR DOBROWOLSKIEJ

FOT.: W. KLAG

Trzynaście lat miała Dońka, gdy podjęła decyzję: będę nauczycielką. Trzynaście też lat miała, gdy oznajmiła ukochanemu ojcu — marzącemu o córce odzianej w przyszłości w biały kitel lekarski — że uczyć będzie wiejskie dzieci. Sama ze wsi pochodząc (choć z rodziny robotniczej), jak pokolenie Siłaczek, chciała bowiem nieść tam kaganek oświaty. Udowodnić, że w życiu zdziałać można wiele, jeśli tylko zapał i wola jest silna. I choć nikt z rodziny nie dawał wiary figlarnej dziewczynce, która godzinami potrafiła patrzeć na ludzi wydzierających z ziemi największy skarb Karpat — ropę, która od kołyski niemal wzrastała w atmosferze i tradycjach kopalnictwa naftowego, to jednak...

Rwą się wspomnienia. Przeszłość przeplata z teraźniejszością. Siedzę w gabinecie Pani Profesor zasłuchana w jej piękny i bogaty język. I raz przed oczyma mam wesołą Dońkę stojącą z ojcem na wiertniczej wieży, raz dostojną **Profesor w aureoli sławy, z Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i jeszcze kilkunastoma innymi odznaczeniami na piersi — przyznanymi za wybitne osiągnięcia w nauce i w pracy dydaktycznej. Raz widzę skromną nauczycielkę (zresztą równocześnie studentkę geografii i historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie) wykładającą w Gimnazjum pani Strażyńskiej, raz wielkiej rangi uczoną wygłaszającą referat na światowej konferencji w Sztokholmie. Raz wyczekującą na powrót z Sachsenhausen męża, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który został wywieziony przez hitlerowców z grupą polskich uczonych, raz wykładającą wraz z nim w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych...**

Przyznam, że niełatwo pisać o profesor dr Marii Dobrowolskiej. Bo jeśli nawet jej ogromny dorobek naukowo-badawczy w skrócie największym sprowadzić można do takiej prezentacji: **współautorka pierwszej gospodarczej i komunikacyjnej mapy świata, trzech monografii (ziemi jasielskiej, chrzanowsko-jaworznickiej, Skarżyska Kamiennej), inicjatorka atlasu województwa krakowskiego (zresztą ziemi krakowskiej poświęciła najwięcej miejsca w swych badaniach, podobnie jak opolskiej), autorka wielu prac naukowych, m. in. poświęconych studiom osadniczym, zagadnieniom metod badawczych, kartografii** — to w żaden sposób dorobku na polu dydaktycznym przedstawić tak niepodobna. Bo ta kobieta, wciąż zafascynowana polską rzeczywistością, interesująca się przez całe życie zagadnieniami współczesnymi, a także i historią (*„prawdziwy geograf musi mieć wieloaspektowe spojrzenie na świat — wszak bada jego współzależność"*) potrafiła stworzyć coś, co dziś ma już jednoznaczną nazwę: szkoły profesor Dobrowolskiej.

Obejmując Katedrę Geografii Ekonomicznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, absolwentka Almae Matris, późniejsza dyrektorka Gimnazjum im. Adama Mickiewicza powiedziała sobie: *„ty musisz uczyć nauczycieli o tym, co dzieje się w Polsce. I musisz to robić dobrze..."*. Słowa Szczepanowskiego zakonotowane w pamięci oraz nauka wyniesiona od profesora Ludomira Sawickiego — który nota bene pokierował drogą naukową wówczas jeszcze Marii Mrazek — zaczęły powoli wcielać się w życie. Oni uważali, że największą wartość kształcenia ma bezpośrednie poznanie, Dobrowolska myślała podobnie. Efekt? Często organizowane wycieczki krajoznawcze. Nie, nie takie jak dzisiejsze. Do każdej z nich trzeba było być przygotowanym; profesor Dobrowolska kazała zapoznać się bliżej z okolicą, jej zabytkami, pochodzeniem. Wymagała też obok referatów znajomości literatury pięknej, poezji opiewającej zwiedzane krainy. Przykład? Wyjazdy w Gorce — studenci musieli poznać dzieła Orkana, w Tatry — Tetmajera, Kasprowicza... Bo profesor Dobrowolska rozmiłowana w literaturze nie wyobrażała sobie rozrywania samoistnych wszak związków geografii z historią, z literaturą. Doceniając zaś znaczenie wyjazdów terenowych (*„uczyłam geografii w terenie. Nie wierzę tylko w wiedzę książkową"*) podkreślała w nich przede wszystkim możliwość poznania ludzi, ich codziennego życia.

Praca z młodzieżą zawsze dawała prof. Dobrowolskiej duże zadowolenie. Lubiła młodych, tak zresztą jak oni ją. Umiała — mówiąc krótko — znaleźć wspólny język, właściwą platformę porozumienia. Może dlatego teraz, choć od siedmiu lat jest na emeryturze, nie traci kontaktu ze studentami. Fragment listu Krystyny Gotlieb-Charewicz z Zambii jest najlepszym tego wyrazem. To właśnie w tym liście czytam: *Ja wyszłam ze szkoły polskiej, dobrej szkoły profesor Dobrowolskiej i nigdy kult dolara mnie nie ugnie...*

Gdy pytam Panią Profesor czym czuje się bardziej — naukowcem, czy nauczycielką, słyszę zgoła odpowiedź nieoczekiwaną: działaczką. Bo w trakcie 56 lat pracy w szkolnictwie, czy to średnim, czy wyższym, czy wreszcie podczas tajnego nauczania, Ona działała (*działać może tylko ten człowiek, który posiada broń. Ja ją miałam — wiedzę*). To jej dawało satysfakcję. To dawało konkretne efekty. Przecież nie każdy naukowiec, nawet jeśli tak długo jak prof. Dobrowolska związany jest z uczelnią może poszczycić się ponad 250 magistrami, którzy pod jej kierunkiem przygotowywali prace dyplomowe, kilkoma pracownikami naukowymi habilitowanymi przy jej pomocy i kilkunastoma doktorami. Humanistka tej klasy co prof. Dobrowolska od razu, od pierwszego zetknięcia się ze studentem potrafiła przewidzieć, czy jest to „materiał" na pedagoga, ba, na nauczyciela lub naukowca. Poświadczyć to może doc. dr hab. Jan Rajman z Instytutu Geografii WSP, na którego karierze naukowej wycisnęła swoje piętno. Poświadczyć mogą i inni, którzy zetknęli się z nią w trakcie studiów. Bo tak jak na Panią Profesor oddziaływali swą indywidualnością Sawicki, Bujak, Semkowicz, tak ona oddziałuje na swoich wychowanków. Zawsze pogodna, pełna optymizmu, umie radość ducha przekazać słuchaczom. Pełna energii, do dziś pracuje naukowo. Brzask dnia nieraz zastaje ją siedzącą przy maszynie do pisania. Bo razem z mężem, profesorem socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierzem Dobrowolskim, tworzy parę, która zaspokojenia ambicji twórczych szuka w nauce, w nieustannym doskonaleniu wiedzy. I choć na zakończenie naszej rozmowy profesor Dobrowolska skromnie stwierdza: *„sukcesy naukowe zawdzięczam pracy z młodzieżą, szczególnie tą pochodzącą z rodzin chłopskich, robotniczych..."* — to jednak jestem przekonana, że młodzież ma jej znacznie więcej do zawdzięczenia.

TERESA BĘTKOWSKA

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GK" NR 18

Wakacje podchodzą tak blisko, że lada dzień wystarczy wyciągnąć ręce, aby dotknąć słońca i poczuć pod stopami kamienisty trakt naszego wędrowania. Pierwszy smak ważnych egzaminów już za maturzystami. A u nas w „Kronice" rozpoczynamy druk najciekawszych prac nadsyłanych na konkurs pn. Mój debiut w życiu. Pierwszy debiut nieco dalej, a teraz, zgodnie z zasadą — debiut poetycki.

DONATA WALENDZIK

POGRZEB PICASSA

Umarł Picasso
widział świat w trójkątach i kołach
jego poplątanych dziejów
bał się śmierci jak każdy kto kocha życie
jak ci którzy zginęli w Guernice
w muzeum było cicho i pusto po śmierci malarza
a za trumną szli obok siebie wojna i pokój w
żałobie
dalej ubrana na czarno Gertruda Stein
kilka ognistych Hiszpanek
kilkanaście innych dam
portret arlekina z wykrzywionymi od bólu oczyma
i niebieski chudy chłopiec ze swym niebieskim
psem
biały gołąbek z gałązką oliwną leciał nad pochodem
a trzej muzykanci przestali grać wariacje
i rozpoczęli marsz żałobny na trzy instrumenty
choć go nigdy wcześniej nie grali
na końcu pochodu szli ludzie z Guerniki
płakali

OPINIE, REFLEKSJE, LISTY

Nawiązując do problematyki wiersza, doceniając rolę sztuki w kształtowaniu naszego smaku estetycznego i poczucia piękna, pragnę zaproponować Wam obszerne fragmenty listu **Wiesława Gdowicza, ucznia Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu.**

Chcę mówić o niedocenianiu plastyki w naszym życiu codziennym. Tak się złożyło, że już od szkoły podstawowej zacząłem się interesować tą dziedziną sztuki, dlatego problem jest mi szczególnie bliski. Ponieważ jestem uczniem LO, będę się powoływał na przykłady i konkretne sytuacje ze szkolnego podwórka. Klasa, do jakiej uczęszczam, jest klasą o profilu matematyczno-fizycznym. Lekcje wychowania plastycznego prowadzone są tu tylko przez pierwszy rok nauki. Z oczywistej przyczyny program nauczania przedmiotów humanistycznych w takiej klasie musi być uboższy, ale czy ta kierunkowość upoważnia do zaprzestania wychowania plastycznego? Nie muszę chyba udowadniać, że poznanie praw rządzących kolorem, światłem czy linią daje nam konkretne efekty. Choćby nawet to, że uczą nas postrzegania w szarej codzienności wspaniałych układów brył, kompozycji kolorów, światła i przestrzeni. Może ktoś powiedzieć — od tego są domy kultury. Sam jestem bywalcem pracowni plastycznej PDK w rodzinnym mieście i wiem, że przychodzą tutaj po pierwsze — nieliczni miłośnicy plastyki, po drugie — nie tylko myślący serio o tej dziedzinie sztuki ale wiążący swoje plany życiowe z plastyką.

KLUB OBECNYCH

W wielu klubach i domach kultury, w szkołach i w kołach poszczególnych organizacji dobiegają końca Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Szczególnie interesująco przebiegały one w klubie w Grojcu k/Oświęcimia. Przypominam — klub ten otrzymał nagrodę Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury. Na podstawie inicjatyw i sukcesów grojeckiego koła ZSMW decydujemy, aby Klub Obecnych powiększyć o kolejnego, dziewiątego członka. Jest nim **Bartłomiej Chowaniec,** animator życia kulturalnego w Grojcu i przewodniczący najbardziej licznego w województwie koła ZSMW. Pierwszy gwiaździsty zlot Obecnych już w czerwcu, w Lipnicy Wielkiej, pod Babią Górą!

BOGACTWO NASZEGO REGIONU

Wszystkim najmłodszym z okazji Dnia Dziecka — dużo, dużo słońca. Kamila fotografował WACEK KLAG.

POCZTA KO

Wiersze nadal przeważają w Waszych listach. Przyjęliśmy zasadę, że w „Kronice" nie będziemy ich analizować ze względu na miejsce na szpaltach. Dlatego Ewę, autorkę wiersza pt. „Pokolenia" oraz koleżankę podpisującą się pseudonimem „Tesla" — proszę o podanie swoich adresów. Natomiast Halinie Rzepce z Chodenic serdecznie dziękuję za niezwykle szczery i autentyczny list. Jak również uczniom ze Szkoły Podstawowej w Jazowsku — za zaproszenie. Przyjeżdżam.

Przesłanie: Wychodząc z domu na wycieczkę, nad rzekę, na basen, do parku... sprawdź, czy czegoś nie zapomniałeś. Prawdopodobnie — książki. Za wszystkich zdających egzaminy — trzymamy kciuki.

HENRYK CYGANIK

Mój debiut w życiu

Zrodziła mnie twarda, górska ziemia; idę po niej łapami niedźwiedzia: ostro i mocno. Życie nie skąpi kwasu. Chłopakiem małym będąc, pasałem krowy. Szkołę elementarną zaliczyłem boso (*Zawszeć to zdrowiej i taniej* — mama mówili). Właśnie w tych sztubackich latach śnił mi się pierwszy debiut: tłukąc grubym łańcuchem po krowich łbach ciętych przez komary marzyłem o czerwonych murach krakowskiej Wszechnicy. Ale nim to nastąpiło, miałem przeżyć parę skromnych debiutów.

DEBIUT W KOZIE

Słynąłem był w latach podstawówki ze złego stosunku do spokoju, ładu i grzeczności. Dewizę mego postępowania chciał naprostować sam kierownik szkoły. Bo zachody „pań" skutków żadnych (pozytywnych) nie dawały. Więc pewnego wiosennego dnia, gdym rozwalił największy szkolny globus (wszystkie lekcje przeklęczałem w kącie klasy), kierownik postanowił zostawić mnie „w kozie" (tzn. na kilka godzin po zakończonych lekcjach), bym wiadomości miał czas utrwalić i nad sobą się zastanowić.

Ojciec i matka sprali mnie za to przykładnie (tata prał pasem, mama — drewnem).

DEBIUT NA SCENIE

Kocham poezję i prozę. Lubię teatr. Jako poeta debiutowałem na ławach szkolnych. Ucieszne były te rymowanki. Jednakowoż poetą mnie okrzyknięto. Jedna z moich dobrych nauczycielek w szkole podstawowej dostrzegła we mnie niewątpliwy „talent" aktorski i powierzyła mi rolę Papkina (była to chyba jej „zemsta" za mój stosunek do stosunków międzyludzkich). Efekt debiutu aktorskiego: do każdego krzyczałem *Ha, hultaju, precz mi z drogi!*

DEBIUT UNIWERSYTECKI

Nie wiem dlaczego, ale mnie przyjęli na polonistykę. Umiłowania języka i literatury polskiej nauczył mnie pan mgr Antoni Sitek, b. profesor nowosądeckiego Liceum. Na egzamin wstępny — ustny spóźniłem się aż trzy dni; to wszystko wina Jurka Pajora, który taką datę mi podał zapominając, że ja jestem na „K". Dobry los się uśmiechnął...

DEBIUT DZIENNIKARSKI

Polubiłem ogromnie Krzyśka Pazgana z Mystkowa, który jest „wiecznym" szefem koła ZSMW. Za to szczególnie, że autentycznie pracuje, nie wstydząc się żadnej czarnej, trudnej fizycznie roboty. O Nim to właśnie napisałem swój pierwszy artykuł w „Zarzewiu". Wypowiedź miała tytuł „Mystków — wioska w górach". Pismu ZSMW-owskiemu wdzięczny jestem, bom po tym debiucie ochoty do pisania nabrał wielkiej. A może było to zarzewie mojego (na razie amatorskiego) pisania do prasy?...

DEBIUT POETYCKI

Poetą na pewno nie jestem. Niemniej napisałem sporo różności poetyckich. W młodości swojej to nawet sztuki sceniczne rymowałem. Na szczęście prawie wszystkie spaliłem. Kilka lat temu napisałem parę humoresek scenicznych (oczywiście prozą), które wystawił Teatrzyk „ZERO" z Mystkowa — to był też rodzaj debiutu.

Tak naprawdę to pierwszy (poważny) wierszyk wydrukował mi „Głos Młodzieży Wiejskiej" w ub. roku. Tytuł tego wiersza: „Bogów posążki lipowe". Dedykowałem go rzeźbiarzowi z Kamionki Wielkiej k. Nowego Sącza — Janowi Świerczkowi:

kraje drzewo lipowy smutek
rdza schodzi z ostrza
i barwi ranę w boku

lipowe bogi i anioły stają w szeregu
Janowym rzezane dłutem

dzień po dniu rok po roku
rośnie bogów wielka moc
człowiek powstał z prochu
bogów rodzi kloc

lampa przygasa nad stołem
dłuto płacze szczerbiną
a tu jeszcze się jeden bóg narodził
a tu jeszcze jeden dzień minął

ANTONI KIEMYSTOWICZ

DZIEDZICTWO, KTÓRE ZOBOWIĄZUJE

Z popularnym niedawno jeszcze powiedzeniem „Polska powiatowa" wiązało się pojęcie prowincjonalnego urzędu, zaściankowego sposobu myślenia i działania. Przyszły jednak lata renesansu gospodarczego dla małych i średnich miast, w których wezbrał ożywczy nurt inicjatyw, dający impuls do aktywnego działania, do przeobrażeń setek miejscowości — w miastach przejezdnych ulic, schludnie utrzymanych domów i obejść, nowoczesnych witryn sklepowych. Nikt nie miał oczywiście patentu na owe inicjatywy, ale zawsze patronowała im i wspierała je materialnie i moralnie władza powiatowa. Przemienione dziś miasta, a także wsie, choć często jeszcze daleko im do ideału, stanowią o sile gospodarczej Polski i jej urodzie.

*

Nie szukajmy daleko. Myślenice. Startowały one po wojnie — mówi I sekretarz KP PZPR w Myślenicach **STANISŁAW DURBACZ** — z jedną cegielnią i zakładem kapeluszniczym. Cały powiat miał dwóch lekarzy, jedyną szkołę średnią, nie było dróg, elektryczności. Jeszcze w 1971 r. notowano w Myślenickiem nadwyżkę rąk do pracy — nie starczało jej dla blisko 1500 osób — głównie kobiet. Przeważała tu ludność wiejska (81 proc. ogółu mieszkańców), której nie mogło jednak wchłonąć rolnictwo. Stąd też 7 tys. ludzi pracowało poza granicami powiatu.

Dziś nie notuje się już przypadków, by ktoś bezskutecznie poszukiwał pracy. Przeciwnie. Kiedy z początkiem tego roku ruszył w Myślenicach nowo zbudowany zakład odzieżowy — filia krakowskiej „Vistuli" — okazało się, że ma ona kłopoty ze skompletowaniem załogi właśnie z powodu braku ludzi. Wcześniej bowiem powstał „Pemod" — zakład produkcji i montażu urządzeń dla obiektów przemysłowych, rozwinęło się przedsiębiorstwo wyrobów galanteryjnych „Galalit", w duży zakład zatrudniający 1200 ludzi przekształciła się fabryka narzędzi rzemieślniczych w Sułkowicach, sporo nowych miejsc pracy przybyło w rozwijającym się handlu, gastronomii, w usługach turystycznych.

Nie dokonało się to jednak za sprawą czarodziejskiej różdżki. Komitet Powiatowy PZPR zobowiązany uchwałami partyjnymi, Powiatowa Rada Narodowa zobligowana przez swoich wyborców — słowem władza powiatowa — szukała z niemałym wysiłkiem odpowiednich inwestorów, którzy zechcieliby budować obiekty przemysłowe w słabo rozwiniętym gospodarczo myślenickim powiecie. Równocześnie jednak nie wolno było przystać na tworzenie jakiegokolwiek przemysłu. Chodziło o takie zakłady, produkcja których nie kolidowałaby z walorami krajobrazowymi i rekreacyjnymi podgórskiego powiatu. Dostosowanie się zaś do tych wymogów stanowiło dodatkowe utrudnienie w znalezieniu inwestora i w wyborze lokalizacji. Teraz już kiedy pomyślnie zostały rozwiązane te najbardziej żywotne dla ludności powiatu problemy, dzięki czemu znalezienie pracy na miejscu nie jest już kłopotliwą sprawą, powstrzymany został niejako odpływ ludzi, którzy dotąd szukali roboty w ościennych powiatach — daleko nieraz od swoich domów. Wprawdzie z Myślenickiego wyjeżdża jeszcze codziennie około 20 autobusów z pracownikami do Krakowa i częściowo do zakładów obuwniczych w Nowym Targu, ale ludzie ci w licznych przypadkach nie byliby raczej skłonni zmieniać pracy. Zwłaszcza jeśli w dotychczasowych miejscach zatrudnienia mają oni za sobą dłuższy start zawodowy i wynikające stąd korzyści, nie mówiąc o tym, że ludzie ci są bardzo potrzebni w licznych zakładach pracy choćby w samym Krakowie. Na pewno jednakże w ostatnich latach, w przyspieszonym tempie zmienia się w powiecie myślenickim struktura zawodowa jego mieszkańców. Obecnie już blisko połowa ich żyje w miastach.

*

Do Myślenic przyjechałem w piątek — w dzień „dużego" jarmarku. (We wtorki i piątki każdego tygodnia odbywają się „małe" jarmarki, a co drugi piątek — „duże".) Mają one nadal silną tradycję na podkrakowskiej wsi. Gwoli prawdy coraz mniej jest powodów, by przyjeżdżać na jarmark do Myślenic, jako że przysłowiową sól, mydło, cukier kupić można w wiejskim sklepie, a inne artykuły — w gminnych domach towarowych, natomiast sprzedawane produkty rolne odbierają od gospodarzy GS-owskie punkty skupu. Liczna już dziś sieć placówek handlowo-usługowych — choć nadal jeszcze nie w pełni wystarczająca — to także widome oznaki przeobrażeń dokonanych za sprawą władzy powiatowej. Jeśli jednak rolnicy nadal przyjeżdżają do Myślenic na jarmarki, czynią to — obok względów handlowych — w dużej mierze zwyczajowo. *Proszę pana* — mówi napotkany rolnik ze wsi Tokarnia — *jakże nie pokazać się na jarmarku, dyć jaki byłby ze mnie gospodarz...*

A jeśli o gospodarzeniu mowa, to myślenicka wieś przestawia się z prymitywnych, ekstensywnych metod uprawy ziemi i sposobu wykorzystywania jej plonów — na bardziej racjonalne, zgodne z warunkami glebowymi, klimatycznymi itp. Słowem — specjalizacja. Duży obszar łąk i pastwisk nakazuje rozwijać hodowlę, zaś na dobrze nasłonecznionych terenach — sadownictwo. Toteż z rocznym wyprzedzeniem osiągnięta została planowana ilość bydła i trzody chlewnej. Nie uzyskano by tego bez inspirowanych przez powiat działań w dziedzinie uszlachetniania ras bydła, melioracji łąk, unowocześnienia i modernizacji obór i chlewni. Szczególnie godna uwagi jest np. forma chowu bydła przez rolników ze wsi Zręczyce, którzy pod jednym dachem hodują nowoczesnym systemem 100 bukatów. Natomiast rolnicy z rejonu Gdowa i Radziechowic mogą pochwalić się 60 gospodarstwami, wyspecjalizowanymi w sadownictwie.

*

Kiedy na krakowskim dworcu PKS czekałem na autobus do Myślenic, stwierdziłem, że właśnie powiat ten ma największą ilość bezpośrednich połączeń komunikacyjnych z Krakowem. Obejmują one wszak — obok Myślenic — Porębę, Wiśniową, Dobczyce, Gdów, Sułkowice, Radziechowice, Lipnik. Dla mieszkańców Krakowa są to zarazem trasy turystyczne, którymi w krótkim czasie można dostać się na sobotnio-niedzielny wypoczynek do ślicznie położonych podgórskich zakątków. Początek tej ekspansji dało oczywiście Zarabie, przekształcone już obecnie w nieźle zagospodarowany ośrodek wypoczynku świątecznego. I tu kolejny laur dla ojców powiatu, którzy we współdziałaniu z zakładami przemysłowymi Krakowa, konsekwentnie realizowali program zagospodarowania turystycznego Zarabia. Urzeczywistnianie go przysparza coraz więcej miejsc noclegowych, usprawnia obsługę w zakresie handlu i gastronomii. 2200 miejsc noclegowych, w tym spora część w kwaterach prywatnych — to już niemało. Co więcej, stwierdza się, że prywatna baza noclegowa, nie objęta dotąd rejestracją przez biura zakwaterowania, liczy około 8 tys. miejsc. Należy tylko podnieść ich standard.

Teraz więc, kiedy Myślenice w wyniku reformy administracyjnej, włączone zostaną w obszar wielkiego Krakowa, zwiąże się on jeszcze silniej ze swoim naturalnym, najbliżej położonym zapleczem rekreacyjnym, z czystą wodą, powietrzem, zielenią. Pora przeto myśleć o budowie zaprojektowanej przed kilkoma, a może nawet kilkunastoma laty — kolei elektrycznej z Krakowa do Myślenic.

*

Powiaty mają długie i bogate tradycje. Żadna forma administrowania krajem nie trwa jednak wiecznie. Przyszedł czas na udoskonalenie, zreformowanie tego, co było dotąd — w nowy, doskonalszy sposób zarządzania krajem. Ale proces ten może dokonywać się właśnie dzięki powiatom, które zostawiają okrzepłe, ukształtowane organizmy władzy gmin — zdolnych do sprawowania władzy. Jest to nieprzemijające dziedzictwo powiatów. Jego wartość i znaczenie przedstawiłem na przykładzie Myślenic, gdzie władze powiatowe naczelnikuje aktualnie mgr JANUSZ SOSNOWSKI.

TADEUSZ STEC

ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ

„GENERAŁOWIE ABWEHRY ZEZNAJĄ"

...„*Naszych agentów określaliśmy* — pisze Piekenbrock *) — *według celu, do jakiego zostali użyci, oraz według sposobu przekazywania meldunków. Rozróżnialiśmy zatem cztery kategorie szpiegów. Do pierwszej należeli agenci czasu pokoju rekrutujący się spośród obcokrajowców. Byli to przeważnie przeciętni ludzie służący w wojsku lub pracujący przy budowie umocnień, w znacznym procencie Niemcy lub pochodzenia niemieckiego...*

Druga kategoria szpiegów — to agenci czasu napięcia. Należeli do nich agenci, którzy nie zajmowali się pracą wywiadowczą w czasie pokoju, ale w wypadku komplikowania się sytuacji politycznej mieli telefonicznie, telegraficznie lub przybywając osobiście meldować o mobilizacji. Do tej kategorii szpiegów zaliczaliśmy też agentów, którym status i stosunki gospodarcze zapewniały otrzymanie w każdej chwili, również w niespokojnych czasach, wizy wjazdowej i wysłanie ich do kraju docelowego różnymi środkami komunikacji. Byli to albo Niemcy, albo obywatele krajów neutralnych.

Trzecia kategoria szpiegów — to agenci czasu wojny. Byli nimi albo obywatele wrogiego kraju, albo kraju neutralnego. Aby uniknąć przedwczesnych wpadek, nie uruchamiano ich w czasie pokoju lub stawiano im tylko próbne czy też szkoleniowe zadania.

Czwartą i ostatnią kategorią szpiegów byli agenci przekazujący meldunki drogą radiową..."

Następnie Piekenbrock porusza niektóre sprawy dotyczące metod stosowanych przez Abwehrę przy werbowaniu agentów:

Od czasu do czasu delegatury Abwehry zamieszczały w gazetach zagranicznych ogłoszenia o udzielaniu kredytów osobom mającym stałe, wysokie pensje. Te rzekome instytucje kredytowe znajdowały się zawsze w sąsiednim kraju, np. dla Francji — w Belgii, Holandii lub Szwajcarii. Pomocnicza delegatura Abwehry w Kolonii utrzymywała taką instytucję kredytową w Holandii. Na inseraty zgłaszało się wielu ludzi potrzebujących kredytów. Osoby nie interesujące Abwehrę odprawiano z niczym. Jeżeli natomiast zgłaszały się osoby interesujące wywiad, np. oficerowie, podoficerowie, urzędnicy wojskowi lub podobni, aranżowano z nimi rozmowy i udzielano im krótkoterminowych pożyczek. Jeżeli w ustalonym terminie nie wywiązali się ze zobowiązań, co zdarzało się w większości wypadków, żądano od nich tajnych wiadomości, początkowo w skromnym zakresie. Proponowano im korzystne warunki przedłużenia kredytu za dostarczenie jakiegoś mniej ważnego dokumentu, pisemnego rozkazu. Stopniowo zwiększano zadania i wymagania. Wyniki akcji tego typu nie były złe. Ludzie, którzy zdecydowali się na pierwszy krok, przy umiejętnym kierowaniu nimi — działali już potem zdecydowanie.

Zgłosił się do instytucji kredytowej w Holandii chorąży z francuskiego okrętu liniowego „Jeanne d'Arc". Wydatki na przyjaciółkę wepchnęły go w takie długi, których nie mógł spłacić z własnych środków. Szybko przyjął propozycję współpracy i przekazywał wszystkie interesujące nas wiadomości z liniowca, np. dane radiowe, kod, sprawozdania z wyszkolenia, strzelań artyleryjskich, dane o przeznaczeniu urządzeń portowych, wiadomości o wychodzeniu i wchodzeniu innych okrętów wojennych. Był to jednak osobnik szczególnie lekkomyślny. Zwracał uwagę swoją rozrzutnością; raz nawet przyjechał z materiałem wywiadowczym do Holandii w mundurze. Pod koniec 1938 r. został aresztowany i rozstrzelany za zdradę kraju...

*

Jeżeli ktoś przystępując do lektury tej książki sądzi, że znajdzie w niej sensacje z działalności wywiadu podczas II wojny światowej, powinien ją odłożyć. Tak Czytelnikowi radzi autor — czytamy we wstępie do publikacji pt. „Generałowie Abwehry zeznają". Autor, JULIUS MOSER podjął próbę ukazania prawdziwego oblicza wojskowego wywiadu i kontrwywiadu III Rzeszy, w oparciu o autentyczne relacje i zeznania osób, zajmujących wysokie stanowiska w kierownictwie Abwehry, w okresie szczytowego napięcia jej działań szpiegowsko-dywersyjnych. Książka dotyczy wydarzeń z lat 1935—1944, a ukazuje działalność poszczególnych oddziałów Abwehry, I (wywiad), II (dywersja i sabotaż), III (kontrwywiad). Traktuje m. in. o pomocy Abwehry w przygotowaniu prowokacji w Gliwicach, o szpiegach niemieckich we Francji, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych AP, o akcjach sabotażowych i terrorystycznych. Ciekawa lektura, odsłaniająca nieznane fakty z dziejów II wojny światowej. (zg)

Julius Moser: „Generałowie Abwehry zeznają". Wydawnictwo MON. Str. 328. Cena 35 zł.

*) Hans Piekenbrock, szef I Oddziału Abwehry (wywiad) w latach 1936—1943. Jako przestępcę wojennego radziecki trybunał wojskowy skazał go na długoletnią karę więzienia.

TO BYŁ MECZ!

FOT. W. KLAG

korespondencja

„DELFIN SZUKA PRZYJACIÓŁ"

Napisaliście, że delfiny szukają u ludzi pomocy, kiedy są chore lub zranione. Otóż nie tylko delfiny. Pominę tu takie zwierzęta jak psy, od wieków z ludźmi związane swym losem, czy inne zwierzęta domowe. W tym przypadku będzie to ptak-gołąb.

Wśród tłumu gołębi na krakowskim Rynku wypatrzyłem kiedyś ptaka, który osowiały, ledwie się poruszał wlokąc za sobą skrzydło. Gdy znalazł się blisko mnie wziąłem go w ręce i podniosłem, by obejrzeć chore skrzydło. Nie zauważyłem urazu, ani złamania. Położyłem gołębia na ziemi, nie umiałem mu przecież pomóc i odszedłem. Wtedy ludzie zaczęli za mną wołać, żebym wziął gołębia, bo za mną idzie. Obejrzałem się — rzeczywiście, gołąb szedł do mnie. Widać było, że jest bardzo chory.

Byłem bezradny. Do Krakowa przyjechałem z Myślenic załatwić urzędowe sprawy, co miałem robić z ptakiem? Nosić go w kieszeni? Tłumaczyłem to ludziom, schylił się więc po gołębia kto inny. Wtedy ptak uchylił się, odbił z ziemi i pofrunął na dach Sukiennic. Widać na tyle jeszcze miał siły. Szedł po ratunek do mnie i nie pozwolił, żeby go kto inny wziął w ręce.

Było to w ubiegłym roku, ale nie zapomne już tej chwili, gdy ptak zwrócił się do mnie o ratunek.

STANISŁAW KLUSKA
Myślenice, Reja 5

„CHCIAŁABY DUSZA DO RAJU"

Oj, chciałaby, chciała, miła „Gazeto"! Wystarczy przejechać się po okolicy, po peryferiach Krakowa, po naszych wioskach górskich, urokliwych, żeby zobaczyć co obrzydliwe budownictwo jednorodzinne z nimi wyczynia. Stoją jeden obok drugiego paskudne klocki oczyszczone z jakiejkolwiek urody, jedyną ich ozdobą są wstrętne kolumienki, albo — co gorsze — tynk upstrzony lusterkami, żeby dom się błyszczał w słońcu (!) Zresztą może to i nie gorsze, kiedy tak pod słońce popatrzeć, to przynajmniej oczy łzawią i budynku nie widzą z pożytkiem dla siebie...

A o blachach „wykwitających" w miastach i miasteczkach z Zakopanem włącznie nie wspomnę...

Cóż, jak długo radzić się będzie jakby to dobrze było, żeby było inaczej, a tymczasem dom za domem nowy powstawać będzie, to przyszłe pokolenia i buldożerami się tego paskudztwa nie pozbędą i przeklinać nas będą. Kto dożyje, ten się przekona.

WIESŁAW MISIAK
Zakopane

„SOBOTY BEZ TORNISTRA"

Jestem młodą (rok pracy) nauczycielką, jeszcze ciągle nieco przestraszoną, czy zdążę ze wszystkim na czas, czy uda mi się zrealizować program, wlać w głowy moich podopiecznych nieco wiedzy, a równocześnie poszerzyć własne horyzonty. A jednak (a może właśnie dlatego) opowiadam się za tym, żeby i uczniom i nam przysługiwały wolne soboty.

W wielkim mieście drugiej połowy dwudziestego wieku zmęczony cywilizacją człowiek (a zmęczone są już nawet nastolatki) w praktyce nie ma gdzie i jak odpocząć. Nie uwolni się od hałasu, dymu, spalin, tłumu. Wystarczy przyjrzeć się jak wygląda „relaksowy" spacer na Kopiec Kościuszki w słoneczną niedzielę. Deptakiem noga za nogą wlecze się tłum ludzi tak gęsto, jakby akurat wychodził z sumy. To jest odpoczynek? To jest męczarnia.

Każdy z nas przeżywa ów stan „niemożności przystosowania się" do pracy, kiedy wróci nawet z krótkiego wyjazdu za miasto. Opici powietrzem bronimy się przed wciągnięciem w codzienne obowiązki. Ale kiedy przychodzi przełamanie kryzysu, pracujemy łatwiej, jesteśmy energiczniejsi, po prostu chce nam się. Obserwuję moich uczniów wracających po niedzieli spędzonej z tlenem i zielenią. Są bardziej swawolni, ale o wiele lepiej myślą.

Organizm musi się regenerować. Dajmy mu tę szansę.

Nauczycielka z Krakowa
(nazwisko i adres znane redakcji)

„ŻEGLARZ NIEZŁOMNY"

Dziękujemy Ci, „Gazeto", że pamiętałaś o Telidze. Ten człowiek mógłby służyć za wzór jak spełniać swoje wielkie marzenia.

MAREK i JACEK
(nazwiska i adresy znane Redakcji)

Chcesz zdobyć dobry i popłatny zawód

skorzystaj z tej oferty!

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT TERMOIZOLACYJNYCH „TERMOIZOLACJA"
ZABRZE, ul. PADLEWSKIEGO 6
telefon 71-40-21 **41-800 ZABRZE**

ogłasza **WPISY**

do 2-letnich Przyzakładowych Szkół Zawodowych,

w zawodzie:
- MONTERA IZOLACJI TERMICZNEJ
- BLACHARZA — (dla chłopców).

Warunki przyjęcia:
- ukończony 15 rok, a nie przekroczony 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarza o przydatności zawodowej.

Przy wpisie należy złożyć:
- podanie podpisane przez kandydata oraz jego opiekuna
- życiorys
- metrykę urodzenia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Przedsiębiorstwo zapewnia uczniom:
- stypendium
  — w klasie pierwszej — 520 zł
  — w klasie drugiej — 600 zł
- mundur szkolny (bezpłatnie) — w tym ubranie granatowe, dwie koszule, krawat, para butów, para skarpet
- odzież roboczą — w tym ubranie drelichowe, ubranie ocieplone, buty przemysłowe, koszula flanelowa, beret
- codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny.

Uczniom przysługuje:
- w klasie pierwszej — po 6 miesiącach płatny urlop w ilości 12 dni roboczych, a po roku dalszych 26 dni roboczych
- w klasie drugiej — 26 dni roboczych płatnego urlopu.

Okres nauki zalicza się do stażu pracy i uprawnień urlopowych. — Dla zamiejscowych istnieje możliwość uzyskania miejsc w internacie szkolnym.

Po ukończeniu szkoły zakład zapewni stałą, dobrze płatną pracę, na kluczowych budowlach w kraju i za granicą.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do podjęcia nauki w technikum budowlanym.

Wpisy przyjmują zaraz — do 30 czerwca br. sekretariaty:

I. Zasadniczej Szkoły Zawodowej Przyzakładowej Zakładów Chemicznych „Oświęcim" telefon 45-66, oraz

II. Zasadniczej Szkoły Budowlanej PBO im. Edw. Szymańskiego — Oświęcim, ul. Obozowa 40, tel. 33-61 —

— jak również Kierownictwo Grupy Robót Nr 1 — w Oświęcimiu, ul. Dąbrowskiego 47, telefon 38-21, wewn. 25-88.

Piotrowicka Fabryka Maszyn „FAMUR"
w Katowicach, ul. Dąbrowszczaków 41
podległa Resortowi Ministerstwa Górnictwa i Energetyki

zatrudni zaraz

— TOKARZY
— SZLIFIERZY
— FREZERÓW
— STOLARZY
— MODELARZY
— pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia w pow. zawodach.

Wynagrodzenie za pracę wg obowiązującego taryfikatora.

Pracownikom samotnym przedsiębiorstwa gwarantuje zakwaterowanie w Domu Górnika, w którym warunki bytowe są dobre i jest prowadzona stołówka przygotowująca posiłki obiadowe.

Pracownikom starającym się o mieszkanie rodzinne przedsiębiorstwo udziela pomocy finansowej na wkłady do spółdzielni mieszkaniowej.

Pracownikom, zgodnie ze Zbiorowym Układem Pracy dla przemysłu węglowego, oprócz wynagrodzenia za pracę, po przepracowaniu jednego roku przysługuje deputat węglowy, w ilości 8 ton rocznie, samotnym 2 tony.

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW
KATOWICE, ul. DWORCOWA nr 3

ogłasza **WPISY**

dziewcząt i chłopców do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej

przy:
1) **Lokomotywowni I kl. w Jaworznie Szczakowej**
2) **Wagonowni I kl. w Czechowicach-Dziedzicach**
3) **Zasadniczej Szkole Zawodowej — Katowice-Ligota, ul. Hetmańska 9**

w następujących zawodach:
- MALARZ budowlany
- MURARZ-TYNKARZ
- DEKARZ-BLACHARZ
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych.

Warunki przyjęcia:
- ukończenie 15 roku życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy przedłożyć:
- **podanie**
- **życiorys**
- **dokument urodzenia**
- **świadectwo ukończenia szkoły podstawowej**
- **skierowanie ze szkoły podstawowej z opinią**
- **zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.**

Uczniowie ZSZ w czasie nauki otrzymują:
- **wynagrodzenie miesięczne:**
  — w klasie pierwszej — 300 zł
  — w klasie drugiej — 480 zł.
  Uczniom, którzy właściwie wykonywać będą obowiązki określone w zakładowym i szkolnym regulaminie, a przede wszystkim osiągać będą dobre wyniki w nauce mogą być przyznawane kwartalnie nagrody pieniężne do 20 proc. pow. wynagrodzenia
- **po roku nauki bezpłatne umundurowanie oraz ekwiwalent pieniężny za 3.600 kg węgla**
- **80 proc. zniżki na przejazdy kolejami, 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy oraz bilet roczny na dojazd od miejsca zamieszkania do szkoły**
- **bezpłatną opiekę lekarską.**

Absolwenci ZSZ mogą kontynuować naukę w technikach kolejowych.

Informacji szczegółowych udziela **Oddział Budynków, Katowice, ul. Dworcowa nr 3, pokój 343, telefon 380-21, wewn. 5541, Rejon Budynków Jaworzno Szczakowa, ul. Kolejarzy 30a. Rejon Budynków Czechowice-Dziedzice, ul. Barlickiego 75, Rejon Budynków Katowice-Ligota, ul. Kolejowa 1.**